

LEGENDY I ŹRÓDŁA



Muzeum Archeologiczne w Poznaniu
Starostwo Powiatowe w Słupcy

LEGENDY I ŹRÓDŁA

Zbiór wykładów popularnonaukowych
wygłoszonych podczas
XIX Ogólnopolskiego Festiwalu Kultury Słowiańskiej
i Cysterskiej w Łądzie nad Wartą
w dniach 3–4 czerwca 2023 roku

pod redakcją
Antoniego Czerwińskiego
i Magdaleny Poklewskiej-Koziół

Poznań–Łą 2023

Redakcja

ANTONI CZERWIŃSKI i MAGDALENA POKLEWSKA-KOZIEŁŁ

Skład i projekt okładki

TOMASZ KASPROWICZ

Na okładce: Kolaż autorstwa Joanny Kurkowicz stworzony na potrzeby wystawy
"A były tam smoki? Wybrane stwory z legend i ich przedstawienia
na zabytkach archeologicznych"

Druk:

Manual Print Sp. z o.o.

ul. Św Ducha 13

63-200 Jarocin

ISBN 978-83-60109-84-7

*Publikacja sfinansowana ze środków
Starostwa Powiatowego w Słupcy*

© Copyright by Muzeum Archeologiczne w Poznaniu
and Starostwo Powiatowe w Słupcy

SPIS TREŚCI

Przedmowa	7
<i>Antoni Czerwiński, Magdalena Poklewska-Koziół</i>	
Wstęp	9
<i>Edward Skibiński</i>	
Narracyjne schematy legend o początkach państwa we wczesnym średniowieczu w centralno-wschodniej Europie	19
<i>Dariusz Andrzej Sikorski</i>	
Dzieje burzliwego romansu archeologii z historią	31
<i>Michał Brzostowicz</i>	
Archeologiczne źródła wiedzy o średniowieczu	51
<i>Dariusz Błaszczyk</i>	
Archeogenetyka. Co DNA może powiedzieć o przeszłości?	85
<i>Piotr Basiński</i>	
Turyści na tropie legendy	103
Adresy autorów	119
Informacje o XIX Ogólnopolskim Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie	121
Legends and sources (summary)	125

W trakcie przygotowywania niniejszej książki do druku, dotarła do nas smutna wiadomość o śmierci Andrzeja Sikorskiego, znakomitego archeologa, wykładowcy akademickiego, dziennikarza i poety. Wystąpił w kilku edycjach Ogólnopolskiego Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie, prowadząc warsztaty poetyckie oraz prezentując własną twórczość w kościele Najświętszej Marii Panny i św. Mikołaja. Pan Andrzej był również znawcą problematyki średniowiecza, a zarazem wspaniałym nauczycielem, który wprowadził do archeologii wielu młodych adeptów. Wdzięczni za trud i znaczące wzbogacenie programu festiwalowych spotkań, dedykujemy Jego Pamięci kolejny tom łądzkich wykładów popularnonaukowych.

Redaktorzy

Przedmowa

XIX Ogólnopolski Festiwal Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie nad Wartą, który odbył się w dniach 3-4 czerwca 2023 r. był wydarzeniem przełomowym. Zespół organizujący Festiwal przygotował program, który trafił do dawno niespotykanego licznie grona odbiorców. Hasło „Legendy i Źródła” dało nam możliwość na połączenie sfery naukowej z rozrywką dla wszystkich – od najmłodszych, przez miłośników historii, przyrody, kultury słowiańskiej, dziedzictwa cysterskiego po fanów muzyki granej na żywo przez niekwestionowane legendy polskiej estrady. Gdy przed występem Stanisława Soyki dowiedziałem się, że w łądzkim kościele zabrakło już miejsca dla publiczności, uświadomiłem sobie, że organizacyjnie poszliśmy w dobrym kierunku. W tym miejscu dziękuję wszystkim uczestnikom Festiwalu – to dzięki Waszej obecności organizacja tego niepowtarzalnego pod względem klimatu wydarzenia ma sens.

Przed nami XX, jubileuszowa edycja Festiwalu, która będzie miała miejsce 1-2 czerwca 2024 r. Wraz z Muzeum Archeologicznym w Poznaniu, Salezjanami z Łądu, Gminą Łądek i Zespołem Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego przygotowujemy wydarzenie, które będzie podsumowaniem tej sztandarowej dla Powiatu Słupeckiego imprezy. Program z pewnością dorówna poprzednim edycjom. Nie zabraknie wszystkich tych punktów wydarzenia, które od lat cieszą się Państwa zainteresowaniem. Dołożymy też nowe, dotychczas niespotykane propozycje, które z pewnością przypadną Państwu do gustu.

Zanim jednak to nastąpi, oddajemy w Państwa ręce kolejne pofestiwalowe wydawnictwo. „Legendy i Źródła”, czyli zbiór wykładów popularno-naukowych z XIX Ogólnopolskiego Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie nad Wartą, to pozycja obowiązkowa dla wszystkich miłośników nauki i historii. Nade wszystko jednak dla tych, dla których obecność na Festiwalu w Łądzie jest nie tylko chwilą odskoczni od dnia codziennego, ale czymś, na co Państwo czekacie, wydarzeniem obowiązkowym. Dla mnie na pewno takim jest. Zapraszam do lektury.

Jacek Bartkowiak
Starosta Powiatu Słupeckiego

Antoni Czerwiński, Magdalena Poklewska-Koziół

Wstęp

W dzisiejszych czasach dostęp do źródeł informacji na temat przeszłości jest łatwiejszy niż kiedykolwiek – wystarczy sięgnąć do Internetu. Dawniej ludzie całą swoją wiedzę na ten temat czerpali z przekazów ustnych. A te, wraz z upływem czasu, miały skłonność do wypaczania się, przeinaczania pewnych faktów, pomijania innych, a wraz z upływem lat – obrastania w elementy zupełnie fantastyczne. W ten sposób opowieści nierzadko przeistaczały się w legendy – nie mające już jedynie na celu przekazania kolejnym pokoleniom faktów, lecz będące nośnikiem określonych postaw i wartości.

Dzisiaj, kiedy dysponujemy szeroką gamą metod analitycznych, musimy ze szczególną dbałością podchodzić do interpretacji źródeł. Pamiętać należy, że informacje pozyskiwane ze źródeł pisanych mogą być obarczone próbą manipulacji faktami, którą autor mógł podjąć sam lub pod wpływem nacisków ze strony swojego zlecniodawcy. Z kolei dane, które pozyskujemy ze źródeł archeologicznych w trakcie badań wykopaliskowych, często pozostają niekompletne np. na skutek działania czynników podepozycyjnych. A to daje pole do wysnuwania różnorodnych, nierzadko sprzecznych ze sobą wniosków. Niemniej jednak to właśnie dzięki starannemu podejściu do wszystkich rodzajów źródeł – i ich naukowej analizie – z roku na rok poszerzamy naszą wiedzę na temat ludzi zamieszkujących tereny dawnej Polski i sposobu, w jaki żyli.



Wykłady popularnonaukowe w Sali Opackiej. Fot. B. Walkiewicz

Legendom i źródłom, będącym motywem przewodnim tegorocznego Festiwalu, poświęcili swą uwagę wykładowcy (historycy i archeolodzy), który przyjęli nasze zaproszenie do Łądu. Niestety, w ostatniej chwili okazało się, że z powodów zdrowotnych nie będzie mógł do nas dotrzeć profesor Jacek Banaszekiewicz z wykładem „Legendy i źródła do najstarszych dziejów Polski”. W niniejszym tomie z oczywistych względów zabrakło więc jego tekstu. Temat ten poruszył jednak w pewnym stopniu profesor Edward Skibiński. Omówił bowiem narracyjne schematy legend o założeniu trzech miast: polskiego Krakowa, czeskiej Pragi i ruskiego Kijowa, zawartych w najstarszych kronikach traktujących o początkach tychże państw. We wszystkich tych opowieściach widoczne są pewne wspólne elementy, a różnice wynikają głównie z odmiennych warunków, w których te opowieści powstawały. Celem ich zaś było każdorazowo umacnianie tożsamości kształtujących się dopiero wczesnośredniowiecznych społeczeństw. Profesor Dariusz Andrzej Sikorski w swym tekście zaprezentował dzieje burzliwe-

go romansu archeologii z historią, czyli wzajemnych kontaktów reprezentantów obu tych dyscyplin naukowych. Przedstawił początki obu nauk w sensie nowożytnym i uwarunkowania, które miały i mają nadal wpływ na relacje archeologów i historyków, którzy siłą rzeczy są na siebie skazani na wielu polach badawczych. Archeologiczne źródła wiedzy o średniowieczu przybliżył tekst doktora Michała Brzostowicza. Autor zaprezentował w nim metody, jakimi posługuje się archeologia, a także wskazał przykłady jej interdyscyplinarności, czyli relacje z innymi dyscyplinami naukowymi, takimi jak historia, etnografia/etnologia, historia sztuki oraz nauki przyrodnicze i geograficzne. Nowe narzędzia do badań przeszłych społeczeństw, z jakich od niedawna korzystać mogą archeolodzy, czyli badania izotopowe i genetyczne, przedstawił w Łądzie doktor Dariusz Błaszczyk. W książce znalazł się jego tekst o archeogenetyce, czyli uważanym wręcz za rewolucyjne wykorzystaniu w archeologii badań DNA. Dzięki nim możemy dowiedzieć się skąd pochodzimy, jakimi drogami nasi przodkowie rozprzestrzanieli się po świecie czy – jak w przypad-



Edward Skibiński. Fot. B. Walkiewicz



Dariusz A. Sikorski. Fot. B. Walkiewicz



Michał Brzostowicz. Fot. B. Walkiewicz



Dariusz Błaszczuk. Fot. B. Walkiewicz

ku osób pochowanych na średniowiecznym cmentarzysku w Ciepłym na Pomorzu – kim byli: miejscowymi czy przybyszami. W drugim dniu Festiwalu zaproszeni wykładowcy wzięli udział w debacie archeologiczno-historycznej „U źródeł wiedzy o przeszłości”. Ostatni z zamieszczonych w książce tekstów, autorstwa Piotra Basińskiego, prezentuje potencjał legend, które coraz chętniej wykorzystywane są jako element oferty turystycznej miast i regionów.

Zespołowi organizacyjnemu zależało na tym, żeby także pozostałe atrakcje dla gości Festiwalu były powiązane z tematem przewodnim tegorocznego wydarzenia. By zrealizować to założenie zaproszono do Łądu dwie grupy teatralne. Pierwsza z nich, Teatr Jarmarczny Cives Glogoviae 1253, zaprezentowała spektakle średniowiecznego teatru lalkowego, odtworzone na podstawie zachowanych źródeł. Każdy spektakl poprzedzany był krótkim wykładem o historii danej sztuki. Druga z grup, Teatr Rozrywki Trójkąt, przyjechała do Łądu ze spektaklem „Czego nie wiecie o królach”, który łącząc elementy



Debata archeologiczno-historyczna. Fot. B. Walkiewicz

teatru lalkowego i aktorskiego w przystępny sposób zapoznał najmłodszych uczestników Festiwalu z losami polskich władców.

W trakcie, gdy teatry gromadziły widzów pod sceną na osadzie słowiańskiej, na terenie pocysterskiego klasztoru również wiele się działo. W klasztornej galerii Muzeum Archeologicznego w Poznaniu prezentowało wystawę pt. „A były tam smoki?”. Autorka, Magdalena Felis, zaaranżowała ekspozycję zabytków zawierających przedstawienia legendarnych stworzeń. Muzealnikom towarzyszyły tablice przybliżające zwiedzającym genezę i symbolikę wykorzystywania wizerunków bestii w sztuce.

W przestrzeni południowego krużganka klasztoru rozłożyła swoje stanowisko edukacyjne Pracownia Konserwacji Zabytków Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Zespół konserwatorów zapoznawał gości Festiwalu z zagadnieniami związanymi z przywracaniem znaleziskom archeologicznym ich pierwotnego wyglądu i zachęcał do oglądania fragmentów zabytkowego drewna, kości, skóry i tkanin pod mikroskopem. Nie zabrakło również



Henryk Kasperczyk. Fot. B. Walkiewicz

stoiska muzealnej Pracowni Plastycznej, gdzie młodszy i starsi mogli spróbować swoich sił w sporządzaniu dokumentacji rysunkowej. Warsztat Pracy Archeologa był miejscem, w którym wszyscy chętni mogli – poinstruowani przez eksperta – zmierzyć wysokość punktów przy pomocy niwelatora i posłuchać o wyzwaniach, które czekają na archeologów w terenie. Na chwilę wytchnienia mogli liczyć rodzice dzieci, które w Kąciku Bajarza słuchały wielkopolskich legend czytanych m.in. przez słupeckiego starostę i wójta gminy Łądek.

Niedostępne na co dzień zakamarki klasztoru można było zwiedzić w towarzystwie opiekujących się obiektem salezjanów. W kościele p.w. Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja odbyły się koncerty zespołów Lüthien Consort, Stanisława Soyki wraz z kwartetem oraz Anny Marii Jopek i Roberta Kubiszyna. W klasztornym kapitułarzu miało miejsce spotkanie z muzyką dawną prowadzone przez profesora Henryka Kasperczyka. W przyklasztornym parku ulokowało swoje namioty bractwo rycerskie. W ich obozie można



Namioty aż po horyzont. Fot. K. Raczyński



Osada słowiańska z lotu ptaka. Fot. J. Orchowski

było postrzelać z łuku, pograć w gry plebejskie i zobaczyć pokaz średniowiecznego fechtunku mieczem długim.

W budynku Ośrodka Edukacji Przyrodniczej w Łądzie, położonym nieopodal osady słowiańskiej, miały miejsce wykłady o tematyce przyrodniczej, wystawa chrząszczy z całego świata i zajęcia edukacyjne dla dzieci. Pracownicy Ośrodka oprowadzali również chętnych po dioramie łąk trzęślicowych z fragmentem starorzecza. Przyrodę można było podziwiać również na żywo – na przykład w drodze na średniowieczne grodzisko w Łądzie, po którym gości Festiwalu oprowadzali pracownicy Rezerwatu Archeologicznego w Poznaniu.

W osadzie słowiańskiej uwagę przykuwała scena główna, na której odbywały się koncerty muzyki średniowiecznej i folkowej. Sobotni koncert kapeli Daj Ognia cieszył się ogromnym zainteresowaniem zgromadzonych w Łądzie rekonstruktorów, a niedzielny występ zespołu Percival był zwieńczeniem plenerowych wydarzeń. O atrakcje dla dzieci zadbały edukatorki z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu, które przygotowały grę terenową i zajęcia plastyczne dla najmłodszych gości w klasztorze. Polaną w Łądzie objęli we władanie rzemieślnicy, których kramy oferowały biżuterię, dodatki odzieżowe i mnóstwo innych średniowiecznych towarów. Goście mieli możliwość wzięcia udziału w prowadzonych przez nich warsztatach wypiekania podpłomyków i dowiedzieć się ciekawostek z zakresu garncarstwa, produkcji dziegciu, snycerstwa i średniowiecznego rybołówstwa.

Nad polaną regularnie rozbrzmiewał szcęk oręża, kiedy wojowie próbowali swoich sił w bitwach i turniejach. Rekonstruktorzy mogli wziąć udział w konkursie na najlepszy historyczny ubiór. Jego finaliści musieli popisać się nie tylko umiejętnościami krawieckimi, ale przede wszystkim obszerną wiedzą na temat każdego elementu składającego się na ich strój.

Organizacja XIX edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie nad Wartą była (w porównaniu do poprzedniej) wyzwaniem prostszym i trudniejszym zarazem.

Nowi członkowie ekipy organizatorskiej zdążyli już nabrać pierwszych szlifów, co ułatwiło wspólną pracę nad poszczególnymi punktami programu. Z drugiej strony, wszystkie potencjalne spotkania nie mogły być już tłumaczone powrotem imprezy do stacjonarnego formatu po dwóch latach pandemicznej przerwy. Z perspektywy czasu, który upłynął od czerwcowego weekendu, możemy wyrazić nadzieję, że świat „Legend i źródeł” stał się nieco bliższy wszystkim uczestnikom Festiwalu. Życzymy Państwu, aby lektura zgromadzonych w tej publikacji referatów była źródłem wielu fascynujących odkryć i umiliła czas oczekiwania na „Święta i posty” – XX Ogólnopolski Festiwal Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie nad Wartą, na który zapraszamy serdecznie 1-2 czerwca 2024 roku.

Edward Skibiński

NARRACYJNE SCHEMATY LEGEND O POCZĄTKACH PAŃSTWA WE WCZESNYM ŚREDNIOWIECZU W CENTRALNO-WSCHODNIEJ EUROPIE

Legendy o początkach państwa przechowane w najstarszych kronikach stanowiły dla historyków zawsze pewien problem. Czy przekazują zapis starszych dziejów, czy też tylko legendę? Jeśli zaś legendę, to jak do niej podchodzić?

Nie pomoże nam tu nazwa. Słowo „legenda” wywodzi się z łaciny i oznacza coś, co należy przeczytać. Współcześnie używamy w podobnym znaczeniu słów „lektura” bądź „klasyka”. Pierwotnie słowo „legenda” odnosiło się do legendy hagiograficznej, czyli stanowiącej jedną z form biografii. Nie oznaczało jednak opowieści fikcyjnej. Innym określeniem dla tego rodzaju narracji jest podanie. Jak wskazuje polska nazwa, tego rodzaju teksty mają się wywodzić z tradycji oralnej, w takim jednak etapie jej przekształcania, na którym pojawiają się już teksty pisane.

Historyk, w przeciwieństwie do antropologa, nie ma do dyspozycji świata, w którym te opowieści powstawały, ani tego, w którym zostały spisane – może się go tylko domyślać. Zatem z jednej strony badanie tych opowieści wymaga od niego odtworzenia, czy też zbudowania kontekstu, w którym nabiorą znaczenia, zaś z drugiej – nauka historyczna narzuca mu wymogi strukturalne, które przynosi ze sobą pismo. Kultura oralna, w której te teksty powstawały i do której się odnosiły, działała inaczej niż nasza. Inaczej też rozumiano obowiązki historyka. Nauka historyczna w naszym znacze-

niu tego słowa, ukształtowała się dopiero w XVIII wieku. Myślenie w kategoriach paradygmatów, traktowanie własnej kultury jako wzorca, według którego mierzy się wszystkie inne, to jeszcze dzisiaj żywe zjawiska, które przeszkadzają analizie źródeł z odległych epok.

Kolejny problem stanowi nierozróżnianie kręgów kulturowych, w których piśmiennictwo i tradycje oralne funkcjonują rozmaicie. Już Gerard Labuda wyróżnił państwa, które swe zręby budowały na fundamentach imperium rzymskiego i te, które powstawały na obszarach poza *limesem*. Podobne zjawisko dostrzegamy w piśmiennictwie. Tam, gdzie dwory władców tkwiły w rzymskiej tradycji, a intelektualiści mogli jeszcze korzystać z pozostałości dawnego szkolnictwa imperialnego, tam ich własna plemienna tradycja zlewała się ze starymi rzymskimi historiami.

Inną barierę budują ramy językowe. Oczywisty wydaje się podział na piśmiennictwo łacińskie i cerkiewno-słowiańskie. Nie odzwierciedla to jednak trafnie tworzących się sieci powiązań poprzez prowadzone wojny, związki matrymonialne, wymianę handlową. Widać to dobrze, gdy zestawimy trzy kroniki, które powstały mniej więcej w tym samym czasie – *Kronikę Czechów* Kosmasa, *Kronikę Polską* Anonima Galla i *Powieść minionych lat* (*Povest vremennyh let*) tzw. Nestora. Jeśli brać pod uwagę kompozycję to kronika Kosmasa i *Powieść minionych lat* są najbliższe sobie, podczas gdy kronika Galla reprezentuje innym schemat narracji.

Narzędzia, które staramy się stosować przy analizie narracji zostały wypracowane w toku badań literackich. Badane teksty powstały jednak jeszcze w epoce, kiedy zjawisko określane przez nas jako literatura nie istniało. Sygnałem tych niespójności jest pojawienie się w opracowaniach terminów takich jak topos czy motyw. Oba odnoszą się do procesu literackiego i okresu, kiedy literatura zaczęła tworzyć pewną całość. Spróbujmy pokrótce wyjaśnić tę problematykę. To, co określam (już może trochę staroświecko) jako literaturę piękną, jest pewnym rodzajem piśmiennictwa drukowanego w dużych nakładach i sprzedawanego w księgarniach

lub w formie cyfrowej dostępnych online. Książka średniowieczna (podobnie też starożytna) jest tekstem przepisywanym. Pracy średniowiecznych mnichów zawdzięczamy zachowanie piśmiennictwa starożytności i średniowiecza. Popularną formą piśmiennictwa jest fikcja literacka, narracje opowiadające o zdarzeniach, które się nigdy nie zdarzyły. Określenia takie jak topos czy motyw w znaczeniu takim, jakie im nadajemy obecnie, są narzędziami analizy tego rodzaju tekstów. Autorzy powieści często wykorzystują pomysły swoich kolegów konstruując świat swoich opowieści. Narzędzia te nie są jednak dostosowane do piśmiennictwa innych epok. Jeśli próbujemy je stosować, należy je odpowiednio zmodyfikować.

Z drugiej zaś strony łatwo jest wpaść w pułapkę, którą zastawia na nas np. brytyjski pisarz J.R.R. Tolkien. Sam będąc mediewistą, oparł swoje opowieści fantastyczne na piśmiennictwie średniowiecznym. Jego opowiadania czerpią z dawnego piśmiennictwa, ale go nie odtwarzają. Co więcej, motywacje jego bohaterów i ich przemyślenia są wytworami XX-wiecznej fantazji. Tolkien rozdzielał jednak świat nauki od fantastyki, co nie jest wcale łatwe. Tworzenie mitycznych światów zdarza się również badaczom. Świat powieści Tolkiena czy C.S. Lewisa jest wytworem ich fantazji.

Żeby uniknąć obu pułapek warto pójść starą drogą trzymania się źródeł i wnioskowania na podstawie zachowanego w nich przekazu. Również w tym wypadku wyniki będą hipotetyczne. Metoda taka stwarza jednak innym badaczom i badaczkom możliwość podejmowania dyskusji z przedstawionymi hipotezami, możliwość kontroli ich założeń. Opiera się bowiem o dostępne wszystkim źródła narracyjne.

Antropolog C. Lévi-Strauss zwrócił uwagę na fakt powtarzania się mitów w różnej aranżacji – dla niego był to jeden mit, który uległ przekształceniu: „Bez względu na to, jaki mit oberzemy jako centrum, jego warianty promieniują wokół niego, formując rozetę, która stopniowo poszerza się i komplikuje¹”.

¹ C. Lévi-Strauss, D. Eribon, *Z bliska i z oddali*, tłum. K. Kocjan, Warszawa 1994, s. 151. Tam omówienie szerszej literatury.

Będąc na innym etapie tych analiz, które ten uczony zapoczątkował, możemy postawić hipotezę o powtarzających się schematach najstarszych opowieści. Można zaryzykować tezę, że – podobnie jak w językoznawstwie historycznym – część odmian będzie się sprowadzała do formy powtórzeń, które określe odwołując się do terminów językoznawczych jako narracje na stopniu wzdłużenia, pełnym i zanikowym (apofonia praindoeuropejska, ablaut).

Kronika nie oznacza określonej formy pisarskiej, a tylko jej temat. Nazwa wywodzi się od greckiego słowa *chronos*, oznaczającego czas. Słowo „chronika” pierwotnie jest przymiotnikiem rodzaju nijakiego w liczbie mnogiej oznacza więc dosłownie „czasowe” – zagadnienia, sprawy; to, co dzieje się w czasie i co określamy jako zdarzenia.

Tak w życiu człowieka, jak i państwa, opowiadanie o początkach ma znaczenie konstytuujące dla danej wspólnoty. Ze względu na swoją wagę opowiadania te zapisano, choć nie zawsze zdawano sobie sprawę z ich pierwotnego sensu. Trzy kroniki, które są podstawą dla mojej analizy to staroruska *Powieść minionych lat*, *Kronika Czechów* Kosmasa i *Kronika Polska* mistrza Wincentego popularnie zwanego Kadłubkiem.

W tytule *Powieści minionych lat* (*Povest vremennych let*) „vremenny” („miniony”) przeciwstawia się tu latom wiecznym, które przyjdą po sądzie ostatecznym. Ruski kronikarz, który sam był mnichem zadbał (on bądź któryś z kopistów) o precyzyjne nazwanie kroniki spisanej przez człowieka, którego posłannictwo koncentrowało się na sprawach wieczności. Kosmas był zapewne innym typem uczzonego duchownego. Sam mając żonę i syna bliżej był spraw doczesnych. Najpóźniejszy z nich, Wincenty, biskup i błogosławiony, był przedstawicielem późniejszej epoki, która starała się łączyć oba prądy.

Czeska opowieść o powstaniu Pragi

Zadowolwszy się takim krótkim wprowadzeniem przejdźmy do konkretnej analizy. Czeskie najstarsze legendy historyczne zacho-

wały się w dwóch tekstach tj. w tak zwanej *Legendzie Krystiana* (*Legenda Christiani*²) i w *Kronice* Kosmasa.

Legenda Christiani jest poświęcona św. Wacławowi i św. Ludmille, ale we wstępnych partiach sięga do podań z czasów pogańskich. Przytoczmy tę zwięzłą narrację:

*Tandem pestilencie cladibus attriti, quandam phitonissam, ut fama fertur, adeunt, postulantes spiritum consilii responsumque divinacionis. Quo accepto civitatem statuunt, nomenque inponunt Pragam. Post hinc invento quodam sagacissimo atque prudentissimo viro, cui tantum agriculture officium erat, responsione phitonisse principem seu gubernatorem sibi statuunt, vocitatum cognomine Premisl, iuncta ei in matrimonio supramemorata phitonissa virgine*³.

Wreszcie wyniszczeni klęskami zarazy, udają się do pewnej wieszczki, jak wieść niesie, prosząc o ducha porady i odpowiedź wieszczą. Gdy ją uzyskali budują miasto i nadają mu imię Praga. Potem znalazłszy pewnego bardzo wymownego i mądrego męża zwanego imieniem Przemysł, który zajmował się jedynie rolnictwem, pod wpływem odpowiedzi wieszczki ustanawiają sobie władcę lub zarządcą, dając mu za żonę wyżej wspomnianą wieszczkę dziewicę⁴.

Pierwszą protagonistką dziejów Czeskich jest wieszczka, bo tak możemy tłumaczyć łaciński termin *phitonissa*. Za jej radą Czesi zakładają Pragę i zapraszają do rządów Przemysła, który też zostaje mężem wieszczki. Dla nas ta relacja jest ważna, bo zachowuje schemat przedstawiony przez Kosmasa i tym samym potwierdza jego pierwotność. W szczególności jest to jednak inna opowieść. Czesi sięgają po pomoc wieszczki przymuszeni klęskami, które na nich

² *Kristiánova legenda. Život a umučení svatého Václava a jeho báby svaté Ludmily*. K vydání připravil, přeložil a poznámkami opatřil J. Ludvíkovský. Praha 1978; por. też D. Kolhous, *Legenda Christiani and Modern Historiography*, Leiden 2015.

³ *Legenda Christiani. Vita et passio sancti Wenceslai et sancta Ludmille ave eius*, ed. J. Ludvíkovský, Praha 2012, s. 18.

⁴ Tłumaczenie własne.

spadają. Wybór władcy i budowa centralnego ośrodka są, jak wynika z tekstu, lekarstwem na te nieszczęścia. Dodatkową gwarantką jest wieszczka, która jako żona nowego władcy odpowiada za skuteczność swojej rady. Wieszczka jest tu przedstawiona bardzo zwięźle. Narracja koncentruje się na podejmowanych przez nią działaniach. Nie dowiadujemy się niczego o jej stosunkach rodzinnych, miejscu zamieszkania itd.

U Kosmasa znajdujemy tę opowieść w pełniejszej, ale odmiennej wersji. Kronikarz przedstawia historię trzech córek Kroka – Libuszy, Kazi i Tetki. Krok miał pełnić pierwotnie funkcję zwierzchnika – określanego tu jako sędzia.

Post hec, quicumque in sua tribu vel generatione persona, moribus potior et opibus honoratior habebatur, sine exactore, sine sigillo, spontanea voluntate ad illum confluebant et de dubiis causis ac sibi illatis iniuriis salva libertate disputabant. Inter quos vir quidam oriundus extitit nomine Crocco [...].⁵

Potem, którykolwiek osobnik w swoim plemienu lub rodzie uważany był za znakomitszego obyczajami i znaczniejszego dostatkami, do niego zbiegali się, bez urzędnika, bez pieczęci, z dobrowolnej chęci – i z zachowaniem wolności radzili o sprawach spornych i o wyrządzonych sobie krzywdach. Wśród nich wyróżniał się pewien mąż imieniem Krok [...].⁶

Po jego śmierci Libusza przejęła jego funkcję. Już tu widzimy zmianę w stosunku do Legendy Krystiana. Libusza przejmuje zadania swojego ojca – nie są one jednak związane z magią. U Kosmasa władza sędziów poprzedza monarchię. Kronikarz przyjmuje pewien schemat ewolucji władzy. Przejście do monarchii musi mieć więc inne uzasadnienie niż u poprzednika. Kosmas opowiada historię rozprawy sądowej, której przewodniczyła Libusza. Mimo że wedle

⁵ *Cosmae Pragensis Chronica Boemorum*, ed. B. Bretholz, MGH SRG s.n., t. 2, Berlin 1923, s. 9.

⁶ *Kosmasa Kronika Czechów*, przekład M. Wojciechowska, Wrocław 2006 (1968), s. 89-90.

oceny czeskiego kronikarza rozsądziła sprawę sprawiedliwie, jednak jeden z osądzonych zaprotestował przeciwko kobiecym rządóm. Punktem wyjścia dla tej krytyki był sposób ferowania wyroku. Jak mówi kronikarz, Libusza spoczywała wtedy na łożu, jakby urodziła syna: „cubito subnixa ceu puerum enixa”. Libusza zaakceptowała krytykę i zadeklarowała, że weźmie sobie za męża tego, kogo jej wyznaczą i ten zostanie władcą Czechów. Na następny dzień jednak każe wysłańcom iść za swoim koniem, który doprowadza ich do Przemysła. Po ślubie zachowuje nadal wpływ na bieg wydarzeń. Wskazuje bowiem miejsce, gdzie ma powstać Praga i zapowiada przyszłą sławę tego miasta. Jest więc w ten sposób jakby jego założycielką:

*Gród już widzę, który sławą dosięgnie gwiazd.
Jest miejsce w lesie odległe od tej wioski
O trzydzieści mil, oblewa je Weltawa.*

[...] Gdy tam przyjdziecie, znajdziecie w środku lasu człowieka ciosającego próg domu. I ponieważ do niskiego progu schylają się też wielcy władcy, od tego zdarzenia gród, który zbudujecie, nazwiecie Praga.⁷

Mamy tu więc przejście od rządów kobiecych, choć sędziowanie Libuszy nie oznacza jakiegoś matriarchatu, który przechodzi w monarchię. Instytucja sędziów oparta na autorytecie osobistym sprawującego urząd okazała się niewystarczająca. Prywatny charakter władzy sędziego, oparty na dobrowolnej akceptacji jego wyroków, powodował, że jego następcą mogło być jego dziecko, korzystające z autorytetu zdobytego przez ojca. Ten ustrój został zastąpiony przez władzę opartą na przymusie.

Krakowska legenda o założeniu miasta

Pozornie inaczej jest zbudowana opowieść o powstaniu Krakowa. Przyjrzyjmy się jej jednak uważniej. Jak pamiętamy Krok miał trzy córki. Krak wedle kroniki mistrza Wincentego miał mieć dwóch synów i córkę Wandę. Synowie po pokonaniu smoka nie kontynu-

⁷ Kosmasa Kronika Czechów, s. 101.

ują dokonań dzielnych wojowników. Jeden zabija drugiego i zwała zbrodnię na zabitego smoka. Jednak prawda wychodzi na jaw i zbrodniarz zostaje ukarany wygnaniem.

W tej sytuacji poddani pozostają wierni pamięci ich ojca i wybierają na następczynię jego ostatnie dziecko – córkę Wandę. Zaś na miejscu gdzie zabito smoka założony zostaje gród, który na cześć Kraka nazwano Krakowem (kronikarz dodaje co prawda inne wyjaśnienie nazwy miasta – miała pochodzić od krakania kruków, które zleciały się nad zwłokami zabitego smoka).

Jeśli porównamy te dwie sekwencje narracyjne to uzyskujemy schemat:

Krok – Tetka – Kazi – Libusza

Krak – dwaj synowie – Wanda

Na końcu tej sekwencji powstaje miasto-gród centralny, w pierwszym przypadku Praga, a w drugim – Kraków.

Ruska opowieść o założeniu Kijowa

Poza podobieństwami łatwo wskazać różnice. Libusza jest żoną pierwszego władcy Czech, Przemysła. Wanda jest córką pierwszego władcy i królową. Rozważając te różnice musimy pamiętać o kontekście sytuacyjnym. Praga została stolicą państw – zachowała więc swój pierwotny status. Kraków czekała wielka przyszłość, ale to nie dynastia małopolska założyła państwo, lecz Piastowie. Zwyciężyła więc chwilowo inna tradycja. Stąd w opowieści Wincentego ród Kraka kończy się na Wandzie. Potem przychodzi z kolei Lestków.

Podobny schemat znajdujemy w Rusi Kijowskiej. *Powieść minionych lat* daje nam historię założenia Kijowa.

*I byli trzej bracia: jednemu na imię Kij, a drugiemu Szczek, a trzeciemu Choryw, a siostra ich zwała się Lybedź. Siedział Kij na górze, gdzie dziś wjazd boryczewski, a Szczek na górze, która dziś zowie się Szczekowica, a Choryw na trzeciej górze, od niegoż przezwaney Chorywica. I założyli gród w imię brata swojego najstarszego i nazwali go Kijowem.*⁸

⁸ *Powieść minionych lat*, przeł. F. Sielicki, Wrocław 1999, s. 8.

Historia założenia Kijowa opowiedziana została bardzo zwięźle. Zwróćmy więc uwagę na szczegóły. Mamy zatem trzech braci i siostrę. Kijów nie został założony przez Kija, podobnie jak Kraków przez Kraka. O ile tekst opowiada o siedzibach trzech braci, to zupełnie pomija Łybedź. Nasuwająca się etymologia Łybedź-Łabędź nie jest akceptowana przez językoznawców. Bliższe jest onomastyczne zestawienie – przez Kijów płynie potok o tej nazwie, która jest potwierdzona w *Powieści minionych lat*⁹. Legenda kijowska jest traktowana jako opowieść o początkach – i trzej bracia są uznawani przez badaczy za przywódców trzech plemion – jakby odpowiednik innej opowieści o Lechu, Czechu i Rusie¹⁰. Jednak tego motywu tu nie ma. Szczek i Choryw nie są wodzami plemion – w każdym razie *Powieści...* o tym nie wspomina. Inna interpretacja łączy Kija i Łybedź (pomijając dwóch pozostałych braci) i tworząc z nich parę. Jest to jednak sprzeczne z najstarszym zapisem tej opowieści w *Powieści...*, który nic o tym nie wie.

Wszystkie trzy opowieści tworzą pod pewnym względem analogiczny szereg segmentów narracyjnych. W *Powieści...* ruskiej mamy: Kij – Szczek – Choryw – Łybedź – Kijów. Ruska opowieść zyskuje jednak dopiero dzięki zestawieniu z dwiema poprzednimi. Różnice możemy przypisać odmiennym warunkom, w których te opowieści się zachowały. Opowieść czeska pozostała centralną – ze względu na zachowanie centralnego charakteru grodu, czyli Pragi. Opowieść polska przechowała się w innej sytuacji. W uczonej legendzie dominowały początkowo podania gnieźnieńskie. Dopiero zmiany polityczne – przesunięcie ośrodków centralnych, ale też ambitna działalność Kazimierza Sprawiedliwego i jego kronikarza mistrza Wincentego – pozwoliły wybrzmieć starej tradycji.

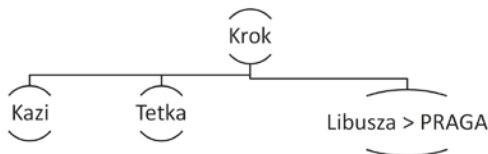
⁹ Иванов В. В., Топоров В. Н., *Мифологические географические названия как источник для реконструкции этногенеза и древнейшей истории славян*, [w:] *Вопросы этногенеза и этнической истории славян и восточных романцев*, М., 1976, s. 122–123.

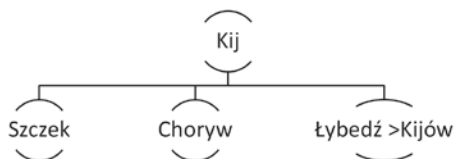
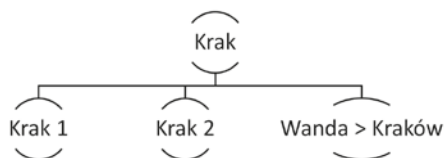
¹⁰ Иванов В. В., Топоров В. Н., Лыбедь, [w:] *Мифы народов мира*, red. С. А. Токарев, 2-е изд, Moskva 1988, t. 2, s. 82.

Budowanie narracji umacniających tożsamość kształtujących się społeczności znamy również z innych obszarów. Morfologia magicznej baśni W. Proppa nauczyła nas ostrożności przy zestawianiu poszczególnych motywów oralnej tradycji narracyjnej. Porównywać trzeba bardziej złożone sekwencje narracyjne.

Trzy wskazane opowieści posługują się analogicznym schematem. Jednocześnie dopiero ich zestawienie pozwala na odczytanie struktury schematu. Na Rusi na pierwotną opowieść nałożyła się historia Ruryka i jego towarzyszy, która w efekcie okazała się ważniejsza. To od Ruryka bowiem wywodzili się późniejsi władcy Rusi. Ruryk stał się więc mitycznym odpowiednikiem czeskiego Przemysła, a Kij z rodzeństwem zachował lokalne znaczenie. Rangę tej opowieści wskazuje jednak miejsce zajmowane przez nią w *Powieści minionych lat*. Występuje ona na początku, zaraz po opowieści o wędrowce św. Andrzeja przez ziemie późniejszej Rusi. Odwiedza on dwa ośrodki rozwijającej się ruskiej cywilizacji: Kijów i Nowogród. Św. Andrzej wskazuje miejsca, od których zaczyna się historia. Narracyjnym odpowiednikiem św. Andrzeja u Kosmasa jest ojciec Czech, który przyprowadził Czechów do Ziemi Czeskiej. W *Kronice* Wincentego nie mamy historii wędrowki, ale Krak założyciel państwa również przybywa z zewnątrz.

Spróbujmy podsumować te rozważania. Punktem wyjścia jest tu analiza fabularna. Zachowane podania wykazują zbieżności mimo widocznych różnic. Te zbieżności są na poziomie fabuły, a nie np. pojedynczych epizodów:





Opowieści o ustanowieniu głównego grodu wspólnoty wyróżnia J. Banaszekiewicz wskazując również przykłady tu omawiane¹¹. Analizuje je jednak na tle innych opowieści o podobnej tematyce. Sięga zatem np. do Herodota, Ottona z Fryzycji itd. Podobnie, choć chyba ostrożnie, analizował podanie o założeniu Pragi D. Třeštk¹². Przytaczając materiał porównawczy sięgał nawet do Anatolii. Oparł się też na badaniach archeologicznych.

W obu przypadkach autorzy nie wydzielili jasno tego, co chcą porównywać. Postaci kobiece w tych archaicznych opowieściach, zakładanie głównych grodów – jak się okazało są to tematy, które można znaleźć w wielu narracjach archaicznych i nie tylko. Podobnie motyw złej macochy można znaleźć również w opowieściach ludów amerykańskich. Opowieści o wyczynach bliźniaków znajdujemy również w kulturach, które z tego, co wiemy, nie miały ze sobą kontaktów. Można w ten sposób szukać pewnych archetypów. Można widzieć tu opowieści przynależne naszemu myśleniu itd.

¹¹ J. Banaszekiewicz, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego*, Wrocław 2002, s. 27 i n.

¹² D. Třeštk, *Mýty kmene Čechů (7.-10. století). Tři studie ke 'Starým pověstem českým*, Praha 2003, s. 99 – 167.

Zadanie, które przed sobą postawiłem było inne. Wskazać na wspólnotę języka narracji, która łączyła trzy ośrodki tworzących się we wczesnym średniowieczu państw. Wbrew zgłaszanym opiniom nie są to więc opowieści zmyślane przez kronikarzy, nie należą do literackiego sztafażu, który wtedy jeszcze nie istniał. Należą do tradycji, która legła u podstaw myślenia o państwie jako pewnej całości jednoczącej społeczność, stanowiącej podstawę budowania tożsamości rodzących się wspólnot.

Dariusz Andrzej Sikorski

DZIEJE BURZLIWEGO ROMANSU ARCHEOLOGII Z HISTORIĄ

Czytelnik prac historycznych rzadko znajdzie w nich odwołania do wyników badań archeologicznych. Bo w czym może być pomocna archeologia jeśli chodzi np. o dzieje XIX i XX wieku? Niewielu spośród historyków korzysta z osiągnięć pokrewnej dyscypliny nawet wówczas, kiedy ich zainteresowania w jakiejś części pokrywają się z zainteresowaniami badawczymi archeologów. Podobnie rzecz się ma z punktu widzenia archeologów. W codziennej praktyce badawczej reprezentanci obu dyscyplin żyją we wzajemnej separacji, wręcz naukowo się ignorują, nawet jeśli ich gabinety sąsiadują ze sobą. W tych nielicznych w sumie sytuacjach, kiedy archeolog bądź historyk dostrzeże korzyści z sięgnięcia po wyniki badań drugiej strony, to budzą się często skrajne emocje: od początkowej fascynacji możliwościami poznawczymi drugiej dyscypliny dla badanego problemu, po stopniowe rozczarowanie wynikające np. z faktu, że w tej samej sprawie różni archeolodzy i historycy prezentują czasami zupełnie odmienne opinie, chociaż każda z nich jest wsparta uzasadnieniem.

Niekiedy złe doświadczenia z pierwszych kontaktów ugruntowują w przyszłości niechęć do odwoływania się do tej drugiej nauki. Z kolei te dobre powodują zwrócenie stałej uwagi na to, co w danej tematyce dzieje się w kwestii problemów pokrewnych. Czasem przeradza się to wręcz w pasję, która prowadzi do opanowania warsztatu badawczego drugiej dyscypliny i poznawczego usamo-

dzielnienia się w niej. Wówczas romans przeradza się w trwałe małżeństwo. Takie sytuacje są nieliczne, choć zazwyczaj trwałe, bo pozwalają kreślić programy badawcze, które z konieczności muszą opierać się na znajomości metod badawczych obu nauk. Ciągłe dominuje jednak podejście, które można by określić jako „romansowe”. Kontakty poszczególnych badaczy z drugą dyscypliną są często przypadkowe, nietrwałe, urywają się na dłuższe okresy, by po jakimś czasie ponownie zwrócić na siebie uwagę.

Współczesne rozumienie odseparowanych od siebie kompetencji archeologów i historyków znajduje odzwierciedlenie w akademickiej strukturze nauki. Mamy obecnie odrębne dyscypliny – archeologię i historię – i odrębne dla nich wydziały czy to na uniwersytetach, czy w innych placówkach naukowych. Podział ten uzasadnia się obecnie w mniejszym stopniu odrębnością celów badawczych (bo tu różnice wobec historii nie są istotne), ale przede wszystkim odmiennymi kategoriami źródeł, na podstawie których rekonstruuje się przeszłość. To one wymuszają odrębności metodologiczne w obu dyscyplinach. Zatem źródła pisane są domeną historyków, a źródła materialne, jako pozostałości z przeszłości, a w końcu przede wszystkim źródła pozyskiwane metodami archeologicznymi, jako domena archeologów.

Pomimo że przedmiotem obu dyscyplin jest przeszłość człowieka jako jednostki społecznej, to już w bardzo wczesnym okresie (XVI – XVII w.), kiedy wyłaniała się historiografia jako nauka w sensie nowożytnym, traktowano badania oparte na analizie pisemnej spuścizny z przeszłości jako coś specyficznego i odrębnego od innych sposobów poznawania przeszłości. Ponieważ o początkach archeologii w sensie nauki można mówić dopiero od 2. poł. XVIII w., to ten nierówny rozwój dwóch metod poznawania przeszłości człowieka doprowadził do szybszego zaawansowania metodycznego i poznawczego historii względem relatywnie zapóźnionej archeologii. Ta zaś, we wszystkich swoich odmianach, zaczyna nabierać cech współczesnej nauki dopiero w 2. poł. XIX w., kiedy historia jest już w pełni wykształconą dyscypliną naukową.

Podobne cele badawcze historyków i archeologów były naturalną podstawą do współpracy przedstawicieli obu dyscyplin na tych polach, gdzie cele badawcze były niemal identyczne.

Współczesna archeologia wyrosła z dwóch nurtów: archeologii klasycznej i archeologii pradziejowej. Do dzisiaj podział ten, mimo podobieństwa metod badawczych obu dyscyplin, się utrzymuje. Ta dwoistość początków wpływała również na relacje archeologii z historią jako nauką, gdyż relacje archeologii klasycznej z historykami starożytnej Grecji i Rzymu były inne, niż relacje historyków z archeologami pradziejowymi. Ci ostatni wyłonili się nieco później i zajmowali się terenami, na których nie rozwijała się cywilizacja grecko-rzymska i chronologicznie sięgała znacznie głębiej w przeszłość. Zwłaszcza ten ostatni fakt wpływał na większe usamodzielnienie się archeologii pradziejowej, gdyż zajmowała się ona obszarami i czasami, które nie były utrwalone w antycznych przekazach piśmiennych lub były one zdawkowe.

Chronologicznie pierwsza, nieco kręta droga, która prowadziła do zbliżenia archeologów i historyków, wiodła przez filologię klasyczną, czyli naukę zajmującą się – jak pojmowano to do XIX w. – badaniem tekstów okresu klasycznej starożytności greckiej i rzymskiej. Filolodzy analizowali czytane teksty klasyczne w nieco innych celach niż historycy. Jednak, podobnie jak ci ostatni, dostrzegli wagę badań nad kulturą materialną starożytnej Grecji i Rzymu dla właściwego zrozumienia dzieł antycznych.

Te zainteresowania ujawniały się już w bardzo wczesnym okresie zainteresowań starożytnością grecko-rzymską, jeszcze u schyłku średniowiecza, w XIV i XV w., kiedy w Italii zaczęto zwracać się ku tradycji antycznej. Pobudziło to zainteresowania materialnymi pozostałościami świata antycznego widocznymi w porzymskich miastach, nie tylko w samym Rzymie. Przez długi czas koncentrowano uwagę na konkretnych zabytkach, głównie rzeźbach i inskrypcjach. Odkrycie w XVI w. resztek rzymskiego pałacu Nerona, tzw. Domus Aurea (Złotego Domu), z kompletnymi wystrojami pomieszczeń i bogactwem ich zdobień, wzmogło zainteresowanie aktywnym

pozyskiwaniem zabytków (termin „groteska” wywodzi się właśnie z odkryć malowideł pałacowych „w grotach”)¹. Zaczęto coraz częściej prowadzić rabunkowe wykopki w miejscach znanych z literatury antycznej, które dawały nadzieję na szybki sukces w postaci pozyskania dzieł sztuki. W 1738 r. rozpoczęto z inicjatywy króla Neapolu, a później również Hiszpanii, Karola III Burbona i jego wykształconej niemieckiej małżonki pierwsze regularne wykopaliska w Herkulanum, a później w Pompejach (1748)².

Niestety, zastosowano wówczas na wielką skalę najbardziej niszczącą metodę, kopiąc tunele i dążąc przede wszystkim do pozyskania rzeźb i malowideł antycznych oraz odsłonięcia obiektów architektury rzymskiej, nie bacząc na poczynione wówczas zniszczenia śladów innych aspektów ówczesnego życia mieszkańców Pompei.

Ogromnym impulsem dla zainteresowań antykiem było znane od pocz. XVIII w. zjawisko Grand Tour brytyjskiej, a zasadniczo głównie angielskiej arystokracji, czyli udawanie się w długą podróż m. in. po Italii i Grecji. Przy tej okazji nabywano liczne zabytki sztuki antycznej (w 1720 r. Earl of Pembroke nabył 1300 obiektów kolekcji Giustiniani w Rzymie), ale też inicjowano poszukiwania archeologiczne. Wszystko, co pozyskiwali, wywozili do Anglii i na tej podstawie budowano kolekcje sztuki starożytnej. Przykładem może być Charles Townley, który wyruszył na swoje Grand Tour w 1764 i wrócił w 1772 r. Zgromadził jedną z najważniejszych kolekcji sztuki antycznej (od 1815 r. w British Museum).

Nie można wtedy jeszcze mówić o archeologii, chociaż wiele z zabytków odkrywano, wykopując je podczas rutynowych prac budowlanych w miastach o antycznej genezie (najwięcej w samym Rzymie). Były to zainteresowania antykwaryczne, charakterystyczne dla kolekcjonerów, a nie badaczy. Stanowiły one jednak dobry punkt wyjścia dla podjętych później badań i powstających w XVIII w. ko-

¹ L.F. Ball, *The Domus Aurea and the Roman Architectural Revolution*, Cambridge 2003.

² M. Beard, *Pompeje. Życie rzymskiego miasta*, Warszawa 2010.



Ryc. 1. Odkrycie świątyni Izdy w Herkulanum w 1776 r. Grafika ręcznie malowana autorstwa Pietro Fabrisa (1740-1804). Źródło: Wellcome Collection (domena publiczna) <https://wellcomecollection.org/works/aysfvagv>, dostęp: 4 grudnia 2023 r.

lekcji o zacięciu bardziej naukowym, które upowszechniły się na początku wieku XIX³. Dopiero Johann Winckelmann (1717-1768), niemiecki antykwarysta o ogromnej wiedzy zdobytej w Niemczech, działający w Rzymie, będący pod koniec życia papieskim Commisario delle Antichità, czyli urzędnikiem o najwyższej władzy w zakresie gospodarowania starożytnościami rzymskimi, nadał rodzącej się archeologii klasycznej znamiona działalności naukowej bliskiej naszemu współczesnemu rozumieniu⁴.

Więź filologów z archeologami klasycznymi – tak do dzisiaj określamy tych archeologów, którzy zajmują się tym okresem i tym kręgiem cywilizacyjnym, ale rozszerzamy ich pole na cały antyczny świat śródziemnomorski – była początkowa ściślej, niż między ówczesnymi historykami a archeologami. Nierzadko bywało tak (zwłaszcza w tradycji niemieckiej), że filolodzy klasyczni byli grupowani w strukturach uniwersyteckich łącznie z archeologami

³ Por. zbiór studiów *Collecting Antiquities from the Middle Ages to the End of the Nineteenth Century*, ed. A. Kubala, Kraków–Wrocław 2021.

⁴ Jego najważniejsze dzieło dostępne jest po polsku: J. J. Winckelmann, *Dzieje sztuki starożytnej*, przeł. Tadeusz Zatorski, Kraków 2012.

klasycznymi lub po prostu byli jednocześnie jednymi i drugimi. Zresztą archeolodzy klasyczni rekrutowali się z filologów klasycznych, którzy nabywali umiejętności prowadzenia badań archeologicznych w bezpośredniej praktyce badawczej, bez uprzednich specjalistycznych studiów archeologicznych, których jeszcze nie było⁵. Podstawą uczoneości klasycznej w formie, jaka pojawiła się na początku naukowych prac podejmowanych na Uniwersytecie w Getyndze w 2. poł. XVIII w., była wszechstronność, a zatem zarówno nabyte w czasie studiów kompetencje filologiczne, jak też znajomość sztuki klasycznej, a w związku z tym również archeologii klasycznej.

Jedno łączyło w tym wczesnym okresie obie rodzące się dyscypliny, mianowicie koncentracja zainteresowań na dziejach starożytnego Rzymu i Grecji. Było to też pierwsze pole doświadczalne we wzajemnej współpracy. Przede wszystkim miłośnicy Antyku uświadomili sobie, że bez znajomości kultury materialnej ich wiedza o świecie starożytnym jest znacznie uboższa, że nie można porzucić na czytaniu świadectw autorów antycznych o konkretnych obiektach (budynkach, rzeźbach, miastach), lecz trzeba próbować dotrzeć do ich pozostałości.

Na gruncie tych doświadczeń Napoleon Bonaparte organizując wyprawę do Egiptu, którego podbicie miało stanowić punkt wyjścia dla odebrania Anglikom Indii, zabrał ze sobą cały sztab naukowców, których zadaniem było zbadanie dawnej kultury egipskiej, pozyskanie zabytków i ich udokumentowanie oraz sprowadzenie do Francji. Skutki tego przedsięwzięcia są odczuwalne w egiptologii do dzisiaj. Dzięki wyczuleniu na ten aspekt wyprawy, jeden z oficerów, remontując fortyfikacje portowe, zwrócił uwagę na jeden z kamieni wykorzystanych jako budulec. Zlecił jego zabezpieczenie i uratował dla egiptologów bezcenny skarb – tzw. Kamień

⁵ E. Bugaj, *Archeologia klasyczna w poszukiwaniu swej tożsamości. Między przeszłością, teraźniejszą a historią sztuki*, „Folia Praehistorica Posnaniensia”, 16 (2011), s. 255–279; *Classical Archaeology*, ed. S.A. Alcock, R. Osborne, Oxford 2007.



Ryc. 2. Charles Townley i jego kolekcja sztuki antycznej w Londynie na obrazie Johanna Zoffany'ego z ok. 1783 r. Źródło: Wikimedia Commons (domena publiczna) https://en.wikipedia.org/wiki/Charles_Townley#/media/File:Zoffani,_Johann_-_Charles_Townley_in_his_Sculpture_Gallery_-_1782.jpg, dostęp: 4 grudnia 2023 r.

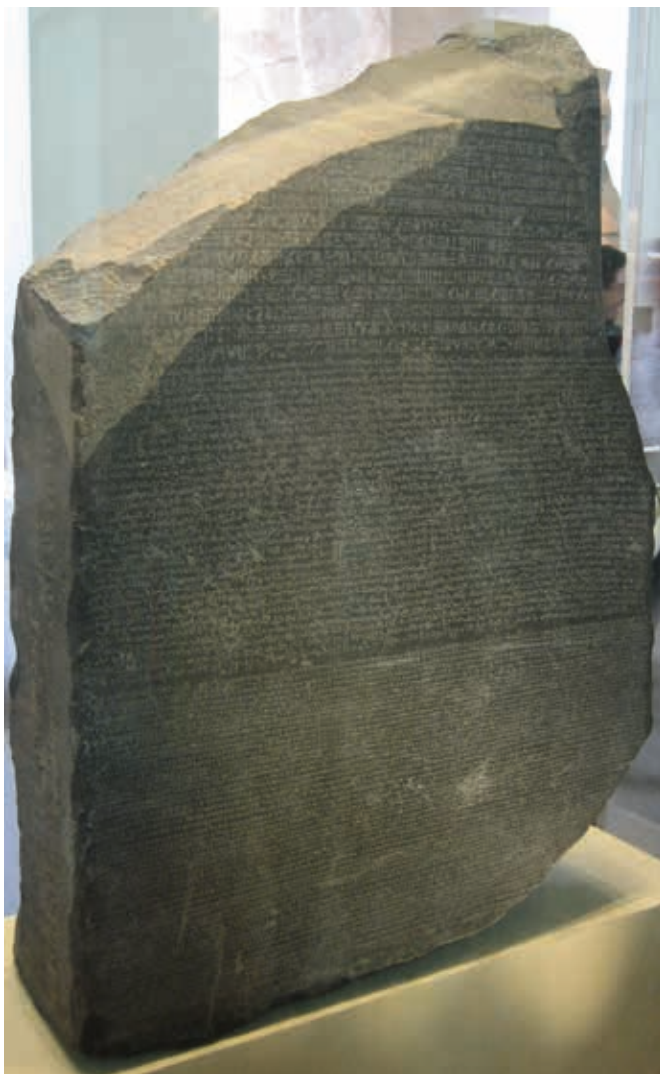
z Rosetty, który zawierał inskrypcję z treścią zapisaną w języku greckim i staroegipskim, ale w dwóch nieodcyfrowanych dotąd odmianach: w piśmie demotycznym i hieroglifami. Ich odcyfrowanie przez egiptologa Jean-François Champolliona i fizyka Thomasa Younga w latach 1822-1823 uprzyścipleniło historykom ogrom źródeł egipskich.

Archeologia jako sposób realizacji zainteresowań przeszłością zaczyna się zatem od archeologii klasycznej, czyli odkrywania materialnych pozostałości świata kultury klasycznej.

Archeologia klasyczna od początku była sterowana potrzebami wynikającymi z lektury tekstów antycznych. Czytano o danym rzeźbiarzu i znajdowano opisy jego dzieł, co skutkowało chęcią ich zobaczenia, nawet jeśli można było odnaleźć tylko kopie (najczęściej rzymskie). Podziwiano Cyncerona, chciano więc zobaczyć marmurowy biust pokazujący wielkiego oratora itd. Niemiecki archeologii amator Heinrich Schliemann wędrował wybrzeżami Anatolii z egzemplarzem Iliady Homera szukając Troi. Gdy w przeddzień zamknięcia wykopalisk odkrył tzw. skarb Priama, był pewien, że dotarł do pozostałości opisanych w *Iliadzie*.

Z drugiej strony archeolodzy klasyczni byli traktowani przez historyków jako dostarczyciele tekstów antycznych, głównie inskrypcji na budynkach, nagrobkach, ołtarzach i przedmiotach codziennego użytku czy też na skorupach naczyń. Spis znanych inskrypcji łacińskich został ujęty w seryjnym wydawnictwie „Corpus Inscriptionum Latinarum”, które wydawano w latach 1863-2000. Obejmuje ono ok. 180 tysięcy inskrypcji, z których większość pozyskano metodami archeologicznymi. Sam doświadczyłem takiego nastawienia historyków, uczestnicząc jako student w badaniach archeologicznych w naddunajskim mieście rzymskim Novae (obecnie Ruse w Bułgarii). Prowadzący badania historycy byli podekscytowani przede wszystkim inskrypcjami.

Badania archeologiczne dostarczają historykom również obszerniejszych tekstów, a raczej ich fragmentów, które były napisane na papirusie, najpopularniejszym materiale piśmiennym w base-



Ryc. 3. Kamień z Rosetty przechowywany w British Museum. Źródło: Wikimedia Commons (Copyrighted free use) https://commons.wikimedia.org/wiki/File:2007-08-27_Rosetta_Stone_London_0309.JPG, dostęp: 4 grudnia 2023 r.

nie w Morza Śródziemnego. W suchym klimacie potrafi on przetrwać setki lat. Najślawniejszym pod tym względem stanowiskiem archeologicznym jest znajdujące się w środkowym Egipcie Oksyrynchos. W czasach ptolemejskich (IV-I w. p.n.e.) było to jedno z najważniejszych egipskich miast. Prowadzone tam wykopaliska dostarczyły ok. 400 tysięcy fragmentów papirusów datowanych od I w. p.n.e. do X w. n.e., z których opublikowano jak dotąd (ostatni tom 86 w 2021 r.) tylko niewielką część. Stanowisko to jest szczególnie ważne zarówno do dziejów literatury greckiej, jak i badań biblijnych, gdyż odkopano tam najstarsze fragmenty tekstów Nowego Testamentu, datowane nawet na początek II w. n.e. Potwierdzają one autentyczność tradycji nowotestamentowej.

Właśnie przez takie nastawienie wzięło się u wielu historyków traktowanie archeologii klasycznej, a później archeologii wczesnego średniowiecza, jako nauk pomocniczych historii. Archeologia miała być dla historyków dostarczycielką specyficznej grupy źródeł, poddawanych następnie krytycznej ocenie przez nauki pomocnicze historii takie jak dyplomatyka, sfragistyka czy numizmatyka. Jedynie archeologia pradziejowa, jako z definicji zajmująca się okresem sprzed powstania pisma, od początku cieszyła się samodzielnością w stosunku do historii, która nie sięgała dalej niż najstarsze zapisy źródeł pisanych.

W XVIII w. równoległe do sterowanej tekstami antycznymi archeologii klasycznej pojawiły się głosy nawołujące do usamodzielnienia dyscypliny przez uwolnienie się od zależności od tekstów. Wielu uznawało, że zabytki mają większą moc dowodową niż dzieła pisane. Natomiast odkopywane inskrypcje miały mieć większą wartość, gdyż przekazany na ich tekst nie uległ zepsuciu, jakiemu podlegają teksty starożytnych w przekazach rękopiśmiennych w czasie kolejnych kopiowań w ciągu kilkunastu stuleci. Pozostałości materialne, jak sądzono, w sposób nieprzekłamanym, obiektywnie odzwierciedlają minioną przeszłość. Natomiast historycy dysponują jedynie opisami wydarzeń, których autorzy w większości nawet nie byli świadkami. Duński antykwarysta Andreas Albert



Ryc. 4. Wydobywanie resztek papirusów w Oksyrynchos podczas wykopalisk. Zdjęcie A. S. Hunta z ok. 1903 r. Źródło: Wikipedia (domena publiczna) https://en.wikipedia.org/wiki/File:Excavations_at_Oxyrhynchus_1_ca_1903_A.jpg, dostęp: 4 grudnia 2023 r.

Rhode (1682-1724) twierdził, że „doświadczenie archeologiczne jest więcej warte niż świadectwo Tacyta”. Miał na myśli napisaną w końcu I w. n.e. *Germanię* Tacyta, nasze podstawowe źródło do dziejów ludów strefy *Barbaricum* na początku I tysiąclecia. Krytyka była częściowo słuszna, ale program pozytywny już nie, gdyż archeologia z wielkim trudem stara się zastąpić historię dla epok słabo oświetlonych źródłami, a już kompletnie nie można przypisać jej wyższości nad badaniami opartymi na źródłach pisanych. Z podobnej krytycznej refleksji wyszedł inny Duńczyk, historyk pracujący w Niemczech, Barthold Georg Niebuhr (1776-1831), który w opublikowanej w kilku tomach latach 1811-1827 *Historii Rzymu* – dziele przełomowym dla całej współczesnej historiogra-

fii – pokazał jak krytyka tekstów starożytnych historyków pozwala na niezależne od ich poglądów wypracowanie całościowego obrazu całej epoki.

Te ścisłe związki badań historycznych z archeologią klasyczną zaczęły być wspierane dodatkowym czynnikiem jakim były studia biblijne. Już św. Hieronim (IV/V w.), autor najbardziej wpływowego tłumaczenia Biblii na łacinę, udał się do Palestyny, by na miejscu doświadczać życia ludzi mu współczesnych, aby wyobrazić sobie jak żyli bohaterowie opowieści biblijnych, ale także móc zapoznać się konkretnymi miejscami opisanymi w Biblii. Uważał bowiem, że jest to niezbędne dla zrozumienia samego tekstu Biblii, a w jego przypadku – dla jak najwierniejszego jej przekładu na łacinę.

Taką samą przesłanką kierowano się w czasach nowożytnych podejmując nowoczesne studia nad Biblią. Początki widzimy w środowisku amerykańskich (czy ogólnie anglosaskich) i niemieckich protestantów na początku XIX w., którzy byli szczególnie zainteresowani potwierdzeniem historyczności tekstu biblijnego, a tym samym jego autentyczności (np. prowadzone od 1867 r. badania wokół Świątyni w Jerozolimie). Pierwsze badania z 1. poł. XIX w. koncentrowały się na odtworzeniu geografii historycznej krajów opisywanych w Biblii, a w dalszej kolejności prowadzeniu badań archeologicznych w miejscach zidentyfikowanych z konkretnymi przekazami w Biblii. Zainteresowanie ze strony Kościoła katolickiego pojawiło się nieco później, ale wagę archeologii potwierdza to, że papież Pius XII zalecił w 1943 r. uwzględnienie wyników badań archeologicznych przy egzegezie biblijnej. Narracja w Nowym Testamencie obejmuje niepełne stulecie: życie Chrystusa i bezpośrednie następstwa po jego śmierci i działalność jego uczniów Chrystusa. W porównaniu do kilku stuleci opowieści starotestamentowych archeologia Nowego Testamentu jest znacznie skromniejszym przedsięwzięciem. Niemniej jednak badania archeologiczne bywają okazjonalnie wykorzystywane dla potwierdzenia konkretnych faktów. Jak dotąd osiągnięcia są dyskusyjne. Mówi się o odkryciu domu św. Piotra w Kafarnaum (konkurencyjna, tradycyjna bizantyjska

hipoteza mówiła o Betsaidzie), przez jakiś czas głośno było o tzw. ossuarium Jakuba. Ogromny spór w nauce wywołały wykopaliska pod bazyliką św. Piotra w Rzymie. Grobu ani relikwii św. Piotra nie odkryto⁶. Od poł. XX w. archeologia biblijna skupia się głównie na badaniu kultury materialnej w Izraelu i Palestynie jako źródła pozwalającego lepiej zrozumieć treść Biblii, a przede wszystkim Starego Testamentu.

Archeologia biblijna doprowadziła w późniejszym okresie do powstania odrębnej gałęzi archeologii – archeologii Bliskiego Wschodu, zajmującej się pozostałościami starożytnej kultury krajów tego regionu jako celu samego w sobie, a nie tylko związanej bezpośrednio z historią biblijną. Przez całe średniowiecze nie odczuwano potrzeby potwierdzania danych biblijnych pozostałościami materialnymi wówczas dostępnymi. Silnym motywem do eksploracji miejsc domniemanych pochówków było jedynie poszukiwanie relikwii świętych. We wczesnym średniowieczu taką kopalnią był przede wszystkim Rzym. Nawet ruch krucjatowy nie wpłynął na rozwój tego rodzaju zainteresowań. Uczestnicy krucjat koncentrowali się na odbiciu z rąk niewiernych miejsc świętych, a sami ograniczali się do pielgrzymek związanych z najważniejszymi wydarzeniami biblijnymi, głównie nowotestamentowymi. Nie było potrzeby identyfikacji owych miejsc, gdyż tradycja powstała w okresie późnoantycznym przetrwała panowanie muzułmanów.

Drugim, niemniej ważnym, nurtem w badaniach archeologicznych jest archeologia pradziejowa, która zajmuje się – w skrócie mówiąc – tymi wszystkimi terenami i okresami, które nie są objęte ani przez archeologię klasyczną, biblijną czy bliskowschodnią (tu łącznie z egiptologią). Jej zakres problemowy jest zatem znacznie szerszy niż „starszych sióstr”. Z założenia zajmuje się okresami, które nie pozostawiły po sobie świadectw pisemnych. Potencjal-

⁶ Książka dziennikarza Pawła Lisickiego *Grób rybaka. Śledztwo w sprawie największej tajemnicy watykańskich podziemi* (Warszawa 2019) jest pełna błędnych informacji i nasycona stroniczymi interpretacjami bez znajomości podstawowej faktografii.

nie pole do współpracy z historykami jest tu bardzo ograniczone i dotyczy tylko tych momentów w rozwoju przedpiśmiennych społeczeństw, kiedy właśnie rozpoczyna się ich upiśmiennienie, ale jest na tyle płytkie, że powstałe wówczas zapisy źródłowe są niewystarczające nawet dla najprostszej rekonstrukcji ówczesnych dziejów. W tradycji polskich badań niezbędne jest wykorzystanie zarówno źródeł archeologicznych, jak i źródeł pisanych, dla okresu od mniej więcej IX w. do wieku XII. Przyrost źródeł od XIII w. jest już na tyle poważny, że rola badań archeologicznych staje się pomocnicza wobec badań historycznych.

Podział na archeologię klasyczną i pradziejową jest ciągle obecny. Jak zauważył Anthony Snodgrass⁷, współczesna archeologia klasyczna ma więcej wspólnego z filologią klasyczną, historią sztuki niż z przemianami dokonującymi się w ramach archeologii pradziejowej. Archeolodzy klasyczni stawiają inne pytania, używają innych metod badawczych i są bardziej zależni od źródeł pisanych.

W tradycji badań archeologicznych krajów położonych na terenach nie należących kiedyś do świata grecko-rzymskiego punktem odniesienia dla historyków jest wyłącznie archeologia pradziejowa. Rozwijała się ona w dużym stopniu niezależnie od archeologii klasycznej, wypracowała własne cele i metody oraz od początku nastawiona była na badania bez wsparcia źródeł pisanych, co czyniło z niej naukę zdecydowanie bardziej niezależną od historyków. Historycy przez długi czas nie poczuli się do szczególnych związków z archeologią pradziejową – choćby dlatego, że potencjalny styk z archeologami był dla większości specjalizacji historycznych w najlepszym razie teoretyczny. Nawet historycy wczesnego średniowiecza długo utrzymywali dystans wobec archeologii, chociaż tutaj pole wspólnych zainteresowań było bardziej oczywiste. Trzeba też dodać, że prace archeologiczne na stanowiskach wczesnośredniowiecznych zaczęto prowadzić dużo później niż na stanowiskach rzeczywiście pradziejowych i tzw. archeologia średniowieczna roz-

⁷ A. Snodgrass, *An Archaeology of Greece. The present state and future scope of a Discipline*, Berkeley-London 1987, s. 1.

wijała się w pewnym opóźnieniu. W Polsce pierwsze stanowiska średniowieczne zaczęto badać dopiero w okresie przedwojennym, ale były one nieliczne i nie pozwalały archeologom na włączenie się w dyskusję o początkach dziejów państwa polskiego. Nie lepsza była sytuacja w innych krajach europejskich, poza Wielką Brytanią, gdzie tradycja badań archeologicznych nad anglosaskimi początkami były dużo wcześniejsze (2. poł. XVIII w.).

Dlatego problem wzajemnych związków archeologii pradziejowej w jej najmłodszym zakresie zainteresowań z historią wczesnego średniowiecza jest dość świeżej daty. Początkowo historycy traktowali rezultaty badań wykopaliskowych jako ilustrację ich narracji historiograficznej, którą można było wzbogacić wizerunkami np. konkretnych zabytków czy konstrukcji wałów grodowych.



Rys. 5. Fragment konstrukcji wału grodu z końca X w. – ekspozycja w Rezerwacie Archeologicznym Genius loci na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Fot. K. Zisopulu-Bleja

Dopiero od końca XX w. można mówić o prawdziwym przełomie we wzajemnych relacjach, gdyż historycy coraz częściej wykorzystują dane archeologiczne jako elementy własnej analizy, traktując archeologię jak jedną z niezbędnych nauk pomocniczych historii, takich jak dyplomatyka czy sfragistyka. Obecnie też coraz częściej archeolodzy zaczynają nabierać odwagi w samodzielnych analizach całości procesu historycznego traktując historię jako swoistą naukę pomocniczą dla archeologii, dostarczającą informacji o faktach pozyskanych ze źródeł pisanych.

Zebrane doświadczenia we wzajemnych kontaktach można pogrupować wedle kilku kryteriów. Wymienione tu kryteria nie wyczerpują oczywiście całości zagadnienia i są ilustracją wybranych zagadnień.

Pierwszym jest **znaczenie źródeł pisanych dla archeologii w ocenie archeologów**:

1. Pozyskanie wiedzy o faktach, które nie pozostawiają śladów w materiale archeologicznym. Chodzi np. o sferę polityki, przemian kultury umysłowej, potwierdzenie istnienia i działania konkretnych postaci historycznych.
2. Uzyskanie niezbędnego dla interpretacji archeologicznej kontekstu dostępnego jedynie na podstawie źródeł pisanych. Na przykład proces tworzenia państwa Piastów oparty wyłącznie na źródłach archeologicznych wyglądałby zdecydowanie inaczej, niż to samo, ale przeprowadzone z wykorzystaniem informacji ze źródeł pisanych. Etapowość powstawania grodów i ich rozbudowy można chronologicznie skorelować z danymi ze źródeł pisanych, które pozwalają na pełniejsze wyjaśnienie obserwowanych przez archeologów zmian.
3. Potwierdzenie na konkretnych przeanalizowanych przez historyków przypadkach ogólniejszych hipotez wytworzonych przez archeologów oraz zastosowanych metod badawczych. Przykładem mogą być próby uchwycenia przez archeologów metod pozwalających na identyfikację miejsc kultu przedchrześcijańskiego na podstawie badań na stanowiskach wskazanych przez źródła historyczne, w których znajdują się wzmianki o takich obiektach.

W podobny sposób historycy oceniają **wartość badań archeologicznych (źródeł archeologicznych) dla własnej dyscypliny:**

1. Potwierdzenie danych ze źródeł pisanych (wiarygodność, akuratność, datowanie). Przykładem może być najazd księcia Czech Brzetysława na Polskę w roku 1038/9, który jest identyfikowany ze zniszczeniami wielu grodów wczesnopiastowskich.
2. Dostarczenie informacji o faktach nieznanych ze źródeł pisanych ani takich, które można na ich podstawie wywnioskować. Żadna wzmianka pisana nie odnosi się do piastowskiego palatium w Poznaniu, ani dwóch innych w Gieczu i na Ostrowie Lednickim. Wykopaliska odsłoniły je w zakresie pozwalającym na dość dokładne rekonstrukcje, a przede wszystkim na potwierdzenie ich powstania w X lub XI w.
3. Uzupełnienie znanych faktów o szczegóły dostępne jedynie na podstawie badań archeologicznych. Migracje ludności w okresie wędrówek ludów na przełomie starożytności i wczesnego średniowiecza są dobrze opisane w licznych relacjach pisanych. Badania archeologiczne, wsparte analizami DNA, pozwalają poznać szczegóły tego zjawiska, co pokazują badania dwóch cmentarzysk longobardzkich: jednego na terenie Panonii datowanego na czas sprzed wędrówki Longobardów w 568 r. i drugiego w północnej Italii, założonego po opanowaniu Italii przez Longobardów. Badania DNA wykazały kilka linii pokrewieństwa między użytkownikami obu cmentarzysk. Zatem podczas migracji cała lokalna społeczność w Panonii przeniosła się w to samo miejsce w Italii⁸.
4. Jako ilustracja na podstawie materialnych pozostałości warunków życia w opisywanym przez źródła pisane okresie, sytuacji, czy konkretnym miejscu. Gall Anonim opisuje spotkanie cesarza Ottona III z Bolesławem Chrobrym w Gnieźnie

⁸ C.E.G. Amorim *et al.*, *Understanding 6th-century Barbarian Social Organization and Migration Through Paleogenomics*, *Nature Communications* 9 (2018), Article number: 3547, s. 1-11 [DOI: 10.1038/s41467-018-06024-4].

w 1000 r., ale nie opisuje samego Gniezna. Na podstawie badań archeologicznych wiemy mniej więcej jak wówczas Gniezno wyglądało.

5. Źródła archeologiczne ze względu na swoją masowość mogą odzwierciedlać fakty, które nie były uświadamiane w przeszłości, a tym samym nie mogły zostać zapisane. Analiza osadnictwa na ziemiach polskich we wczesnym średniowieczu, jego gęstość i preferencje do wyboru podobnych stanowisk jest niedostępna badaniom historycznym. Natomiast rezultaty badań archeologicznych mają ogromne znaczenie dla wypracowania wniosków historycznych. Na przykład przed połową X w. kiedy w Gnieźnie zaczęto wznosić potężny gród, a tradycja piastowska lokuje tu jeden z głównych ośrodków władztwa Piastów, ziemia gnieźnieńska była dość słabo zamieszkała. Dopiero założenie Gniezna zintensyfikowało osadnictwo na tym terenie. Z kolei tereny położone na południowy zachód od Poznania uległy w X w. wyludnieniu, chociaż wcześniej był to teren intensywnie wykorzystywany rolniczo. Niektórzy dopatrują się przymusowych przesiedleń bądź traktowanie tego obszaru jako terenu do pozyskiwania niewolników, którymi handlowano z kupcami arabskimi przybywającymi z najbardziej na wschód położonych terenów kalifatu bagdadzkiego.

Wzajemna atrakcyjność dla siebie obu dyscyplin jest oczywiście na wielu polach badawczych. Jednakże specyfika obu nauk jest przyczyną wielu nieporozumień, kiedy próbuje się wykorzystać ze zrozumieniem wyniki tej drugiej. Można wyróżnić następujące główne przyczyny nieporozumień na styku archeologii i historii, które są wspólne dla reprezentantów obu dyscyplin:

1. Niezrozumienie odmienności warsztatu badawczego historyka/archeologa, które przejawia się w niezrozumieniu wyników badań tej drugiej dyscypliny i sposobu argumentacji, często zasadniczo różnej dla nich obu.
2. Brak świadomości, że badania historyczne i archeologiczne mają jednak nieco inne cele i inne możliwości poznawcze ze

względu na zupełnie odmienne kategorie źródeł. Nie należy zatem oczekiwać od archeologii, by ta rozpoznawała kulturę intelektualną na podstawie znalezisk materialnych.

3. Wybiórcze korzystanie z wyników siostrzanej dyscypliny, polegające na dopasowywaniu tylko tych poglądów reprezentantów drugiej dyscypliny, które zgodne są preferowanymi tezami kształtowanymi na gruncie naszej rodzimej nauki.
4. Bezkrytyczne przejmowanie wyników drugiej dyscypliny bez wnikania w zasadność prezentowanych rezultatów, ani bez porównania ich z innymi propozycjami czy dyskusją naukową trwającą nad konkretnym problemem. Druga dyscyplina traktowana jest jak podręczny magazyn gotowych rozwiązań.

Dwie ostatnie przyczyny mają szczególnie destrukcyjny wpływ na relacje badaczy z obu dyscyplin.

Ponadto można zaobserwować pewne cechy występujące łącznie po jednej stronie. I tak dla archeologów typowa jest skłonność do literalnego traktowania źródeł pisanych. To znaczy absolutyzowania ich treści tak, jakby zapisy były niemal reporterskim zapisem wydarzeń: „jak zostało napisane, tak było!”

Z drugiej strony historycy mają zwierciadlaną tendencję do absolutyzowania wyników badań archeologicznych tak, jakby przedstawiane wyniki nie były najczęściej jedynie pewnymi hipotezami, których wartość w łonie samych archeologów może być sporna. Ponieważ polska archeologia nie doczekała się zbiorczej bibliografii prac naukowych, to dla historyka nie będącego na bieżąco z archeologiczną literaturą przedmiotu, źródłem wiedzy może stać się jedna konkretna publikacja, na którą historyk trafił, często przypadkowo.

Archeologia i historia na wielu wspólnych polach badawczych są skazane na siebie. Jeśliby wrócić do tytułowego romansu obu dyscyplin, to będzie on długotrwały, chociaż bardzo burzliwy i pełen pasji po obu stronach. Łączenie obu nauk przyniosło zbyt wiele nowych i dobrze uzasadnionych poglądów, by ktokolwiek, kto choć raz był zmuszony do skorzystania z siostrzanej nauki, świadomie z niej zrezygnował przy następnej okazji.

Michał Brzostowicz

ARCHEOLOGICZNE ŹRÓDŁA WIEDZY O ŚREDNIOWIECZU

Wstęp

W grupie dyscyplin naukowych, trudniących się badaniem średniowiecza, archeologii wyznacza się konkretne miejsce i konkretną rolę do spełnienia. Jedno i drugie wynika z właściwości źródeł wiedzy o minionych czasach, będących przedmiotem jej specjalizacji. Najogólniej obejmują one materialne świadectwa bytowania i działalności dawnego człowieka, zawierające szczątki osiedli, budowli i fortyfikacji, relikty środków i urządzeń komunikacyjnych, wyroby rzemiosła, resztki pożywienia i odpadów pokonsumpcyjnych, a także cmentarzyska oraz zachowane niekiedy ślady rozmaitych czynności, rytuałów lub katastroficznych wydarzeń (np. pożarów), występujące w miejscach ich zalegania (na ziemi, pod ziemią, pod wodą). Podstawowym zadaniem archeologii jest ich odkrywanie, badanie i dokumentowanie w terenie, a następnie analizowanie, opracowywanie oraz wprowadzanie dokonanych ustaleń do obiegu naukowego. Jej pozycja w poznawaniu poszczególnych okresów dziejów ludzkości jest różnorodna. W wielu przypadkach źródła archeologiczne są jedynymi zbiorami informacji o danej epoce, w niektórych natomiast, jak np. w odniesieniu do interesującego nas średniowiecza, występują obok wielu innych przekazów dotyczących tego czasu.

Archeologia i jej metody

Nie ulega wątpliwości, że materialne świadectwa przeszłości największą wartość naukową prezentują w miejscach swego występowania, tracą ją natomiast wskutek ingerencji z zewnątrz, dokonywanej przez archeologa prowadzącego badania terenowe (ryc. 1), bądź przez osoby niedysponujące kompetencjami w tym zakresie, działającymi w sposób nieświadomy lub intencjonalnie. Należy zatem wiedzieć, że źródłem archeologicznym jest nie tylko, dajmy na to, garnek czy też jakikolwiek inny przedmiot wydobyty przez odkrywcę, ale cały kontekst jego występowania, obejmujący, w zależności od przypadku, pozostałości budowli, grób czy warstwę kulturową, zawierające (każde z nich) dalsze elementy inwentarza zabytkowego. Nie bez powodu mówimy o „archiwum ziemi”, którego badanie wymaga dobrego przygotowania i sporych umiejętności. Takie rozumienie problemu jest biegunowo odległe od wyobrażeń utrwalonych w kulturze popularnej, gdzie archeologię utożsamia się z odkrywaniem skarbów o dużej wartości estetycznej i majątkowej. Tymczasem rzeczywistość badawcza jest bardziej zbliżona do pracy policjanta/detektywa na miejscu przestępstwa lub wypadku, wymagającej skrupulatnego zabezpieczenia i dokumentowania wszelkich śladów zdarzenia, zlecenia ekspertyz specjalistycznych, uzyskiwania zeznań świadków, prowadzenia wnikliwej analizy zebranego materiału i przedstawienia wniosków. Powyższe porównanie zmienia perspektywę spojrzenia, zastępując ekscytującą przygodę odpowiedzialnym postępowaniem. Nietrudno bowiem zauważyć, że w obydwu przypadkach, tak w policyjnym śledztwie, jak i w badaniach archeologicznych, każdy błąd popełniony w terenie rzutować będzie na działania kontynuowane w warunkach laboratoryjnych i gabinetowych, a następnie przekładać się na końcowe ustalenia.

Najważniejszym czynnikiem wzmacniającym poczucie odpowiedzialności archeologa pozostaje fakt, iż miejsce, w którym prowadzi swoje badania, nazywane w nomenklaturze zawodowej stanowiskiem archeologicznym, jest w całości zabytkiem i jako



Ryc. 1. Zadania wykopaliskowe na grodzisku wczesnośredniowiecznym w Łądzie. Ze zbiorów archiwum Muzeum Archeologicznego w Poznaniu

takie podlega ochronie konserwatorskiej, uregulowanej zapisami tzw. konwencji maltańskiej z 1992 roku, obowiązującej również w Polsce. Z tego powodu, w ostatnich latach forsuje się prowadzenie badań nieinwazyjnych, nastawionych na zachowywanie oraz dokumentowanie materialnego dziedzictwa przeszłości, przy możliwie najmniejszej ingerencji w strukturę nawarstwień kulturowych, skutkującej ich bezpowrotnym zniszczeniem. Trudno jednak całkowicie zrezygnować z eksploracji warstw i obiektów archeologicznych, zwłaszcza w miejscach realizacji inwestycji budowlanych. W takich przypadkach podejmowane są ratownicze badania wykopaliskowe, podczas których stosuje się odpowiednie techniki prac ziemnych, pobierania materiałów do analiz specjalistycznych, wydobywania zabytków ruchomych oraz metody sporządzania dokumentacji znalezisk *in situ*. U podstaw rzetelnego postępowania archeologa w terenie tkwi, a przynajmniej powinna tkwić świadomość, że jest jedynym świadkiem odkrywanych przez siebie źródeł, a to z kolei przekłada się na jego odpowiedzialność wobec nauki i jej odbiorców.

Do kompleksowego pojmowania materialnych świadectw przeszłości archeologia dojrzewała w trakcie dziesięcioleci swojego rozwoju. Zrodziła się z ruchu kolekcjonerskiego, konkretnie z gromadzenia przedmiotów, o których wiedziano, że wytworzone zostały w minionych okresach. Dla Polaków, żyjących w XIX wieku pod zaborami miały one dodatkową wartość narodowych pamiątek, odgrywających niemałą rolę w umacnianiu postaw patriotycznych. W tamtych czasach przede wszystkim zwracano uwagę na walory estetyczne zabytków archeologicznych, zaś ich metryka oraz unikatowość przekładały się na cenę materialną. Brak świadomości, uregulowań prawnych oraz opracowanych metod badawczych powodowały, że nierzadko rozkopywano miejsca ich zalegania w poszukiwaniu pięknych artefaktów dawnych kultur. Jedni czynili to z potrzeby zgłębienia wiedzy, inni z myślą o zarobku, wszyscy natomiast, niezależnie od swych intencji, przyczyniali się do bezmyślnego niszczenia stanowisk archeologicznych, zarówno na ziemiach polskich, jak i w innych zakątkach świata. Niestety, obydwie postawy prezentowane są we współczesnych działaniach amatorskich. Tymczasem archeologia zdołała wyrosnąć z takiego postępowania i przez lata testowania oraz udoskonalania coraz nowszych metod badawczych, stała się poważną dyscypliną naukową o ogromnym dorobku, a także wysokich kompetencjach w zakresie poznawania przeszłości.

Każda forma bytowania człowieka w konkretnym miejscu pozostawia ślad, który może ulec częściowej lub całkowitej degradacji w wyniku naturalnych procesów podepozycyjnych lub też w następstwie działalności grup ludzkich, pojawiających się na nim w młodszych okresach. Od intensywności wykorzystywania danego terenu w różnych odcinkach czasu zależy jednokulturowy lub wielokulturowy charakter stanowiska (ryc. 2). Z kolei rozpoznane formy jego użytkowania pozwalają określić funkcję, jaką pełnił w przeszłości. W ten sposób w klasyfikacji stanowisk archeologicznych pojawiły się pojęcia takie jak osady, cmentarzyska, skarby czy ośrodki kultu, natomiast w przypadku obiektów średniowiecz-



Ryc. 2. Archeologiczna kronika jednego miejsca: stratygrafia wykopu na dziedzińcu Muzeum Regionalnego we Wrześni. Fot. M. Nowacki

nych dodatkowo grodziska, zamki, klasztory oraz miasta lokacyjne. W wyniku różnych form eksploatacji danego miejsca, mogło ono w poszczególnych okresach pełnić rozmaite funkcje; zdarzało się na przykład, że na nieistniejącej osadzie powstawał gród, a po jego opuszczeniu zakładano cmentarz. Każdy z wymienionych przejawów aktywności ludzkiej wywierał nierzadko niszczący wpływ na starsze ślady użytkowania stanowiska, widoczne w strukturach nawarstwień kulturowych, bądź poszczególnych obiektów, jak też w zawartości ruchomego inwentarza zabytkowego. Zadaniem archeologa, prowadzącego badania wykopaliskowe jest trafne rozpoznawanie i dokumentowanie podobnych przypadków, do czego potrzebna jest wiedza i doświadczenie. Nierzadko cenne okazują się inne predyspozycje badacza, jak refleks, intuicja, opanowanie czy cierpliwość, pozwalające radzić sobie z niełatwymi sytuacjami

w terenie. Wśród napotykaných trudności należy wymienić specyfikę badanego stanowiska archeologicznego, często właściwą tylko jemu, a odmienną w porównaniu do innych badanych poprzednio obiektów, wynikającą z jego położenia, lokalnych warunków środowiskowych, stopnia degradacji i eksploatacji w przeszłości czy charakterystycznej dla niego stratygrafii. Archeolog poznaje tutaj te cechy dopiero w trakcie prowadzonych wykopalisk, dochodząc niekiedy do przekonania, że zdobyte wcześniej doświadczenia są niewystarczające i musi niejako rozszyfrować swoistość tego miejsca, by sprostać postawionym wyzwaniom.

Do prowadzenia wykopalisk należy się solidnie przygotować. Konieczne jest zatem wykonanie kwerendy informacji archiwalnych o danym stanowisku i jego najbliższym otoczeniu, poznanie problematyki badawczej, odbycie lustracji terenowej przed rozpoczęciem prac oraz opracowanie ich programu, zawierającego cel i zakres realizacji zadania. Oczywiście, większą swobodą dysponujemy w przypadku badań archeologicznych, podejmowanych na niezagrażonych zniszczeniem obiektach, gdzie można wytypować miejsca do ich prowadzenia. Inaczej jest w warunkach wykonywania prac ratowniczych, narzucających badaczowi obszar działań zgodny z zakresem inwestycji. O stopniu rozpoznania stanowiska w każdym z wymienionych przypadków decyduje trafne usytuowanie i wielkość wykopów. Nie ulega wątpliwości, że najcenniejszych informacji dostarczają badania szerokopłaszczyznowe, podczas gdy posługiwanie się małymi wykopami często przynosi więcej szkód niż pożytku. Dlatego też uważam, że – jeśli nie ma takiej potrzeby – lepiej zrezygnować z podejmowania prac terenowych opartych na niewielkich sondażach, równie niszczących obiekty i nawarstwienia archeologiczne jak duże jednostki eksploracyjne, niż uzyskiwać w nich wątpliwej wartości wyniki.

W pracy nad źródłami informacji o danej epoce niezbędna jest krytyka, wynikająca z analizy przekazu oraz jego kontekstu, a następnie ich interpretacja. Archeolog, będący – jak wyżej wspomniałem – jedynym świadkiem odkryć dokonywanych na stanowisku,

musi prowadzić je samodzielnie. Oczywiście może (i nierzadko tak czyni) poprosić o konsultację badaczy obdarzonych większą wiedzą i doświadczeniem, niemniej na nim spoczywa ciężar podejmowania decyzji oraz ponoszenia ich konsekwencji. Zdolność do rozpoznawania funkcji odsłanianych obiektów, ich wypełnisk, umiejętność rozróżniania i czytania warstw, a także wszelkich form ich zakłóceń bądź przekształceń dokonywanych w przeszłości, rzutują na zastosowanie odpowiednich technik eksploracyjnych, sposobu zbierania oraz inwentaryzowania zabytków ruchomych, składających się na zawartość kulturową poszczególnych zespołów, przygotowanie tych ostatnich do sporządzenia czytelnej dokumentacji terenowej i wreszcie jej wykonanie. Efektem podjętych decyzji jest zebranie zinterpretowanego na miejscu materiału do dalszych analiz prowadzonych w warunkach gabinetowych i laboratoryjnych. Zdarza się, że dopiero na tym etapie prac badacz poznaje błędy, popełnione na stanowisku. Część można zniwelować w trakcie przygotowywania publikacji, w większości jednak są trudne do naprawienia. Przyznanie się do wszelkich uchybień wymaga dobrej odwagi, jest to jednak niezbędne przy wprowadzaniu wyników badań do obiegu naukowego.

Przejdźmy zatem do oceny przydatności archeologicznych źródeł informacji oraz zebranych w trakcie wykopalisk materiałów badawczych do poznawania problematyki średniowiecza na ziemiach polskich. Z pewnością ich charakter jest wieloznaczny. Niektóre kategorie zabytków ruchomych poprzez analizę zmienności cech stylistycznych oraz technologicznych wykorzystywane są jako instrumenty, służące określeniu metryki zespołów oraz kontaktów międzyregionalnych. Z kolei określenie funkcji poszczególnych przedmiotów wydobytych podczas wykopalisk, a następnie zaszeregowanie ich do różnych grup użytkowych, takich jak militaria, ozdoby, części stroju, narzędzia, rzeczy codziennego zastosowania, umożliwia poznanie zajęć mieszkańców badanego osiedla, kondycji majątkowej, pozycji społecznej oraz ogólnego poziomu rozwoju kultury materialnej. Natomiast poddanie ich ekspertyzom specja-

listycznym, np. w zakresie składu surowcowego i sposobów wykonania, stwarza szanse na pozyskanie informacji na temat technologii produkcji oraz stopnia zaawansowania rzemiosł uprawianych w danym czasie. Jeszcze inne horyzonty poznawcze otwiera analiza wątków zdobniczych, a także przedstawień postaci ludzkich lub zwierzęcych pojawiających się na niektórych wyrobach. Badania archeologiczne nierzadko dostarczają też prawdziwych dzieł artystycznych w postaci elementów wystroju budowli monumentalnych, różnych, niekiedy drobnych przedmiotów metalowych, kościanych czy rogowych, a także zachwycających swym pięknem gotyckich kafli piecowych. Opracowywanie takich artefaktów wymaga dobrego przygotowania, a w niektórych przypadkach sięgnięcia do metod właściwych dla warsztatu badawczego historyka sztuki.

Wielość i różnorodność informacji zawartych w jednym przedmiocie zabytkowym czyni go wartościowym instrumentem badania przeszłości. Nie powinno to nas jednak zwalniać od krytycznej oceny jego walorów. Często bowiem okazują się zawodne jako datowniki, gdyż niektóre typy wyrobów odznaczały się dłuższym czasem produkcji i użytkowania niż przyjmowano w nauce. Z tego powodu zaakceptowane ongiś ustalenia podlegają ciągłej weryfikacji i stanowią temat licznych dyskusji prowadzonych na łamach literatury fachowej oraz w salach konferencyjnych. Najprostszą formą sprawdzenia „sugestii” danego przedmiotu odnośnie wieku zespołu, w którym wystąpił, jest skonfrontowanie go z datami innych towarzyszących mu artefaktów. Zdarza się jednak, że w inwentarzu jakiegoś obiektu znajdują się przedmioty o różnej chronologii; w takim przypadku elementem datującym jest zabytek najmłodszy, jeśli oczywiście mamy pewność, że nie jest przypadkowym wtrętem, odbiegającym znacząco od wieku pozostałych znalezisk. Podobną zasadę stosujemy w przypadkach współwystępowania wyrobów o cechach archaicznych z produktami o właściwościach progresywnych. Odstępstwo od tej zasady skutkowało w przeszłości m.in. zbyt wczesnym datowaniem plemiennych grodów typu Tornew. Nie spodziewajmy się jednak, że zabytki archeologiczne będą

nam precyzyjnie datować budowle, osady, grodziska czy cmentarzyska, wskazać jednak mogą przybliżony czas ich użytkowania. Nieco dokładniejszych danych dostarczają monety i dendrodaty fragmentów drewna użytego do wzniesienia jakiejś konstrukcji (ryc. 3), ale i tutaj, choć też bez większej pewności, uzyskujemy zaledwie wskazania jakiegoś momentu początku lub zakończenia funkcjonowania danego zespołu.

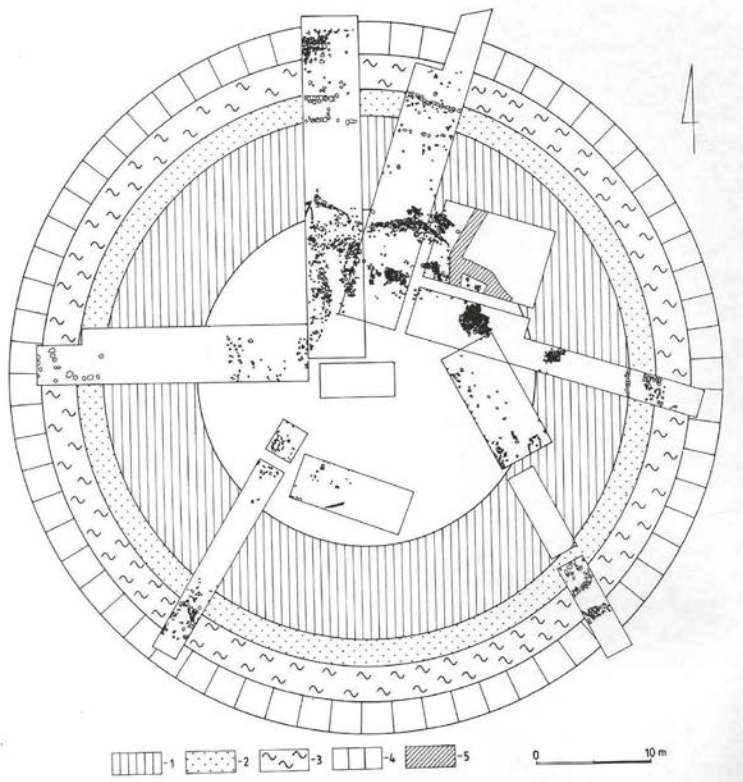


Ryc. 3. Fragment konstrukcji wału grodu piastowskiego w Gnieźnie. Ze zbiorów archiwum Muzeum Archeologicznego w Poznaniu

W pracy nad ruchomymi źródłami archeologicznymi oraz wynikami dostarczanych ekspertyz specjalistycznych, obok krytyki niezbędna jest też refleksja, pozwalająca na uniknięcie szeregu pułapek tkwiących w owych przekazach, jak też popełniania nadinterpretacji zawartych w nich treści. Jeszcze do niedawna frekwencja szczątków rozmaitych gatunków zwierząt, rozpoznanych w trakcie analiz archeozoologicznych stanowiła podstawę wnioskowania o strukturze hodowli oraz preferencjach łowieckich mieszkańców grodów, osad czy miast, podczas gdy w rzeczywistości stanowią one ślady ich upodobań konsumpcyjnych. Niemniej z dokonanych ekspertyz możemy wyciągnąć interesujące dane na temat wielkości sztuk zwierząt, wchodzących w skład inwentarza żywego poszczególnych gospodarstw czy też ich kondycji zdrowotnej. Częstym błędem jest odtwarzanie szlaków handlowych w oparciu o rozmieszczenie wczesnośredniowiecznych skarbów monet i ozdób, bądź łączenie wspomnianych depozytów z zagrożeniami wywołanymi przez napady zbrojne. Obecnie zwraca się uwagę na możliwość składania ich w formie ofiar, dedykowanych bóstwom i siłom pozaziemskim, natomiast rejestrowanie skupisk takich depozytów wokół ważnych ośrodków grodowych ujawnia ich dalsze wartości informacyjne, m.in. poprzez uwypuklenie przesłanek wskazujących na dawną rangę badanych miejsc. Niektórym badaczom zdarza się jeszcze widzieć w pojedynczych przedmiotach obcego pochodzenia dowodów obecności przybyszów z regionów czy krajów, w których zostały wytworzone, bez rozważenia innych wyjaśnień pojawienia się tych wyrobów na danym terenie (np. w postaci okazjonalnych darów, łupów wojennych lub wskutek wymiany handlowej). Tymczasem uzasadnienie takiej tezy wymaga przedstawienia całego zespołu czynników, dokumentujących nie tylko występowanie wyrobów z innego kręgu kulturowego, ale także obiektów powstałych wedle tamtych wzorców oraz czytelnych śladów kulturowania charakterystycznych dla niego obrzędów i obyczajów. Najwdzięczniejszym polem owych obserwacji są cmentarzyska. Niektóre z nich, np. w pomorskim Świelubiu i w kujawskiej Bodzi, zawierały znaczącą liczbę

pochówków osób, reprezentujących kulturę skandynawską, a nawet wywodzących się spoza ziem polskich. W wielu innych przypadkach rejestruje się jednak pojedyncze groby.

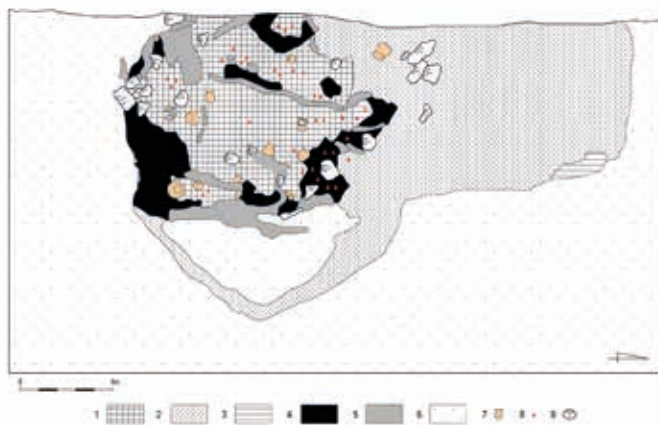
Kolejnym elementem postępowania badawczego prowadzonego po zakończeniu wykopalisk jest analiza dokumentacji sporządzonej w terenie. Umożliwia ona poznanie rozplanowania osady, grodziska (ryc. 4) czy cmentarzyska, określenie ich wielkości, a także – po dokonaniu autopsji ruchomego materiału zabytkowego – wyznaczenie faz użytkowania danego stanowiska archeologicznego. W przypadku pojedynczych obiektów zyskujemy sposobność zweryfikowania wstępnych ustaleń na ich temat, poczynionych w trakcie badań terenowych. Właśnie na tym etapie analiz ujawniają się wszelkie błędy popełnione w wykopie, procentuje natomiast skrupulatność dokumentowania i eksplorowania zespołów kulturowych. Odgrywa ona szczególne znaczenie w przypadku interpretacji obiektów rejestrowanych na osadach. Często występują one w postaci ciemnych plam ziemi, o różnych konsystencjach, kształtach, wielkościach i miąższościach, które dla niewprawnego oka osób spoza naszej specjalności są mało interesujące (ryc. 5). Tymczasem stanowią – w zależności od przypadku – ślady ziemianek, półziemianek, wnętrz chat o konstrukcjach naziemnych, palenisk, urządzeń gospodarczych, itp. W określeniu funkcji pomaga analiza zawartości wypełniska, wewnętrznej stratygrafii, obecność (lub brak obecności) elementów (np. palenisk) wskazujących na przeznaczenie obiektu oraz jego parametry. Dodatkowym czynnikiem branym pod uwagę jest występowanie śladów wskazujących na charakter konstrukcji budowli. O ile na stanowiskach, charakteryzujących się warunkami sprzyjającymi zachowaniu materiałów organicznych, odkrywa się fundamenty i dolne partie ścian domów wskazujących na rodzaj zastosowanych technik budowlanych, to w wielu innych przypadkach takie sytuacje nie występują. Wtedy okazuje się, jak wielkie znaczenie ma skrupulatne wychwytywanie i dokumentowanie w terenie wszelkich śladów (ryc. 6), w tym pozostałości jam po słupach lub drobnych kołkach, które po sobie zostawia użycie plecionki.



Ryc. 4. Rekonstrukcja rozplanowania fortyfikacji grodziska w Bruszcze: 1 – wał; 2 – ława kamienna odsadzki wału; 3 – fosa; 4 – nasyp kamienno-ziemny (rodzaj przedwału); 5 – wkop nowożytny (z czasów II wojny światowej). Rys. J. Kędelska



Ryc. 5. Ślady chat z osady wczesnośredniowiecznej w Samarzewie. Fot. M. Brzostowicz



Ryc. 6. Dokumentacja rysunkowa reliktyw chaty z grodziska wczesnośredniowiecznego w Spławiu. Rys. J. Kędelska

Archeologia i jej partnerzy

Trudno jednak dokonać rzetelnego opracowania wyników wykopaliśk bez wsparcia innych nauk, nie tylko tych pokrewnych (czyli historii, etnografii/etnologii, historii sztuki, historii religii, numizmatyki), ale też z pozoru bardzo odległych (m.in. chemii, fizyki, antropologii fizycznej, różnych dyscyplin geograficznych, przyrodniczych i medycznych). Dopiero dzięki szerokiemu współdziałaniu, gdzie archeolog przejmuje rolę koordynatora, z materialnych świadectw minionej przeszłości można wyciągnąć wiele danych, pozwalających naszkicować pewne elementy naturalnego otoczenia danego siedliska ludzkiego (osady, grodu lub miasta), określić przybliżony czas jego funkcjonowania, oszacować wielkość i rozplanowanie osiedla, przedstawić sugestie odnośnie konstrukcji domów i obiektów gospodarczych, struktury społecznej, wachlarza zajęć mieszkańców, profilu upraw, składu inwentarza żywego, upodobań konsumpcyjnych, stopnia zaawansowania miejscowych rzemiosł, kierunków kontaktów handlowych i kulturowych, a przy odrobinie szczęścia również niektórych przejawów dawnych wierzeń (np. śladów wartościowania przestrzeni, ofiar zakładzinyowych czy zabiegów apotropaicznych). W przypadku cmentarzyśk dodatkowo zyskujemy informacje na temat form grobów (ryc. 7), obrządków pogrzebowych i związanej z nimi sfery wierzeń, niekiedy śladów czynności podejmowanych po pogrzebach (np. działań antywampirycznych lub otwierania grobów celem umieszczenia dalszych szczątków – współmałżonków, dzieci, rodziców), przekroju społecznego, stroju i wyposażenia zmarłych, a także szereg bezcennych danych na temat pochowanych ludzi – długości życia, kondycji zdrowotnej oraz stopnia pokrewieństwa.

Przedstawiając potencjał informacyjny źródeł archeologicznych, a także próbek pobranych do analiz specjalistycznych oraz dokumentacji sporządzonej w terenie musimy zastrzec, że sporządzony na ich podstawie obraz minionej rzeczywistości nie jest pełny, w zasadzie stanowi zaledwie szkic tego, co działo się kiedyś. Na taki stan rzeczy wpływa nie tylko skala przeprowadzonych wyko-



Ryc. 7. Grób szkieletowy z cmentarzyska wczesnośredniowiecznego w Łądzie.
Fot. M. Brzostowicz

palisk czy ilość popełnionych w ich trakcie błędów, ale także szereg czynników niezależnych od badacza. Badając na przykład jakieś osiedle (osadę wiejską lub grodzisko) lub ruiny budowli (chaty, kościoła lub klasztoru) należy się liczyć z tym, że odkrywane w ich obrębie znaleziska mają charakter przypadkowy, bowiem dawni użytkownicy opuszczając je, najcenniejsze przedmioty zabierali ze sobą, a na miejscu pozostawały jedynie rzeczy zniszczone, zagubione lub celowe porzucone. W tej sytuacji większe walory poznawcze prezentują stanowiska, których funkcjonowanie zakończyło się w wyniku nagłych wydarzeń (wojny, pożaru lub innych klęsk żywiołowych). Dobrym przykładem są wielkopolskie grodziska plemienne w Sławiu pod Wrześnią i Bruszczewie koło Kościana, zniszczone około połowy X wieku. Skala pożarów wywołanych w trakcie walk była na tyle gwałtowna, że mieszkańcy tych warowni opuścili je w popłochu, pozostawiając cały swój dobytek na pastwę płomieni. Dzięki temu archeolodzy zyskali niezwykłą okazję poznania pełnego bogactwa kultury miejscowych społeczności. Równie wiarygodnych danych dostarczają inwentarze cmentarzysk i skarbów, o ile nie uległy destrukcji w wyniku późniejszej działalności gospodarczej człowieka lub rabunkowych wypraw poszukiwaczy skarbów.

Publikacje monografii stanowisk archeologicznych, jeśli zostały dobrze przygotowane i zawierają możliwie jak najszersze spektrum informacji, uzyskanych z analizy ruchomego materiału zabytkowego, solidnej dokumentacji obiektów i nawarstwień kulturowych oraz sporządzonych na ich podstawie planów zbiorczych, a także wyników ekspertyz specjalistycznych, umiejętnie wykorzystanych przez autorów bądź redaktorów, koordynujących realizację całego dzieła, mają wartość nieprzemijającą. Równie cenne są katalogi stanowisk stanowiących podstawę studiów osadniczych. Osobną wartość prezentują opracowania różnych kategorii wytworów kultury materialnej, zebranych z większego obszaru, nawet jeśli były – co, niestety, najczęściej się zdarza – rozpatrywane jedynie pod kątem klasyfikacji, chronologii, chorologii i oddziaływań kulturowych, choć te, a przynajmniej niektóre z nich, nierzadko dezaktualizują

ją się, częściowo lub w całości, wskutek dalszego postępu badań. Wszystkie tego typu publikacje tworzą solidną bazę, umożliwiającą archeologom podejmowanie szerszych rozważań nad różnymi zagadnieniami danej epoki, a w naszym konkretnym przypadku – średniowiecza.

Archeologia wobec historii

Jest i było rzeczą nieuniknioną, że archeolog wybierający wspomniany okres dziejów za przedmiot swojej specjalizacji badawczej, musi wejść w rozmaite relacje z historykiem-mediewistą, aspirującym do nadawania głównego tonu studiów w tym zakresie. Przez dziesiątki lat archeologia gromadząca własne materiały źródłowe, udoskonalała techniki ich pozyskiwania oraz poszerzając możliwości analizowania tychże w warunkach gabinetowych pozostawała w wyraźnym cieniu historii. Później jej pozycja uległa wzmocnieniu. W szczególności sposób, przede wszystkim dzięki realizacji programu tzw. badań milenijnych, a także późniejszych przedsięwzięć, wzrosła rola naszej nauki w zgłębianiu zagadnień wczesnego średniowiecza. Spodziewam się, że niebawem zostanie dostrzeżony jej wzrastający wkład w dzieło poznawania rozkwitu i schyłku tej epoki, a zatem czasów, które pozostawiły po sobie liczniejszy i bogatszy zasób świadectw materialnych niż poprzednie stulecia. Do historii zbliża nas fakt, że obydwie nauki zajmują się badaniem przeszłości. Każda jednak dysponuje innymi źródłami informacji oraz innym warsztatem badawczym, co powoduje, że różnią się między sobą perspektywami spojrzenia na epokę. Mimo to, albo właśnie z tego powodu, ich przedstawiciele wzajemnie się podglądają, korzystają z ustaleń drugiej strony, dyskutują, sprzecząją się oraz krytykują próby wyjaśniania treści materiałów, znajdujących się poza własnymi kompetencjami zawodowymi. Istotę rzeczy świetnie oddał prof. Przemysław Urbańczyk, który w dyskusji toczonej się podczas debaty historyków i archeologów w Poznaniu w 2009 roku przyznał, że „ciągnie” go do historii, za co – jak się wyraził – dostaje „po łapach” od przedstawicieli tej profesji. Ale to

nie naturalna dążność do poszerzania horyzontów poznawczych jest powodem represji, jakie spadają na badaczy reprezentujących różne dyscypliny naukowe zajmujące się średniowieczem (w tym miejscu nie należy zapominać o numizmatykach oraz historykach sztuki i architektury), lecz nieumiejętne posługiwanie się różnymi źródłami wiedzy oraz ustaleniami, poczynionymi przez partnerów z innych specjalizacji. Przykładem niekompetentnej ekskursji w kierunku materiałów z warsztatu sąsiada jest niedawny pomysł niektórych historyków i numizmatyków łączenia grodów plemiennych, zwłaszcza dużych założeń małopolskich, z obozami etapowymi dla niewolników, chwytanym na ziemiach słowiańskich, a następnie pędzonych na targi, gdzie sprzedawano ich kupcom z krajów muzułmańskich. Nadmiar entuzjazmu badawczego sprawił, że twórcy tej koncepcji usiłowali niefortunnie pomóc archeologom w wyjaśnieniu funkcji wymienionych obiektów.

Znaczna część nadziei i rozczarowań, a także zaskakujących sytuacji we wzajemnych relacjach między archeologami i historykami lokuje się w obustronnym dążeniu do poszukiwania śladów wydarzeń dziejowych w materialnych świadectwach przeszłości. Wymownym przykładem jest częste łączenie warstw spalenizny na XI-wiecznych grodziskach z najazdem czeskiego księcia Brzetysława na Polskę w 1038 (lub 1039) roku; kuriozalność tych tendencji szczególnie objawia się w miejscach, które z dużym prawdopodobieństwem pozostawały poza zasięgiem wspomnianej wyprawy. Prawdę mówiąc, niemal każdy ślad pożogi, odkrywany w obrębie osady, grodziska czy miasta lokacyjnego, jeśli istnieją ku temu możliwości, utożsamia się z jakimś zbrojnym napadem (Prusów, Mongołów, Brandenburczyków czy Krzyżaków) albo odnotowanym w źródłach pożarem i czasami trudno jest ocenić, które z nich faktycznie powstały wskutek sugerowanych katastrof, a które są naginane do potrzeb i oczekiwań badaczy. Dla odmiany, wspomniane przypadki Splawia i Bruszczewa, a także innych grodzisk plemiennych z zachodniej i południowej Wielkopolski, spalonych około połowy X wieku, odślaniają ślady wydarzeń, o których milczą źródła pisane (ryc. 8). Z kolei przykła-

dy Grzybowa pod Wrześnią oraz Kałdusa pod Chełmnem pokazują, że archeologia może odkrywać pozostałości prężnych ośrodków, nieznanych wcześniej historykom. Natomiast kompletnie zbija nas z tropu casus Łądu nad Wartą, gdzie – jeśli nie liczyć kilku szkielecików z tamtejszego cmentarzyska, zawierających urazy pochodzenia bitewnego – nie znajdujemy żadnych materialnych świadectw XIII-wiecznych wojen o eponimiczną kasztelanię, opisywanych w Kronice Wielkopolskiej. Co więcej, szereg przesłanek wskazuje, że sam gród nie tylko nie był obiektem ówczesnych walk, ale nawet nie został do nich przygotowany.

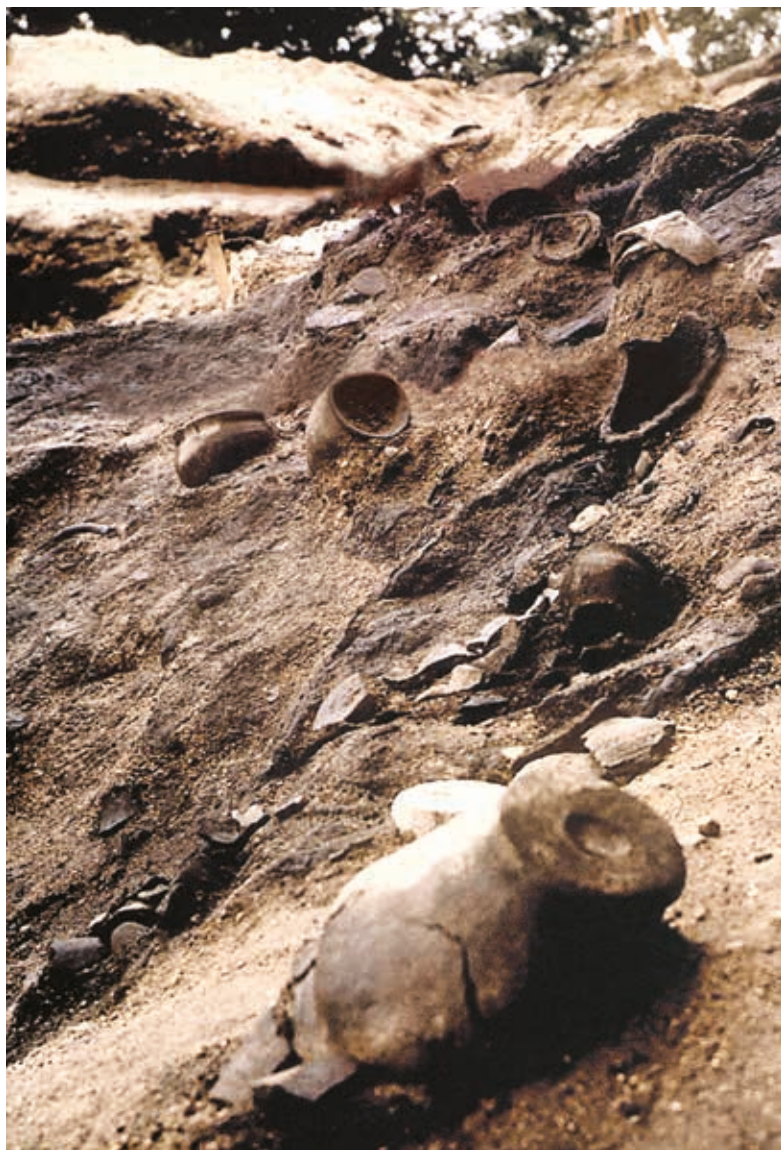
Niewątpliwie archeologia prezentuje duży potencjał w poznawaniu przeszłości. Podbudowani tym badacze zapominają jednak o wielu ograniczeniach, tkwiących w jej zasobach informacyjnych, mimo iż, jak wykazałem wcześniej, można z nich pozyskać sporo ciekawych i niekiedy nowych danych. Tymczasem, jeśli nie mamy jednoznacznych wskazówek, wynikających z innych przekazów (np. historycznych, ikonograficznych, kartograficznych czy też jakichkolwiek inskrypcji), to na podstawie samych źródeł archeologicznych nie zidentyfikujemy np. imion i nazw twórców minionej kultury, której są świadectwami. Z tego powodu nie bardzo rozumiem sens i wysiłki włożone w wywołany ostatnio przez przedstawicieli naszej nauki spór o ustalenie siedziby rodowej Piastów. Nie ma bowiem żadnych szans, by archeologia ten problem samodzielnie wyjaśniła, tak samo nie rozstrzygnie wielodyscyplinarnej dyskusji na temat ich pochodzenia – rodzimego czy obcego (skandynawskiego albo wielkomorawskiego, jak co niektórzy sugerują). Obydwa tematy prezentują większą wartość dla poszukujących sensacji dziennikarzy niż dla rozwoju wiedzy o średniowieczu.

Z podobnym problemem mierzymy się w przypadku prób identyfikacji skartografowanych przez archeologów skupisk osadniczych z terytoriami plemion słowiańskich, znanymi ze źródeł pisanych. Działania w tym kierunku najczęściej podejmowane są na Śląsku, dla którego dysponujemy największą liczbą danych na ten temat, w mniejszym stopniu w Małopolsce, gdzie lokalizuje się

ugrupowania Wiślan i Lędzian. Z kolei w pozostałych regionach Polski zarejestrowano szereg skupisk osadniczych, które ze względu na szczupłość lub zupełny brak informacji historycznych, trudno jest powiązać z jakimkolwiek plemieniem. Czasem niektórym z nich nadaje się fikcyjne nazwy, inne pozostawia się bez określeń, jednak wszystkie traktuje się jako odrębne byty. Czy jest to słuszne? Biorąc pod uwagę fakt, że o tożsamości plemiennej decydowały czynniki (m.in. nazwa, poczucie odrębności wobec innych ludów, świadomość wspólnego pochodzenia oraz związana z tym pamięć o przodkach, miejsca święte, a także tradycja, obyczaje i prawo) praktycznie nieuchwytnie w materiale archeologicznym, można wyrazić powątpiewanie.

Osobny problem stanowi toczący się od dawna spór o początki obecności Słowian na ziemiach polskich, w którym ścierają się racje i emocje dwóch głównych obozów, nazywanych potocznie „autochtonistami” i „allochtonistami”. Można odnieść wrażenie, że uczestniczący w nim po obu stronach archeolodzy, opierający się na własnych źródłach, wyczerpali wszelkie argumenty. Obecnie, w zależności od zajmowanego stanowiska, przekonują one już tylko przekonanych lub nie przekonują nieprzekonanych. Słusznie zatem sięga się po zasoby informacyjne z innych nauk, jednak celem takiego postępowania nie jest bynajmniej podjęcie próby innego spojrzenia na ten zapalny problem, lecz pozyskanie nowej broni do kontynuowania starego sporu. Co prawda rośnie już nowa grupa badaczy z różnych dyscyplin naukowych (wśród nich są także archeolodzy), wyrażających krytycyzm wobec metod badawczych stosowanych przez obydwie grupy antagonistów, lecz mimo rozmaitych pomysłów, nie wyszły od niej jeszcze propozycje godne uwagi i rozwijania. Miejmy nadzieję, że z czasem sytuacja ulegnie zmianie.

Spoglądanie w kierunku innych przekazów oraz nauk ich badających jest nie tylko potrzebne, ale wręcz konieczne. W tym miejscu warto przypomnieć, że to właśnie dzięki wskazaniom historii archeologia mogła sformułować w latach 40. XX wieku program badań milenijnych, obejmujący wykopaliskowe rozpoznanie głów-



Ryc. 8. Ślady nieznanego wydarzenia historycznego: wnętrze spalonego grodu w Sławiu z pierwszej połowy X wieku. Fot. R. Prendke

nych ośrodków państwa piastowskiego. Dalszy rozwój wiedzy oraz pojawienie się nowych metod datowania, umożliwił pół wieku później wyznaczenie jego matecznika oraz zweryfikowanie poglądów na temat czasu i przebiegu formowania się załączków naszej państwowości. Z kolei wzmianki historyczne o emporium handlowym Truso zainspirowały archeologów do poszukiwania i pomyślnego odkrycia jego prawdopodobnych pozostałości w Janowie Pomorskim koło Elbląga. Dzięki podobnym wskazaniom, można było również z sukcesem podjąć badania na terenie grodziska i klasztoru cysterskiego w Łeknie na Pałukach. Współpraca obydwu nauk stwarza szanse na pełne wykorzystanie potencjału źródeł archeologicznych w studiach nad kolejnymi odcinkami dziejów średniowiecznego państwa polskiego. Warto zatem zwrócić uwagę na takie obserwacje przedstawicieli naszej nauki, jak ożywienie osadnictwa w XII i początkach XIII wieku, zmianę charakteru ośrodków grodowych w tych czasach, obecność elementów rycerskiego wyposażenia (głównie ostróg) w obrębie ówczesnych osiedli wiejskich, przekształcenia w zakresie obrządku pogrzebowego, wyposażenia zmarłych i miejsc zakładania cmentarzy czy wreszcie bezcenne dane na temat początków i pierwszych etapów rozwoju miast lokacyjnych, a także ich rozplanowania, zabudowy oraz socjotopografii. Natomiast większą samodzielnością, wynikającą z nikłej liczby wzmianek historycznych, możemy wykazać się w badaniach nad czasami plemiennymi. Okres ten wymaga jednak nowej perspektywy spojrzenia, którą uzyskamy dopiero wraz z odejściem od narzucanego nam przez historyków postrzegania tego odcinka dziejów jako ciągu zdarzeń i procesów, prowadzących nieodwołalnie do powstania państwa piastowskiego.

Archeologia wobec etnografii/etnologii

Mówiąc o współpracy archeologii z innymi naukami, nie sposób pominąć inspiracji, płynących z osiągnięć etnografii/etnologii oraz właściwych im materiałów badawczych. Przez dziesiątki lat obydwie dziedziny wiedzy uchodziły za bliźniacze i chociaż później

związki między nimi uległy rozluźnieniu, to jednak nadal odgrywają duże znaczenie w badaniach okresów pradziejowych, szczególnie ich najstarszych odcinków. Dla poznawania kultury średniowiecza pełnią istotną rolę w zakresie identyfikacji i wyjaśniania funkcji niektórych przedmiotów, odkrytych podczas wykopalisk, a także interpretacji konstrukcji i przeznaczenia szeregu budowli, odsłanianych i dokumentowanych na stanowiskach archeologicznych. Na podstawie obserwacji etnografów możemy także snuć przypuszczenia na temat sposobów wykonywania rozmaitych prac gospodarczych (ryc. 9), ich organizacji, praktyk magicznych, a w niewielkim zakresie również relacji społecznych.

Istotnym problemem w wykorzystaniu materiałów etnograficznych z terenów Słowiańszczyzny, najbardziej adekwatnych dla poznawania kultury mieszkańców średniowiecznej Polski, jest to, że w ogromnej masie zostały zebrane w XIX i w pierwszej połowie XX wieku. Niewątpliwie prezentują wartość historyczną, ale jedynie jako świadectwa czasów, w których zostały wytworzone. Ponieważ kultura, którą dokumentują, odeszła do przeszłości w wyniku współczesnych przemian cywilizacyjnych, zweryfikowanie ustaleń ówczesnych badaczy, którzy ją obserwowali i opisywali jest trudne, a nawet niemożliwe. Nie sposób bowiem liczyć, choć wykluczyć tego nie można, że odkryjemy dziś miejsca, gdzie ludzie żyją jeszcze dawnym rytmem i pielęgnują stare zwyczaje. Tak czy inaczej, dysponujemy materiałem historycznym, pochodzącym z innej epoki od tej, która nas interesuje, wierząc, iż przynajmniej w części rejestruje relikty tradycji wywodzących się z czasów średniowiecznych. W wielu przypadkach, choćby w pomyślnym porównywaniu – odkrywanych podczas wykopalisk – pozostałości konstrukcji rozmaitych budowli, śladów działań magicznych (np. ofiar zakładzinowych) czy też podobieństwa niektórych przedmiotów do analogicznych elementów utrwalonych w dokumentacji etnograficznej, takie przypuszczenia wydają się zasadne. Jeśli dodatkowo znajdziemy wsparcie średniowiecznej ikonografii oraz źródeł pisanych, wtedy nasze interpretacje zyskują większy stopień prawdo-

podobieństwa. Nie zwalnia to nas jednak, i nie powinno zwalniać, z potrzeby zachowania ostrożności i krytycznego spojrzenia na materiały etnograficzne. Wiemy na przykład, iż mimo szeregu podobieństw średniowieczna chata słowiańska różniła się znacząco od analogicznego domu, wzniesionego w XIX lub początkach XX wieku (ryc. 10). Podobnie jest w wielu innych przypadkach, nawet tych, które przez ich ówczesnych badaczy zostały zidentyfikowane i opisane jako archaiczne. Pozostajemy zatem z konstatacją, że dla badań nad obrazem wieków średnich etnografia dostarcza nam raczej podpowiedzi, a nie rozstrzygających rozwiązań.

Inspiracji w dokonaniach etnografii i etnologii poszukują również historycy, zajmujący się badaniem ustrojów społecznych, obyczajów czy też wierzeń ludzi średniowiecza. Podstawowym źródłem wiedzy na ten temat są oczywiście przekazy pisane (kroniki, kodeksy praw, akta sądowe, żywoty świętych, penitencjały, *exempla* kaznodziejskie, a także ówczesne traktaty naukowe, utwory literackie oraz zapisy pieśni, legend i mitów), zawierające nie tylko relacje wydarzeń dziejowych, ale też cenne wiadomości o ludzkich postawach, zwyczajach, uczuciach, mentalności, pojmowaniu świata oraz wielu innych umiejętnościach, umożliwiających wieloaspektowe spojrzenie na epokę. Badacz podejmujący się takiego zadania, wchodzi niejako w buty etnologa, opisującego obcą dla niego kulturę. W tej sytuacji poszukiwanie analogii oraz inspiracji w materiałach zebranych przez tę naukę wydaje się naturalne, w jakimś sensie usprawiedliwia także zapożyczanie funkcjonujących w niej terminów, metod badawczych czy też modeli definiujących zjawiska kulturowe, co z jednej strony spotyka się z akceptacją, z innej jednak naraża na zarzuty stosowania nieadekwatnych porównań systemów działających w średniowieczu z odległymi (czasowo i terytorialnie) przykładami. Nie trzeba dodawać, że archeolodzy, od dawna zaprzyjaźnieni z obydwoma naukami, z uwagą śledzą występujące między nimi relacje i dyskusje, natomiast studia historyków, odwołujące się do wiedzy etnografów i etnologów, przyjmowane są z ogromną przychylnością.



Ryc. 9. Etnograficzne podpowiedzi: przykład tradycyjnej orki wołami zaprzęgniętymi do radła w Mjanma (dawniej: Birma). Fot. M. Brzostowicz



Ryc. 10. Etnograficzne podpowiedzi: przykład budynku wzniesionego w tradycyjnej technice we wsi Swołowicze na Polesiu (Ukraina). Fot. M. Brzostowicz

Archeologia wobec historii sztuki

Ważnym partnerem archeologii w badaniach nad średniowieczem jest historia sztuki. Jej pomoc staje się nieodzowna wszędzie tam, gdzie natrafiamy na relikty architektury kamiennej i ceglanej (kościółów, klasztorów, wczesnopiastowskich obiektów rezydencjonalnych, a także późnośredniowiecznych zamków, murów oraz budowli miejskich), będące także źródłami archeologicznymi (ryc. 11). Niekiedy jednak historycy sztuki, głównie badacze specjalizujący się w tych zagadnieniach, sami podejmują inicjatywy ich odkrywania. W takich przypadkach zobligowani są do stosowania – wypracowanych przez archeologów – metod prac wykopaliskowych, co jednak nie zawsze jest prawidłowo realizowane. Zdarza się również, i to wcale nierzadko, że archeolodzy odsłaniają i dokumentują relikty średniowiecznej architektury bez udziału historyków sztuki, wykazujących kompetencje w tym zakresie. W obydwu przypadkach nieodzowne jest odpowiednie przygotowanie oraz stosowanie reguł warsztatowych „naukowego sąsiada”, a ideałem – udział przedstawicieli obydwu dyscyplin we wspólnym przedsięwzięciu badawczym. Prawdę mówiąc, podobne rozwiązania powinny być stosowane we współpracy z antropologami fizycznymi podczas wykopalisk na cmentarzyskach czy z numizmatykami przy odkrywaniu skarbów, a równie niezbędne staje się powierzenie przyrodnikom (palinologom, archeobotanikom) zadań pobierania próbek w wykopie do analiz specjalistycznych.

Innym wyzwaniem jest badanie szczególnej kategorii źródeł archeologicznych w postaci drobnych dzieł sztuki, za które możemy uznać elementy dekoracji świątyń (np. kostki mozaikowe, płytki ceramiczne – ryc. 12), okucia ksiąg, niektóre ozdoby i części stroju czy wreszcie kafle piecowe. Na ogół przedstawiciele naszej branży prowadzą je samodzielnie, ograniczając swoje działania do znajdowania analogii z innych stanowisk bądź regionów średniowiecznego świata, natomiast poza marginesem swoich zainteresowań pozostawiają tak ważne zagadnienia jak treść i wymowa ideowa owych wytworów. W tym kontekście warto się zastanowić nad



Ryc. 11. Relikty rotundy grodowej oraz kościoła cysterskiego w Łeknie. Fot. P. Namiota



Ryc. 12. Drobne dzieła sztuki z wykopalisk: fragment płytki glinianej z wyobrażeniem orła z kościoła grodowego w Łądzie. Fot. P. Namiota

podjęciem próby innego spojrzenia na wątki zdobnicze ceramiki, broni i przedmiotów codziennego użytku, które nie wywołują zainteresowania ze strony historyków sztuki. Z kolei osobnym problemem jest korzystanie z przekazów ikonograficznych, traktowanych na ogół jako przedłużenie źródeł etnograficznych. Wiele uwagi poświęcamy wówczas scenom, zawierającym przedstawienia budowli, postaci, strojów, przedmiotów, zwyczajów, walk czy prac gospodarczych, bo akurat takie informacje są nam najbardziej potrzebne do pracy nad źródłami archeologicznymi oraz próbami opisanego na ich podstawie obrazu średniowiecznej Polski. Brakuje jednak refleksji, że przynajmniej część z nich stanowi ilustrację środowiska, nierzadko obcego wobec rodzimych realiów, w których powstały lub z których wywodził się artysta, stąd też wnioskowanie w tym kierunku może okazać się zupełnie chybione.

Archeologia a nauki przyrodnicze i geograficzne

Nie sposób wreszcie pominąć znaczenia współpracy archeologii z naukami przyrodniczymi i geograficznymi w zakresie studiów nad środowiskiem naturalnym oraz kierunkami, sposobami i skalą jego eksploatacji, strukturą upraw rolnych czy też gospodarką zwierzętami. Z kolei dzięki antropologii fizycznej, a niejednokrotnie również paleopatologii, możemy dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy na temat człowieka badanej epoki oraz jego kondycji zdrowotnej. Z dalszych możemy wymienić rozmaite dziedziny z zakresu chemii i fizyki, potrzebne m.in. w badaniach nad składem surowcowym dawnych wyrobów oraz ich praktycznych właściwości czy też szczątków ludzkich i zwierzęcych, pozwalające poznać warunki egzystencji, jak też uzyskać wiele innych informacji. Szereg dyscyplin naukowych, z którymi współpracuje archeologia, wypracowało metody niezależnego od nas datowania (m.in. ^{14}C , dendrochronologia, termoluminescencja), odrywających kapitalne znaczenie w opracowywaniu materiału wykopaliskowego, wykorzystywanego następnie do szerszych studiów nad poszczególnymi okresami dziejów, w tym również średniowiecza.

Od analizy do syntezy

Niewyczerpalne zasoby informacyjne źródeł archeologicznych, mimo wielu ograniczeń, o których wspominałem wcześniej, nakładają konieczność prowadzenia badań wielodyscyplinarnych. Praktycznie coraz trudniejszym, a nawet niewykonalnym zadaniem, jest przygotowanie monograficznego opracowania materiałów z wykopalisk na osadzie, grodzisku, mieście lokacyjnym czy cmentarzysku przez jednego tylko archeologa. Jakby nie dość tego, również w naszej dziedzinie doszło do wykształcenia szeregu specjalizacji (np. w zakresie analizy ceramiki, militariów, ozdób lub też różnych kategorii przedmiotów codziennego użytku), powodujących istotne problemy w opanowaniu licznego i zasobnego materiału źródłowego ze stanowisk, badanych przez wiele sezonów i na dużych powierzchniach. Wymownym przykładem jest grodzisko w Łądzie nad Wartą, gdzie wyniki wykopalisk prowadzonych przez ćwierć wieku nie zostały jeszcze opanowane i przedstawione środowisku naukowemu. Tymczasem prowadzenie badań wielodyscyplinarnych wymaga ogromnych nakładów finansowych, a to właśnie stanowi często poważną przeszkodę w ich realizacji. A gdy już ją pokonamy, staniemy przed problemem wypracowania płaszczyzny współpracy i spójnego przekazu, łączącego możliwości informacyjne oraz interpretacyjne prezentowane przez wszystkie dziedziny uczestniczące w jednym przedsięwzięciu. Niemniej wieloaspektowe przedstawienie wyników badań wykopaliskowych na stanowisku archeologicznym staje się wymogiem współczesnej nauki, bez spełnienia którego trudno jest mówić o dobrym poznaniu średniowiecza czy też jakiegokolwiek innej epoki.

Doświadczenia archeologów z kontaktów i współpracy z innymi naukami znalazły wyraz w nielicznych próbach syntetycznego ujęcia omawianej epoki, dokonywanych z perspektywy naszej dyscypliny badawczej. Pierwszy krok w tym kierunku wykonał Józef Kostrzewski swoją znakomitą książką *Kultura prapolska*. Nieznacznie później z monumentalnym dziełem *Słowiańszczy-*

zna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej wystąpił Witold Hensel. Obydwa opracowania, odznaczające się niezwykłą erudycją, tworzyły pola konfrontacji źródeł archeologicznych z materiałami etnograficznymi oraz przekazami ikonograficznymi i pisanymi, bardziej jednak ukierunkowane na ukazanie zgodności ich treści niż pojawiające się gdzieniegdzie sprzeczności czy też wątpliwości. W podobnym duchu utrzymane były dwa pierwsze tomy *Historii kultury materialnej Polski w zarysie*. Zupełnie inną jakość prezentowały natomiast dzieła Lecha Leciejewicza *Słowiańszczyzna zachodnia* oraz *Słowianie zachodni. Z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy*, w których autor, archeolog i historyk, biegle operujący warsztatami obydwu nauk, zerwał ze statycznym przedstawianiem kultury owego okresu, charakteryzującym książki jego poprzedników, na rzecz ukazania dynamiki przemian w tym zakresie, postępujących w miarę zmieniających się warunków politycznych, gospodarczych i kulturowych na naszym kontynencie. Niemal podobnym tropem podążyła Zofia Kurnatowska w książce *Początki Polski*, dając jednak większy priorytet archeologii. Ostatnim, godnym uwagi ujęciem syntetycznym, niestety ograniczonym do czasów plemiennych i pierwszych lat funkcjonowania państwa piastowskiego, jest piąty tom zbiorczego dzieła poświęconego pradziejom ziem polskich (*The Past Societies. Polish lands from the first evidence of human presence to the Early Middle Ages*), którego autorzy zaprezentowali aktualną wiedzę archeologiczną. Można tylko żałować, że ta anglojęzyczna publikacja wydana została w bardzo niskim nakładzie, a jedyny dostęp do jej poszczególnych rozdziałów istnieje w Internecie. Osobną wartość stanowią podsumowania stanów badań archeologicznych nad omawianą epoką. Niestety, podobnie jak w przypadku ujęć syntetycznych, na ogół dotyczą one czasów wczesnośredniowiecznych, natomiast późne średniowiecze, mimo znaczących osiągnięć badawczych, wydaje się być pod tym względem zaniedbane. Mam nadzieję, zważywszy na ogromny dorobek archeologii w poznawaniu tych czasów, że to niebawem się zmieni.

Archeologia w teorii i praktyce

Kwestia źródeł archeologicznych oraz miejsca i roli archeologii w badaniu przeszłości, a także jej klasyfikacji w obrębie uprawianych nauk, jest przedmiotem licznych sporów i dyskusji. Nie brak w nich głosów utyskujących nad zbytym przywiązaniem reprezentantów naszej dyscypliny do tradycyjnych sposobów jej uprawiania, obejmujących pozyskiwanie materialnych świadectw minionych epok w terenie oraz ich gabinetowe opracowywanie w niekiedy stricte pozytywistycznym duchu. Osobiście nie mam nic przeciwko temu, gdyż uważam, że taka praca, niezależnie od innych uprawianych czy też proponowanych nurtów badawczych, jest nam nadal potrzebna, a jej wyniki stanowią solidną bazę do szerszego wnioskowania. Jeśli jakiś badacz skrupulatnie ją wykonuje, a nie przejawia przy tym zainteresowania konstruowaniem syntetycznych ujęć danej epoki, to nie można go z tego powodu deprecjonować. Oczywiście mogę podzielać niepokój Henryka Mamzera, który zauważył, że źródła archeologiczne są często traktowane nie jako instrument badania przeszłości, „lecz jako przedmiot poznania sam w sobie”, jednak pragnę zauważyć, że bez ich dogłębnego poznania nie sposób nawet zamaryć o podjęciu studiów nad tą czy inną epoką. Wszak żaden muzyk, nawet najlepszy wirtuoz, nie zagra dobrze utworu na kiepskim i niedostrojonym instrumencie. Praca źródłoznawcza, wykonana ze znakomitą wiedzą o przedmiocie, świadomością potencjału i ograniczeń przekazu analizowanego źródła, unikająca zawartych w nim pułapek oraz pokus popełniania nadinterpretacji, stanowi taką samą wartość dla archeologii, jaką prezentują analogiczne przedsięwzięcia podejmowane przez historyków, historyków sztuki czy też innych naukowców zajmujących się badaniem przeszłości. Rzecz w tym, by nie przesłaniały one zasadniczego zadania, jakim jest poznawanie tej czy innej epoki. Myślę, że większość badaczy pracujących nad źródłami archeologicznymi ma taką świadomość i zdaje sobie sprawę, iż każdy z analizowanych zabytków zawiera wiedzę nie tylko o nim samym, ale także o człowieku (producencie i użytkowniku) oraz warunkach (przyrodniczych, społecznych, kulturowych i historycznych), w których działał i egzystował.

Zakończenie

Archeologia w trakcie przeszło dwóch stuleci profesjonalnego funkcjonowania przeżyła długą drogę od samodzielnego zbierania i opisywania materiałów do kompleksowych badań terenowych, laboratoryjnych i gabinetowych prowadzonych we współpracy z różnymi dziedzinami współczesnej nauki. Była i jest otwarta na wszelkie nowinki techniczne, poszukuje, błądzi, próbuje nowych metod, przeżywa rozterki i niepokoje, stawia pytania, wychodzi naprzeciw kolejnym wyzwaniom, przewartościowuje swoje dokonania i otwiera nowe drogi w poznawaniu przeszłości człowieka. Jej doświadczenia są niezwykle przydatne w badaniach nad średniowieczem, choć zdajemy sobie sprawę, że z racji specyfiki naszych źródeł, prezentujemy jedynie wycinkowe spojrzenie na interesującą nas epokę. Mogą jednak wnieść ważny wkład w dzieło kreślenia panoramicznego obrazu tamtych czasów.

Wybrana literatura

- Archeologia versus historiam – historia versus archeologiam czyli jak wspólnie badać średniowiecze*, red. M. Brzostowicz, M. Przybył, D. A. Sikorski, Poznań 2012.
- BRZOSTOWICZ M., *A może Poznań? W poszukiwaniu gniazda rodowego Piastów*, [w:] A. Róžański (red.), *Gemma gemmarum. Studia dedykowane Profesor Hannie Kočce-Krenz*, t. 1, Poznań 2017, s. 111-128.
- BUKO A., *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej: odkrycia, hipotezy, interpretacje* (wyd. I: Warszawa 2005; wyd. II: Warszawa 2006; wyd. III: Warszawa 2011).
- HENSEL W., *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej* (wyd. I: Poznań 1952; wyd. II: Warszawa 1956; wyd. III: Warszawa 1965; wyd. IV: Warszawa 1987).
- Historia kultury materialnej Polski w zarysie* (t. I, Od VII do XII wieku, red. M. Dembińska, Z. Podwińska, Wrocław-War-

- szawa–Kraków–Gdańsk 1978; t. II, Od XIII do XV wieku, red. A. Rutkowska-Płachcińska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978).
- KOSTRZEWSKI J., *Kultura prapolska* (wyd. I: Poznań 1947; wyd. II: Poznań 1949; wyd. III: Warszawa 1962).
- KURNATOWSKA Z., *Początki i rozwój państwa*, [w:] *Pradzieje Wielkopolski*, red. M. Kobusiewicz, Poznań 2008, s. 299-395.
- KURNATOWSKA Z., *Początki Polski*, Mała Biblioteka PTPN, nr 9, Poznań 2002.
- LECIEJEWICZ L., *Słowianie zachodni. Z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy*, (wyd. I: Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989; wyd. II: Wodzisław Śląski 2010).
- LECIEJEWICZ L., *Słowiańszczyzna zachodnia*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.
- MAMZER H., *Archeologia i dyskurs. Rozważania metaarcheologiczne*, Poznań 2004.
- Polska XII i XIII wieku w świetle badań archeologicznych* (Temat Specjalny), red. M. Brzostowicz, M. Przybył, „Fontes Archeologici Posnanienses” vol. 51, Poznań 2015, s. 7-199.
- Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce*, red. Z. Kurnatowska, Poznań–Wrocław–Warszawa 1990.
- Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce – 15 lat później*, red. W. Chudziak, S. Moździoch, Toruń–Wrocław–Warszawa 2006.
- SZYMCZAK J., *Piętnastoletnia wojna o Łąd i kasztelanię łądzką (1247-1261) czyli konflikt o posag księżniczki śląskiej Konstancji*, [w:] M. Brzostowicz, M. Przybył, J. Wrzeński (red.), *Miłość, damy i rycerze*, Poznań–Łąd 2009, s. 69-84.
- TABACZYŃSKI S., *Archeologia średniowieczna. Problemy. Metody. Źródła. Cele badawcze*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.
- Teoria i praktyka badań archeologicznych*, t. 1: *Przesłanki metodologiczne*, red. W. Hensel, G. Donato, S. Tabaczyński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.

The Past Societies. Polish lands from the first evidence of human presence to the Early Middle Ages, vol. 5, 500 AD-1000 AD, red. M. Trzeciecki, Warszawa 2016.

Współczesne metody badań wczesnośredniowiecznych grodów Europy Środkowo-Wschodniej, red. K. Chrzan, S. Moździoch, S. Rodak, Wrocław 2019.

Źródła historyczne wydobywane z ziemi. II Kongres Mediewistów Polskich, red. S. Suchodolski, Wrocław 2007.

Dariusz Błaszczuk

ARCHEOGENETYKA. CO DNA MOŻE POWIEDZIEĆ O PRZESZŁOŚCI?

Wprowadzenie

Archeologia jako dyscyplina naukowa zajmuje się badaniem przeszłości ludzi na podstawie materialnych pozostałości ich samych oraz ich wytworów. Tym co jednak charakteryzuje źródła archeologiczne jest to, że są one nieme i same nic nie mówią. Żeby wydobyć z nich informacje o przeszłości trzeba poddać je badaniom specjalistycznym. W związku z tym archeologia rozwinęła i zaadoptowała wiele metod służących do badania źródeł materialnych. Jedną z takich metod badawczych zyskujących na znaczenie są badania molekularne, czyli badania DNA zawartego w komórkach organizmów. W ostatnim czasie mówi się wręcz o zachodzącej w archeologii drugiej rewolucji naukowej. Pierwszą rewolucją było zastosowanie datowania radiowęglowego ^{14}C do datowania materiałów organicznych, drugą jest właśnie zastosowanie badań DNA oraz trwałych izotopów m.in. węgla, azotu, strontu i tlenu.

Czym jest DNA?

DNA, czyli kwas deoksyrybonukleinowy (ang. *deoxyribonucleic acid*) jest cząstką (molekułą), która zawiera informację genetyczną danego organizmu. Wszystkie żywe organizmy zawierają DNA, które jest podstawowym budulcem żywej materii i stanowi przepis (instrukcję) na jego konstrukcję oraz częściowo jego zachowanie. Podstawową cegiełką budulcową cząsteczki DNA jest nukleotyd,

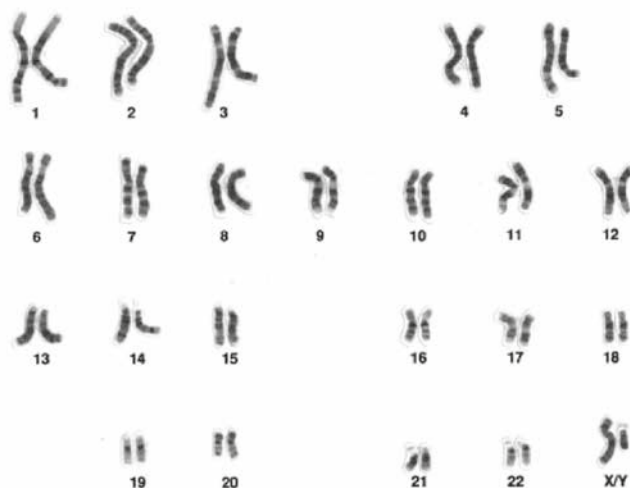
który zawiera jedną z 4 zasad azotowych - A – adenina, T – tymi-
na, G – guanina, C – cytozyna. Przy czym adenina zawsze łączy
się w parę z tyminą, a guanina z cytozyną (A-T, G-C). Nukleotydy
powiązane w dwie pary na podwójnej helisie DNA są zwinięte w 23
parach chromosomów umieszczonych w jądrach komórkowych
(ryc. 1). Sekwencje różnie ułożonych par zasad tworzą geny, które
kodują cechy dziedziczne (DNA kodujące stanowi 2%, a DNA
niekodujące 98% genomu). DNA odkrył w roku 1869 Friedrich
Mischner. Z kolei jego budowa w postaci podwójnej helisy została
opisana w roku 1953 w wyniku badań naukowców z Uniwersytetu
w Cambridge Francis Cricka i Jamesa Watson (otrzymali za to Na-
grodę Nobla z medycyny w roku 1962), odwołujących się również
do wcześniejszych badań Rosalind Franklin (Krause, Trappe 2021,
s. 15; Reich 2019, s. 31; Ulanowski 2020, s. 42).



Ryc. 1. Budowa DNA

W organizmach ludzi moż-
na wyodrębnić trzy rodzaje DNA.
DNA mitochondrialne (mtDNA)
obecne w mitochondriach (37 ge-
nów, 16 500 par zasad). Posiada
ono liczne kopie i jest dziedzicz-
one tylko w linii żeńskiej, po matce,
z matki na córkę i syna. Jest łatwiej-
sze w badaniu i tańsze, ale mutacje
zachodzą w nim stosunkowo rzad-
ko, średnio raz na 500 lat. **DNA ją-
drowe (nDNA)**, które jest obecne
w jądrze komórki (20 000 genów,
3 miliardy par zasad). Jest ono ulokowane w 23 parach chromoso-
mów (46 chromosomów), (ryc. 2). W archeogenetyce wykorzystu-
je się przede wszystkim chromosom płciowy (Y-DNA), który jest
dziedziczony wyłącznie w linii męskiej, z ojca na syna. DNA ją-
drowe jest trudniejsze w badaniu, gdyż jest mniej jego kopii i droż-
sze, ale dostarcza więcej danych, gdyż mutacje w nim zachodzą
szybciej, średnio raz na 300 lat. **DNA autosomalne (atDNA)** jest

to DNA obecne w jądrze komórkowym bez DNA chromosomów płci Y-DNA i X-DNA, Jest dziedziczone od ojca i matki. W przeciwieństwie do mtDNA i Y-DNA ulega ono wymieszaniu, może natomiast dostarczyć informacji o rodzeństwie i rodzicach oraz bliższych i dalszych kuzynach.



Ryc. 2. Dwadzieścia trzy pary chromosomów znajdujących się w każdej komórce ciała człowieka (22 pary chromosomy autosomalne, X/Y chromosomy płciowe). (<https://www.edulekcja.pl/biologia/o-chromosomach-dla-zakreconych>)

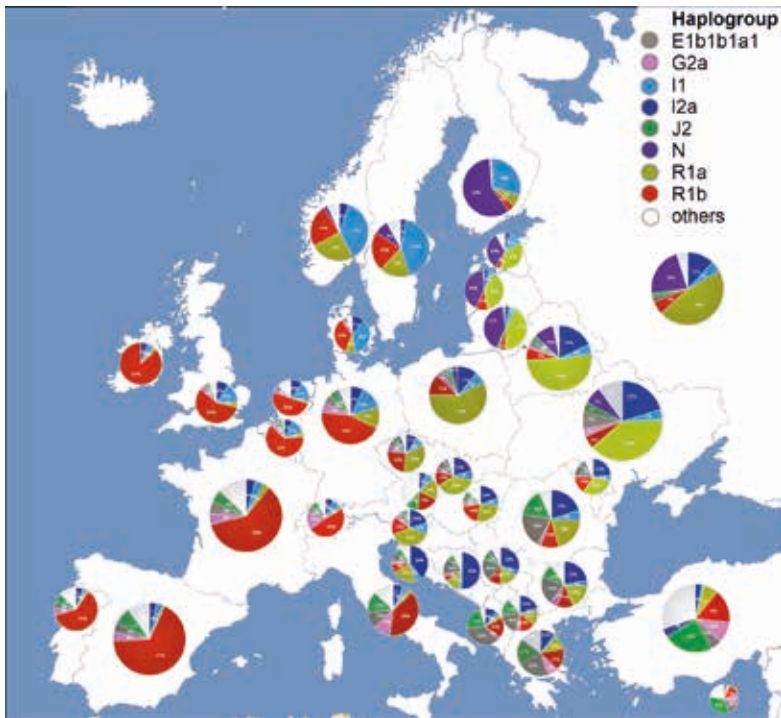
Badania DNA

Do badań można wykorzystać współcześnie żyjących ludzi, jak i ich kopalne szczątki tak zwane **ancient DNA (aDNA)** – antyczne/stare/starożytne/kopalne DNA. Próbkę do badań kopalnego DNA pobiera się z tkanki kostnej (kości i zęby), tkanek miękkich, włosów i odchodów. W przypadku tkanek kostnych DNA znajduje się w kościach oraz w dentynie i cemencie zębów, nie ma go natomiast w szkieletach. Przedmiot badań może stanowić zarówno tak zwane DNA świeżo pobierane z odkrytych w czasie wykopalisk szkieletów, jak i magazynowe pochodzące ze szczątków kostnych pozyskanych

w wyniku wcześniejszych badań archeologicznych i przechowywanych w magazynach. W przypadku szkieletów do badań najlepiej nadają się zęby (dentyna) i część skalista kości czaszki. Pierwotnie próbki do badań DNA pobierano przede wszystkim z zębów, przy czym badano z reguły dwa zęby pochodzące z jednego szkieletu. Próbką pobrana z drugiego zęba miała zadanie kontrolne i służyła potwierdzeniu wyniku uzyskanego z badania pierwszego zęba. Obecnie, jeśli tylko jest to możliwe, próbki pobiera się z kości skalistej czaszki, gdyż zawiera ona najwięcej zachowanego DNA (Reich 2019, s. 253). Metodę pobierania próbek i badania kopalnego DNA stworzył Svante Pääbo, który otrzymał za to Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny i fizjologii w r. 2022 (Krause, Trappe 2021, s. 20; Pääbo 2015).

Procedura badawcza polega na pobraniu próbki ze szkieletu, jej mechanicznym i chemicznym oczyszczeniu, przygotowaniu próbki, czyli sproszkowaniu, a następnie powielenie DNA za pomocą enzymu polimerazy i zbadaniu sekwencji nukleotydów. Dokonuje się tego za pomocą metody określanej, jako **sekwencjonowanie PCR** (ang. *polymerase chain reaction*) – reakcja łańcuchowa polimerazy (Juras 2008). Metoda ta została opracowana przez biochemika Karego Mullisa, który otrzymał za to w r. 1993 Nagrodę Nobla z chemii (Bojs 2018, s. 23).

Jednym z narzędzi używanych w archeogenetyce są tzw. haplotypy i haplgrupy, w przypadku których bada się ich obecność lub brak oraz częstość występowania w danej populacji. Są one wykorzystywane przede wszystkim do badania i pochodzenia migracji ludzi. Haplgrupy DNA mitochondrialnego są stosowana do śledzenia linii żeńskich, a haplgrupy Y-DNA linii męskich (ryc. 3). Haplotyp to zestaw polimorfizmów pojedynczego nukleotydu (SNP – *Single Nucleotide Polymorphism*), jest to jedna zamieniona zasada azotowa jednego nukleotydu w jednym genie. Kilka takich *snipów* w kilku genach położonych w konkretnych miejscach DNA tworzy zestaw mutacji haplotyp. Z kolei haplotypy łączą się w grupy określane mianem haplogrup i oznaczane



Ryc. 3. Częstość występowania haplogrup w Europie. (https://www.reddit.com/r/MapPorn/comments/qj29oz/ydna_haplogroups_in_populations_of_europe)

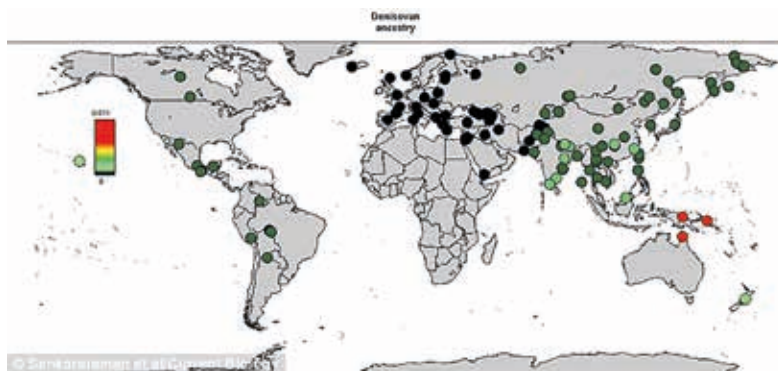
konkretnymi sygnaturami, np. H, V, I1, R1a, R1b itp. W ramach haplogrup w wyniku zachodzących z czasem dalszych mutacji tworzą się kolejne ich wersje, które mogą odpowiadać konkretnym populacjom. Dla przykładu haplogrupa Y-DNA R1a jest jedną z częściej występujących w Europie haplogrup, szczególnie w jej części środkowej i wschodniej. Jednak w poszczególnych populacjach występują jej różne wersje (dalsze mutacje). Wśród Słowian Zachodnich, w tym w Polsce, występuje mutacja R1a-M458, wśród Słowian Wschodnich R1-Z282, a z kolei w Skandynawii jest to gałąź oznaczona jako R1a-Z284.

Badanie kopalnego DNA stwarza duże możliwości poznawcze, zawiera jednak również pewne ograniczenia. Badania DNA pozwalają określić płeć, pokrewieństwo, pochodzenie, migracje, tolerancje pokarmowe (trawienie laktozy i amylazy), choroby (choroby genetyczne, zmiany w DNA, DNA patogenów), czy kolor skóry, oczu i włosów. Jednak badania tego typu napotykać niekiedy problemy w postaci degradacji, czyli rozpadu DNA, co prowadzi do jego fragmentaryzacji i zmian chemicznych oraz kontaminacji, czyli zanieczyszczenia współczesnym DNA, które może zajść na etapie wykopalisk, po wykopaliskach i w laboratorium. Najlepiej DNA zachowuje się w warunkach suchych i chłodnych, np. w jaskiniach (Krause, Trappe 2021, s. 33-34).

Przykłady zastosowania badań DNA w archeologii

Skąd pochodzimy?

Jedną z zagadek przeszłości była kwestia tego skąd wywodzą się współcześni ludzie *Homo sapiens sapiens*, czyli gdzie wyewoluowali i gdzie znajdowała się ich pierwotna kolebka. Jak to często bywa w nauce istniały w tym względzie dwie konkurujące ze sobą koncepcje. Według pierwszej zwanej *Teorią wyjścia z Afryki* człowiek wywodzi się z Afryki, a konkretnie z jej wschodniej części (Etiopia, Kenia, Tanzania). Zgodnie z nią *Homo sapiens* wyewoluował z afrykańskiego *Homo erectus*, zasiedlił cały świat i wyparł inne formy praczłowieka, w tym *Homo neanderthalensis* i *Homo denisova*. W myśl tej koncepcji człowiek miał się wywodzić od jednej formy praczłowieka, a jego zróżnicowanie somatyczne miało wynikać z przystosowania się do odmiennych środowisk naturalnych, w których żył. Druga teoria określana mianem teorii multiregionalnej, głosiła że ludzie wyewoluowali oddzielnie w różnych częściach świata z różnych form praludzkich. Europejczycy od neandertalczyków, Afrykańczycy od afrykańskiego *Homo erectus* (*Homo ergaster*), Azjaci od azjatyckiego *Homo erectus* (człowiek pekiński *Homo erectus pekinensis* i człowiek jawański *Homo erectus erectus*). Skutkiem tego miało być istnienie różnych odmian człowieka współczesnego (Krause, Trappe 2021s. 45-46; Reich 2019, s. 33).



Ryc. 4. Udział DNA innych podgatunków człowieka w genomie ludzi współczesnych: czarny - *Homo neanderthalensis*, zielony - *Homo denisova*. (<https://www.zmescience.com/science/news-science/denisovan-ancestry-dna-28032016>)

Badania DNA wykazały, że ludzie współcześni są do siebie pod względem genetycznym bardzo podobni (ludzie posiadają 99,8% wspólnego DNA), co oznacza że wywodzą się od jednej populacji ancestralnej (Krause, Trappe 2021, s. 38). Jednocześnie największe zróżnicowanie genetyczne występuje wśród ludzi zamieszkujących Afrykę, natomiast dużo mniejsze wśród populacji spoza Afryki. Badania mitochondrialnego DNA wskazały, że w Afryce występują jego linie L 0-6, natomiast, natomiast wszyscy ludzie spoza Afryki należą do jednej linii oznaczonej jako L3 (Ulanowski 2020, s. 153). Dodatkowo badania te pozwoliły stwierdzić, że wszyscy obecnie żyjący ludzie wywodzą się od jednej kobiety żyjącej w Afryce około 180 tysięcy lat temu określanej jako chromosomalna Ewa i są potomkami jednego mężczyzny, który żył około 300 tysięcy lat temu, nazywanego chromosomalnym Adamem (Ulanowski 2020, s. 142). Oczywiście nie oznacza to, że w przeszłości żyła tylko jedna para ludzi. Wynika to z tego, że przetrwało i rozmnożyło się tylko potomstwo tej kobiety i tego mężczyzny, inne linie natomiast wymarły. Wszystkie te fakty potwierdziły słuszność teorii wyjścia z Afryki. Jednocześnie okazało się, że pewne ziarno prawdy zawierała rów-

niez koncepcja multiregionalna. Jak wykazały badania, że chociaż wszyscy ludzie wywodzą się z Afryki, to jednak przybywając na różne obszary spotykali inne podgatunki człowieka, krzyżowali się z nimi i mieli wspólne potomstwo. Na terenie Bliskiego Wschodu i Europy *Homo sapiens* krzyżowali się z *Homo neanderthalensis*. Pozostawiło to ślad w ludzkim genomie, którego 1,5 do 2% stanowi DNA odziedziczone po neandertalczykach (Ulanowski 2020, s. 34). Z kolei w Azji *Homo sapiens* posiadali wspólne potomstwo z *Homo denisova*, czego śladem w ludzkim genomie jest około 3-4% DNA, a u Papuasów i Aborygenów nawet do 6% (Ryc. 4), (Ulanowski 2020, s. 157).

Trzy fale migracji

Kolejnym wielkim pytaniem pradziejów Europy była kwestia pochodzenia populacji ją zamieszkującej i sposobu jej wykształcenia się. Badania DNA pozwoliły ustalić, że współczesna populacja ludzka zamieszkująca Europę, stanowi efekt nałożenia się na siebie i zmieszania trzech kolejnych wielkich migracji (Ulanowski 2020, s. 53; zob. Curry 2019).

Pierwsza z tych migracji miała miejsce w starszej epoce kamienia (paleolit) około 45 000 lat temu i związana była z przybyciem z Afryki do Europy przedstawicieli gatunku *Homo sapiens*, czyli współczesnych ludzi (Ulanowski 2020, s. 53n). Zajmowali się oni łowiectwem i zbieractwem oraz żyli w małych grupach rodowych przemieszczając się z miejsca na miejsce poszukując zwierzyny łownej i roślin do zbierania. Mieli oni ciemną skórę, ciemne włosy i jasne oczy. Wśród łowców-zbieraczy w liniach żeńskich dominowała haplogrupa U z różnymi jej subkladami, a w liniach męskich haplogrupa I (na północy przeważała haplogrupa II, a na południu I2). Z czasem przybysze doprowadzili do wyparcia i wymordowania żyjącego przed nimi podgatunku *Homo neanderthalensis*. Jednocześnie potwierdzono, że przedstawiciele gatunku *Homo neanderthalensis* nie byli przodkami ludzi współcześnie zamieszkujących Europę, chociaż jak wskazano, czasami się z nimi krzyżowali.



Ryc. 5. Migracja i rozprzestrzenienie się rolników i hodowców z Bliskiego Wschodu w Europie. (https://en.wikipedia.org/wiki/Early_European_Farmers)

Druga migracja była związana z przybyciem w młodszej epoce kamienia (neolit) około 9000 lat temu (od 8000 p.n.e.) ludzi z Bliskiego Wschodu, którzy przynieśli ze sobą rolnictwo, hodowlę, gliniane naczynia i szlifowane narzędzia z kamienia (Ulanowski 2020, s. 59n), (ryc. 5). Rośliny uprawne m.in. pszenicę (płatkurka i samopsza) jęczmień, groch, soczewicę, ciecierzycę, len oraz zwierzęta hodowlane owce, kozy i bydło. Przez długi czas trwał wśród archeologów spór, w jaki sposób rolnictwo pojawiło się i rozwinęło w Europie. Istniały dwie rywalizujące koncepcje. Jedna z nich twierdziła, że rolnictwo trafiło do Europy wraz z migracją ludzi i udomowionych przez nich roślin i zwierząt z terenu Żyznego Półksiężycy (obszar ciągnący się od Egiptu, przez Palestynę, Syrię, południową Turcję do Dorzecza Tygrysu i Eufratu). Według drugiej rolnictwo rozpowszechniło się nie w wyniku migracji (dyfuzja demowa), lecz jako rozprzestrzenienie się idei (dyfuzja idei). Poszczególne populacje nie migrowały tylko poznawały jedna od drugiej

ideę uprawy roślin i hodowli zwierząt poprzez przekaz ustny i handel. W ten sposób łowcy-zbieracze mieli przyjąć nowy sposób życia i zdobywania pożywienia oraz narzędzia, np. kamienne siekiery do karczowania lasu (Krause, Trappe 2021, s. 85). Dyskusję tę, trwającą przez długi czas, pozwoliły rozstrzygnąć badania DNA. Wykazały one jednoznacznie, że pojawienie się rolnictwa w Europie było związane z migracją ludzi z Bliskiego Wschodu przez Anatolię do Grecji, skąd dalej ludzie ci powędrowali w dwóch kierunkach – jedna fala wzdłuż wybrzeży Morza Śródziemnego (kultura ceramiki impresso-cardium), druga fala na północ wzdłuż dolin wielkich rzek (kultura ceramiki linearnej). Migranci ci przynosili się do Europy całymi rodzinami, mieli jasną skórą, ciemne włosy i brązowe oczy. W przypadku żeńskich linii genetycznych występowały u nich haplogrupy H, K, J, N, HV, W, X, T, N, wśród męskich były to przede wszystkim G, E, J. Potomkiem tej fali przybyszów był znaleziony w Alpach Ötzi, człowiek z lodowca, u którego stwierdzono haplogrupę mtDNA K1f i Y-DNA G2a2b, typowe dla populacji rolników. Łowcy i rolnicy wyglądali inaczej, mówili innymi językami, mieli odmienne diety i na ogół trzymali się osobno. Z czasem łowcy-zbieracze zostali wyparci, wymordowani lub zasymilowani (szczególnie dotyczyło to kobiet) przez rolników (Bojs 2018, s. 151n).

Trzecia fala migrantów była związana z przybyciem do Europy ludzi mówiących językiem indoeuropejskim około 5000 lat temu (od 3000 p.n.e.), (ryc. 6). Przybysze mieli jasną skórę, jasne włosy i oczy oraz wysoki wzrost. Była to fala migracyjna, która najbardziej dogłębnie zmieniła populacje żyjące w Europie a co za tym idzie także ich skład genetyczny. Obecnie potomkami Indoeuropejczyków jest 30% mężczyzn żyjących na Półwyspie Iberyjskim, 70% w Środkowej Europie i aż 90% na Wyspach Brytyjskich (Reich 2019). Również w tym przypadku istniała długa dyskusja dotycząca tego, gdzie znajdowały się pierwotne siedziby Indoeuropejczyków, skąd przybyli i jak rozpowszechnili się po Europie?

Pierwsza koncepcja określana jako stepowa lub kurhanowa i głoszona przez Mariję Gimbutas głosiła, że obecność języków in-



Ryc. 6. Ekspansja Indoeuropejczyków w Europie. (<https://www.science.org/doi/10.1126/science.aat7487>)

doeuropejskich w Europie jest wynikiem migracji koczowników ze stepów położonych nad Morzem Czarnym i Morzem Kaspijskim w późnym okresie neolitu i na początku epoki brązu. Ich reprezentacją miała być archeologiczna kultura ceramiki sznurowej występująca we wschodniej, środkowej i północnej Europie (Reich 2019, s. 157-158; Ulanowski 2020, s. 182). Charakterystyczne były dla niej jednostkowe pochówki szkieletowe pod kurhanami. Mężczyźni byli składani do grobu na prawym boku z głową od zachodu, kobiety na lewym boku z głową od wschodu, w obu przypadkach zmarłych chowano w pozycji embrionalnej na boku i twarzą skierowaną na południe. Mężczyznom towarzyszyły topory bojowe o łódkowatym kształcie i naczynia gliniane do picia alkoholu zdobione charakterystycznym odciskiem sznura. Społeczności te znały udomowionego konia, hodowlę bydła, koło i wozy, narzędzia metalowe z brązu, umiejętność wytwarzania tkanin wełnianych oraz wytwarzania alkoholu m.in. z końskiego mleka (kumys) i miodu pszczoł (miód pitny). Druga koncepcja zaproponowana przez Colina Renfrew stwierdzała, że ludzie mówiący językami indoeuropejskimi pojawili się we wczesnym neolicie wraz ze wspomnianą wcześniej migracją populacji rolniczych z Anatolii. Badacz ten

zastanawiał się nad tym, w którym momencie pradziejów Europy mogło dojść do dużej migracji i związanej z nią wymiany ludności, prowadzącej do zmiany językowej. Uznał, że tym momentem było przybycie z Bliskiego Wschodu poprzez Anatolię do Grecji i dalej w głąb Europy pierwszych rolników i hodowców (Bojs 2018, s. 281, 293; Reich 2019, s. 157-158; Renfrew 2001; Ulanowski 2020, s. 181).

Wyniki przeprowadzonych badań DNA pozwoliły na potwierdzenie koncepcji stepowej Mariji Gimbutas i odrzucenie neolitycznej propozycji Colina Renfrew. Wykazały one, że w populacji reprezentującej Indoeurpejczyków kultury grobów jamowych i jej europejskich wariantów kultury ceramiki sznurowej i kultury pucharów dzwonowatych dominowały haplogrupy Y-DNA R1a i R1b, które nie były wcześniej obecne u populacji zamieszkujących tereny Europy (Ulanowski 2020, s. 108). Jak się wydaje imigracja ludzi kultury grobów jamowych składała się głównie z mężczyzn. Wyrażnie też zdominowali oni dostęp do miejscowych kobiet odsuwając miejscowych mężczyzn od prokreacji lub wręcz ich eksterminując. O sukcesie Indoeuropejczyków zadecydowała przewaga militarna uzyskana przez użycie koni, wozów i metalowych narzędzi, ale ich dominację umożliwił jeszcze jeden czynnik, który udało się również wykryć i potwierdzić dzięki badaniom molekularnym. Tym czynnikiem była epidemia dżumy wywołana przez bakterię *Yersinia pestis*. Wskazuje to, że koczownicy ze stepów przynieśli ze sobą zarazki dżumy, które wywołały epidemię, która z kolei utorowała drogę ich ekspansji (Ulanowski 2020, s. 64). W ten sposób Indoeuropejczycy w większości wyparli, a częściowo zasymilowali miejscową ludność europejską. Jej niedobitki przetrwały tylko w górach i na niektórych wyspach, takich jak Sardynia. (Ulanowski 2020, s. 65).

Zagadka grobów komorowych z Ciepłego

Innym przykładem zastosowaniem z sukcesem badań DNA w archeologii było rozwiązanie zagadki pochodzenia osób pochowanych na średniowiecznym cmentarzysku w Ciepłym nad Wisłą na Pomorzu. Na cmentarzysku tym obok zwykłych jamowych gro-

bów szkieletowych odkryto również kilka grobów komorowych o niezwykle bogatym wyposażeniu grobowym (Wadyl 2019). Dyskusja o tym, kim byli ludzie pochowani w grobach komorowych i czy byli pochodzenia miejscowego, czy też przybyszami, np. ze Skandynawii, trwała od odkrycia stanowiska w 1900 r.

Do określenia pochodzenia tych mężczyzn wykorzystano kilka połączonych razem metod archeologicznych. Analiza towarzyszącego zmarłym wyposażenia wskazywała, że nie jest ono typowe dla ziem polskich. W jego skład wchodziły różne przedmioty, takie jak uzbrojenie i elementy rzędu końskiego. Ponadto niektóre z nich wskazywały na pochodzenie skandynawskie, jak choćby miecze typu S i Z zdobione w stylu Mammen. Jednak sama analiza przedmiotów i ich stylu wykonania nie rozstrzygała kwestii pochodzenia zmarłych i powodowała niekończące się spory i dyskusje badaczy. Sytuację zmieniło wykonanie badań specjalistycznych. Jako pierwsze wykonano badania proporcji trwałych izotopów strontu $87\text{Sr}/86\text{Sr}$. Wykazały one, że wartości uzyskane dla pięciu mężczyzn pochowanych w bogato i nietypowo wyposażonych grobach komorowych wskazują na to, że są oni nie miejscowego pochodzenia i że urodzili się i swoje dzieciństwo spędzili w innym regionie (groby nr 35, 42, 43, 47, 58B). Sygnatury izotopowe wskazywały, że miejscem pochodzenia trzech z tych mężczyzn (gr nr 35, 42, 43) były obszary, w których podłożem były skały wapienne. Takich obszarów jest w Europie kilka, ale jednym z nich są północne Niemcy i południowa Skandynawia (Dania). Dwóch pozostałych mężczyzn było również nie miejscowych, ale prawdopodobnie pochodzili z innych obszarów ziem polskich. Była to pierwsza przesłanka wskazująca na możliwe skandynawskie pochodzenie trzech mężczyzn pochowanych w grobach komorowych (Bełka i in. 2019). Kropkę nad i postawiły ostatecznie badania DNA. Dla mężczyzn z grobów nr 35 i 43 udało się uzyskać haplogrupy Y-DNA (ryc. 7). Były to odpowiednio R1b – U106 i R1b – P312. Pierwsza z tych haplogrup jest typowa dla populacji z północnej Europy, w tym ze Skandynawii, natomiast druga często występuje wśród populacji

zamieszkujących Wielką Brytanię i Irlandię. Mieli oni jasną skórę, jasne włosy i niebieskie oczy. Z kolei mężczyźni pochowani w grobach nr 47 i 58B posiadali haplogrupę R1a1a1b1ab1, występującą najczęściej wśród Słowian w Środkowej i Wschodniej Europie (Doan i in. 2019). Wskazywałoby to na ich słowiańskie pochodzenie oraz na to, że byli spokrewnieni w linii męskiej. Spokrewnieni ze sobą, tym razem w linii żeńskiej, byli ze sobą również kobieta i mężczyzna z grobu 58AB, przy czym badania strontu wykazały, że kobieta pochodziła z Ciepłego lub okolic, natomiast mężczyzna urodził się w innym miejscu (Bełka i in. 2019, Doan i in. 2019). Przypadek Ciepłego pokazuje, jak połączone badania archeologiczne obrządku i wyposażenia grobowego, izotopowe proporcji strontu i molekularne DNA pozwoliły ustalić pochodzenie osób pochowanych w bogato wyposażonych grobach komorowych i wskazały, że niektórzy z nich pochodzą ze Skandynawami z terenu obecnej Danii, a niektórzy nawet z Wysp Brytyjskich. Trwająca ponad sto lat dyskusja została rozstrzygnięta. Przy czym najważniejszą rolę odegrały w tym badania DNA.

Podsumowanie

Można powiedzieć, że przygoda z badaniami DNA dopiero się zaczyna, chociaż już przyniosły one pierwsze sukcesy i pozwoliły uzyskać odpowiedzi na wiele pytań badawczych oraz rozstrzygnąć wiele dyskusji i sporów naukowych. Badania te bardzo szybko się rozwijają i w najbliższym czasie należy się spodziewać pojawienia się nowych metod i dokonania nowych odkryć. Pozwalają one również wracać do dawnych materiałów szkieletowych pochodzących z wcześniejszych badań i uzyskiwać nowe informacje. Badania molekularne, jak wszystkie metody naukowe, mają też swoje ograniczenia. Wymagają dostępu do materiału badawczego (szczątków kostnych) oraz obecności w nim zachowanego DNA.

Badania DNA dowiodły, że wszyscy współcześni ludzie wywodzą się z Afryki, gdzie znajdowała się ich pierwotna kolebka. Chociaż wskazują również, że częściowo *Homo sapiens* mieszały się też



Ryc. 7. Średniowieczny grób nr 43 z cmentarzyska w Ciepłym, Pomorze.
Fot. Z. Ratajczyk

z innymi podgatunkami człowieka takimi, jak *Homo neanderthalensis* i *Homo denisova*, których DNA stanowi obecnie kilka procent ludzkiego genomu. Pokazały również, że obecni mieszkańcy półwyspu europejskiego, czyli zachodni Euroazjaci są potomkami trzech wielkich migracji, które miały miejsce w przeszłości: łowców-zbieraczy z Afryki (jasne oczy), rolników i hodowców z Bliższego Wschodu (jasna skóra) i koczowniczych pasterzy ze stepów nad Morzem Czarnym i Kaspijskim (jasne włosy). Przy czym ta ostatnia migracja wywarła największy wpływ, prowadząc w dużej mierze do wymiany ludności i dominacji języków indoeuropejskich w Europie. Badania DNA pozwoliły też uzyskać odpowiedzi na pytania dotyczące pochodzenia ludzi oraz pokrewieństwa między nimi, czego przykładem mogą być badania wykonane dla osób pochowanych na średniowiecznym cmentarzysku w Ciepłym. Dzięki nim wiemy, że niektórzy mężczyźni, ale nie wszyscy, pochowani w elitarnych grobach komorowych byli najprawdopodobniej Skandynawami i pochodzili z Danii. Jak można się spodziewać, kolejne badania molekularne przyniosą następne ciekawe informacje.

Bibliografia

- Bełka Z., Dopieralska J., Królikowska-Ciągło, Ratajczyk Z., Wadył S., *Pochodzenie w świetle badań składu izotopowego*, [w:] Wadył S. (red.), *Ciepłe. Elitarna nekropola wczesnośredniowieczna na Pomorzu Wschodnim*, Gdańsk 2019, s. 439-444.
- Bojs K., *Moja europejska rodzina. Pierwsze 54 000 lat*, Kraków 2018.
- Curry A., *Kim byli pierwsi Europejczycy?*, „National Geographic Polska” 10, 2019, s. 42-59.
- Doan K., Panagiotopoulou H., Molak M., Siekiera A., Bogadonowicz W., *Analiza genetyczna szczątków ludzkich*, w:] S. Wadył (red.), *Ciepłe. Elitarna nekropola wczesnośredniowieczna na Pomorzu Wschodnim*, Gdańsk 2019, s. 447-460.

- Juras A., *Badania kopalnego DNA. Aspekty metodologiczne*, [w:] B. Jerszyńska (red.), *Współczesna antropologia fizyczna. Zakres i metody badań, współpraca interdyscyplinarna. XI Warsztaty Antropologiczne im. Profesora Janusza Charzewskiego*, Poznań 2008, s. 61-67.
- Krause J., Trappe T., *Homo sapiens i jego geny. Opowieść o nas I naszych przodkach*, Oświęcim 2021.
- Pääbo S., *Neandertalczyk. W poszukiwaniu zaginionych genów*, Warszawa 2015.
- Reich D., *Kim jesteśmy skąd przyszliśmy ... Kopalne DNA i nowa nauka o przeszłości człowieka*, Stare Groszki 2019.
- Renfrew C., *Archeologia i język. Łamigłówka pochodzenia Indoeuropejczyków*, Warszawa-Poznań 2001.
- Ulanowski T., *O powstawaniu Polaków*, Wołowiec 2020.
- Wadyl S. (red.), *Ciepłe. Elitarna nekropola wczesnośredniowieczna na Pomorzu Wschodnim*, Gdańsk 2019.

TURYŚCI NA TROPIE LEGENDY

Kraków, Warszawa czy Poznań to miasta o długiej i bogatej historii oraz licznych zabytkach. Każde z nich dysponuje sporym wachlarzem licznych i zróżnicowanych atrakcji turystycznych. Mimo obecności wielu muzeów, wiekowych świątyń, terenów zielonych czy atrakcji rekreacyjnych ciągle jednymi z ważniejszych atutów wymienionych dużych ośrodków pozostają postacie z legend. Smok Wawelski i Lajkonik z Krakowa, warszawska Syrenka oraz poznańskie koziołki są prawdziwymi symbolami miast, a chęć ich zobaczenia stanowi jeden z istotnych czynników sprzyjających turystycznym wizytom.

O ważnej roli legend we współczesnym świecie świadczy choćby fakt, że... zostały wybrane jako motyw przewodni XIX Ogólnopolskiego Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie nad Wartą. Obecnie legendy to już nie tylko świadectwo przeszłości, ale i opowieści, które stanowią istotny element oferty turystycznej i często stają się inspiracją do wycieczek. Taki mechanizm został wykorzystany w wydanej przez Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego książce pt. *Co w trawie piszczy. Legendy i opowieści parków krajobrazowych Wielkopolski*. Do publikacji wybrano te historie, które odnoszą się do istniejącego, konkretnego obiektu, który można odwiedzić, np. grodziska, krzyża przydrożnego, wyspy albo... dworu w Chalinie, którego wnętrze zdobi portret równie niezwykłej, co okrutnej Barbary Brezianki (ryc. 1). Zarówno legendy, jak i mity, podania czy baśnie przycy-

nią się do budowania tożsamości i specyficznego kolorytu miast, wsi i regionów. Panuje moda na snucie opowieści (określane mianem *storytelling*), do czego legendy nadają się doskonale. W świecie turystyki, gdzie obecnie – w warunkach wzajemnej konkurencji – jak nigdy ważne jest hasło „Wyróżnij się lub zgiń!”, legendy są doskonałym sposobem na wykreowanie konkretnych, silnych skojarzeń z odwiedzanym miejscem. Atutem legend jest fakt, że nie pozostawiają nikogo obojętnym. Wręcz przeciwnie – intrygują i wzbudzają pozytywne emocje wśród odbiorców właściwie w każdym wieku – od przedszkolaków po seniorów. Wiedzą o tym specjaliści od promocji turystycznej, animatorzy kultury, kreatorzy i zarządcy atrakcji turystycznych, a nawet zwykli marketingowcy, którzy wykorzystują postaci z legend, by sprzedawać regiony, miasta, atrakcje czy produkty. O tym, w jaki sposób to robią (ze szczególnym uwzględnieniem przykładów z Wielkopolski), traktuje właśnie poniższy tekst.

Pomniki na ludzką miarę

Dawniej pomniki były domeną martyrologii i patriotyzmu przez wielkie „P”. Mogły przedstawiać danego człowieka, o ile tylko – parafrazując Gombrowicza – „wielkim Polakiem był”. Obecnie bohaterowie „schodzą z cokołów”, o czym świadczy wysyp tzw. pomników-ławeczek. W przestrzeniach miast coraz częściej pojawiają się też figury przedstawiające bohaterów legend, jak i inne nietypowe postaci. W pierwszej kolejności odnotować należy przywołane wcześniej koziołki z ratusza w Poznaniu. Pamiątkowe zdjęcie z ich spizowymi sobowótami stojącymi na placu Kolegiackim to obowiązkowy punkt programu uczestników niemal każdej szanującej się wycieczki. Warszawa ma figurę (a właściwie figury) Syrenki, a Kraków Smoka Wawelskiego, który dysponuje specjalnym atutem: od czasu do czasu ziele ogniem! Niewątpliwie najbardziej spektakularnym przykładem nowych rzeźb, które stały się nietuzinkową atrakcją turystyczną, są wrocławskie krasnale. Figurki, nawiązujące do działań ruchu Pomarańczowej Alternatywy, na ulicach miasta zaczęły pojawiać się



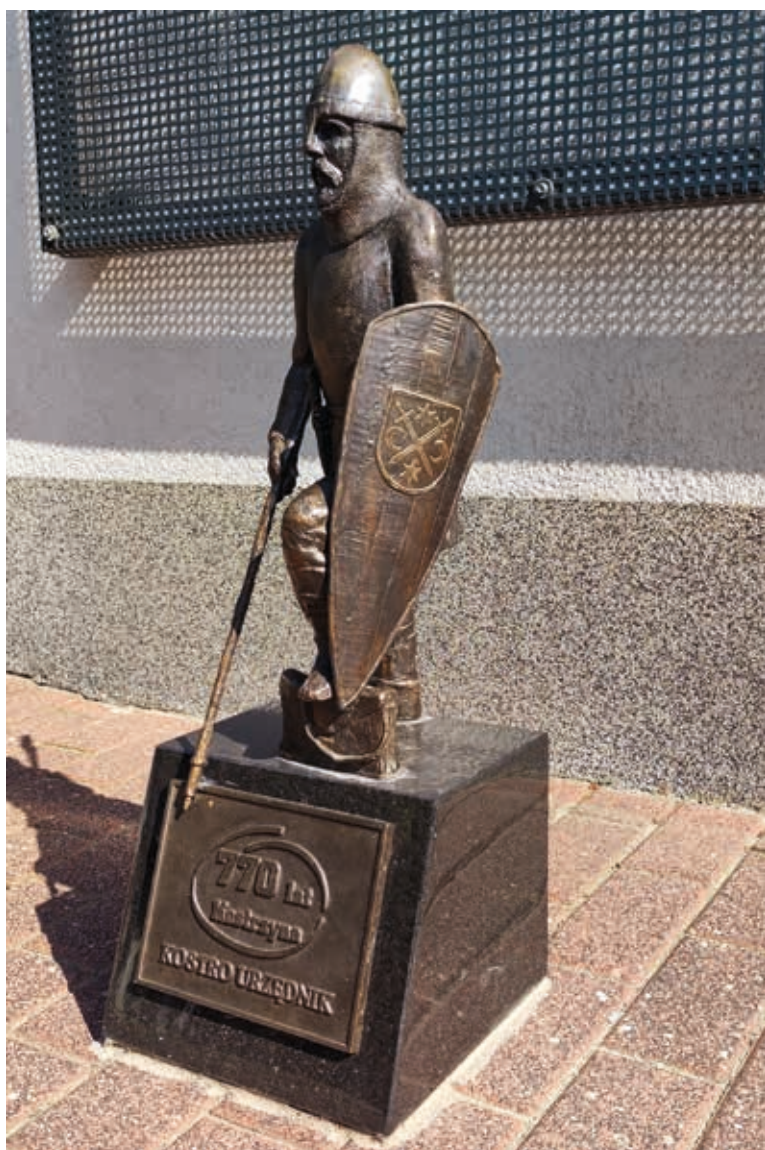
Ryc. 1. Barbara Brezianka z Chalina – ilustracja Radosława Barka z książki Piotra Basińskiego *Co w trawie piszczy. Legendy i opowieści parków krajobrazowych Wielkopolski*

od 2005 r. Obecnie jest ich już ponad 300 i ciągle stawiane są nowe. Krasnale stały się (dosłownie i w przenośni) towarem eksportowym Wrocławia, a jeden z nich trafił do stolicy Wielkopolski, na dziedzińiec Urzędu Miasta Poznania.

Obecnie na Wrocławiu wzorują się liczne polskie miasta. Jednym z nich jest choćby wielkopolski Kostrzyn, w którym na ulicach ustawiane są kolejne wcielenia legendarnego rycerza Kostro, od którego miasto wzięło swą nazwę (ryc. 2). Do najbardziej udanych projektów inspirowanych wrocławskimi krasnalami zalicza się Trakt Królewski w Gnieźnie, na którym stanęły zarówno klasyczne figury królów, jak i bardziej współczesne rzeźby „królików” (nawiązujących do najważniejszych profesji miasta) oraz sceny ilustrujące najsłynniejsze gnieźnieńskie legendy. Poszukiwanie rzeźb w przestrzeni miasta ułatwia aplikacja o chwytliwej nazwie „Królিকা гоń”.

Różne legendy stanowią element obecny w przestrzeni kulturowej zarówno dużych miast, jak i niewielkich ośrodków, które skrzętnie to wykorzystują. W efekcie nawiązujące do legendarnych historii rzeźby są obecne tak na ulicach kilkuset tysięcznego Poznania (figura Golema – pozbawionej duszy istoty ulepionej z gliny, której autorem jest słynny czeski artysta David Černý), jak i niespełna dwutysięcznego Morynia (Fontanna Wielkiego Raka, nawiązująca do miejscowej opowieści).

Ciekawym pomysłem wykorzystującym pomniki jest projekt „Poznaj historię”, w ramach którego w wielu polskich miastach wybrane rzeźby wyposażono w tabliczki z kodem QR. Po wczytaniu takiego kodu pomniki „dzwonią” i opowiadają swoje historie, często zawierające wątki mitologiczne lub legendarne. Nagrania przygotowano profesjonalnie, z dbałością o tekst i jego prezentację przez zawodowego lektora. I tak w Śremie można posłuchać opowieści o Dziewczynce z Zapalkami, w Gorzowie Śląskim o Świnio-pasie, a w Strzelinie o miłościwej księżnej Beatrycze i okrutnym rycerzu Von Czirnie. W Bolkowie wszystkie nagrania przygotowane w ramach projektu dotyczą wątków mitologicznych (Leszy) lub legendarnych (czarownica, książę Bolko, duch rycerza).



Ryc. 2. Figura Kostro Urzędnika w Kostrzynie. Fot. P. Basiński

Na szlaku

W przypadku miast lub regionów (subregionów) turystycznych legendy mogą posłużyć jako podstawa kreowania nowej oferty w postaci kulturowych szlaków tematycznych. Przykładem takiej trasy o kompleksowym charakterze jest Poznański Szlak Legend dla Dzieci. Obejmuje 10 wybranych legend związanych z miejscami w centrum miasta. Szlak został stworzony na potrzeby indywidualnego zwiedzania. W ramach projektu legendy wydano w formie książki pt. *Koziołki, rury i czarcie ogony* oraz profesjonalnie zrealizowanych słuchowisk, a dwie z nich zostały dodatkowo opracowane na potrzeby teatryku *kamishibai*. Spacer po szlaku rozpoczyna się od tablicy stojącej w punkcie startowym trasy, a dalszą drogę wskazuje folder – karta tematycznej gry turystycznej. Dla popularyzacji szlaku organizowane są na nim regularnie specjalne spacery.

Przykładem kolejnej trasy turystycznej, wykorzystującej wątki z legend, jest Szlak Legend Puszczy Zielonki. W „legendarnych miejscach” stanęło 12 tablic edukacyjnych, po dwie w każdej ze współpracujących gmin (ryc. 3), a wszystkie opowieści zebrano w książce. Zwiedzanie ułatwia mapa prezentująca lokalizację poszczególnych tablic oraz krótkie zapowiedzi poszczególnych historii. Uzupełnieniem projektu była organizacja specjalnego wydarzenia o charakterze święta szlaku, czyli Festiwalu Legend Puszczy Zielonki.

Twórcy szlaków tematycznych prezentujących tematykę legend wykorzystują różne pomysły służące uatrakcyjnieniu oferty poszczególnych tras. Dzięki powstaniu Szlaku Mitów i Legend Powiatu Gnieźnieńskiego przestrzeń niewielkich miejscowości na tym obszarze wzbogaciła się o tak niezwykle figury, jak Zielarka, Zbój Maciej, Bogini Izolda czy Trójgłowy Smok. Podobne postaci stanęły również na Obornickim Szlaku Zaczarowanych Miejsc, który można zwiedzać korzystając z *questu*, czyli terenowej gry turystycznej. Tablice Szlaku Lubniewickich Legend zostały wyposażone w wypukłe fragmenty, które należy odrysować korzystając z techniki frotażu. Osoby, które skompletowały wszystkie rysunki, otrzymują w nagrodę specjalny certyfikat.



Ryc. 3. Tablica przy tajemniczym słupie w Zielonce na Szlaku Legend Puszczy Zielonki.
Fot. P. Basiński

Interesujące projekty turystyczne związane z miejscową mitologią zrealizowano na Kaszubach. W gminie Gniewino pojawiły się figury stołmów, czyli mitycznych olbrzymów, dawnych mieszkańców regionu. Na popularnej promenadzie nad Jeziorem Ostrzyckim w Ostrzycach powstała Aleja Legend Kaszubskich. W chodniku wmontowano 20 kamiennych płyt z ilustracjami z legend oraz ich tytułami w językach polskim i kaszubskim. Każdy, kto chciałby zapoznać się z treścią poszczególnych opowieści, może skorzystać ze specjalnej publikacji, dostępnej w miejscowym punkcie informacji turystycznej. W gminie Lina w ramach szlaku Poczuj Kaszubskiego Ducha ustawiono drewniane figury duchów, zjaw i demonów, obecnych w ludowej mitologii. Projekt zyskał ogólnopolski rozgłos, do czego przyczynił się sprzeciw części mieszkańców, którzy zarzucili jego twórcom popularyzację pogaństwa.

Żywa legenda

Legendy już od lat są obecne w narracji przewodników turystycznych. Opowieść o poznańskich koziołkach i oglądanie ich w samo południe trykających się nad ratuszowym zegarem to żelazny punkt większości wycieczek odwiedzających stolicę Wielkopolski. Coraz częściej legendy stają się motywem przewodnim wycieczek. Takie propozycje w swojej ofercie posiadają między innymi przewodnicy po Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Toruniu czy Lublinie. Przewodnicy nie tylko przytaczają tradycyjne legendy, ale niekiedy również wymyślają niektóre z nich. Wątki legendarne obecne są zarówno w trakcie klasycznych spacerów, jak i zwiedzania w konwencji *Free Walking Tours* (wstęp wolny, brak zapisów, dobrowolne napiwki na zakończenie). W Poznaniu spacery pod tytułem „Straszne historie”, odbywające się w tej drugiej formule i zawierające liczne nawiązania do duchów, zjaw i legend, notowały kilkakrotnie rekordową frekwencję, sięgającą od 300 do nawet 500 (!) uczestników pojedynczej wycieczki! Dla uatrakcyjnienia spaceru przewodnicy oprowadzają w kostiumach, np. w Toruniu w stroju średniowiecznej mieszczyki, Krzyżaka lub Mikołaja Kopernika. Oryginalnym pomysłem z tego miasta są odpowiednie stroje dla uczestników: weloniki księżniczek dla dziewczynek oraz tuniki rycerzy dla chłopców. Na wycieczkach tematycznych dotyczących legend wykorzystywane są także rekwizyty – tak dla przewodnika, jak i dla uczestników. W Poznaniu miejscowe legendy można poznać również w trakcie fabularyzowanego zwiedzania, kiedy to opowieściom przewodnika towarzyszą spotkania z animatorami wcielającymi się w księżną Ludgardę, Króla Kruków i koziołki (ryc. 4). Podobną propozycję mają w swojej ofercie m.in. Szwedaczki Supraskie. Szczególnie efektownie wrażenie wywołuje ich nocny spacer po Supraślu z płonącymi pochodniami.

Zwiedzanie z legendą wykorzystywane jest nie tylko podczas miejskich wycieczek z przewodnikiem, ale także w ramach klasycznego lub okazjonalnego oprowadzania w atrakcjach turystycznych. Prym w tej dziedzinie wiodą zwłaszcza najróżniejsze zamki,



Ryc. 4. Fabularyzowana wycieczka w Poznaniu – animatorka w roli Koziółka.
Fot. Archiwum Danimotoring

jak obiekt w Mosznej („Śladami legend i tajemnic”), Ogrodzieńcu („Wieczór z duchami”), Gniewie (nocny spacer z lampionami), Książu („Nocne zwiedzanie – duchy zamku”) i Krzyżtoporze („Nocny spacer z duchami”). Wspólnym mianownikiem tych spacerów jest zwiedzanie w porze nocnej oraz oczywiście duchy.

Grono osób prezentujących legendy nie ogranicza się tylko do miejskich przewodników. W Parku Dzieje w Murowanej Goślinie, specjalizującym się w plenerowych inscenizacjach historycznych, główne, nocne widowisko *Orzeł i Krzyż*, rozpoczyna się od efektownych scen prezentujących wątki legendarne. Na plenerowej scenie widzowie oglądają przedstawienia legend o Smoku Wawelskim oraz o księciu Popielu i myszach. W ofercie obiektu znajdują się też teatrzyki dla dzieci oparte na wątkach z legend (ryc. 5) oraz spektakl przedstawiający poznańską legendę o Królu Kruków. Wątki legendarne eksploruje również poznański, wędrowny Teatr Mozaika, często występujący podczas przeróżnych imprez

plenerowych. W swoim repertuarze mają takie przedstawienia jak: *Legenda o rogalach świętomarcińskich*, *O królu kruków* i *Poznaj Poznań*. Legendy, baśnie i stare opowieści to też podstawa działalności zawodowych bazarzy i opowiadaczy, wśród których ważną pozycję zajmuje Szymon Góralczyk. Opowieści członka kolektywu Karawana Opowieści mają swoje źródło w folklorze tak polskim, jak i zagranicznym i skierowane są nie tylko do młodych słuchaczy, ale i dorosłych.

Domy legend

Wśród współczesnych atrakcji turystycznych istnieje niemała grupa nawiązująca do mitów bądź legend. Nierzadko takie treści stanowią podstawę działalności danego miejsca, jak w przypadku Domu Legend Toruńskich, jednej z najpopularniejszych atrakcji miasta. Podczas pokazów w specjalnie wykreowanej przestrzeni, z wykorzystaniem rekwizytów, prezentowanych jest tam sześć miejscowych legend. Tajemnicze otoczenie, żartobliwy charakter oraz elementy integracyjne budzą w widzach prawdziwe emocje. Legendy stanowią również podstawę projektu „Magiczna Pławna” w Pławnej Dolnej na Dolnym Śląsku, w skład którego wchodzi ogromna Arka Noego, Gród Rycerski z drewnianym Koniem Trojańskim, a przede wszystkim Zamek Śląskich Legend. W otoczeniu zamku stoją monumentalne postaci z legend (ryc. 6), a w niewielkich domkach na dziedzińcu odbywają się warsztaty. Gwoździem programu jest jedyny na świecie strunowy teatr lalek wewnątrz zamku prezentujący wybrane legendy regionu. Tajemniczy klimat spektaklu tworzą gra światła i dźwięków oraz marionetki wielkości człowieka, wprawiane w ruch przez aktora poruszającego linami. W Poznaniu przez pewien czas funkcjonowały Blubry – Poznańskie Legendy w 6D. Zgodnie z nazwą wewnątrz można było doświadczyć legend, prezentowanych wielowymiarowo, a więc z wykorzystaniem mgły, wiatru, laserów, trójwymiarowych malowideł, ruchomych postaci, poznańskiej gwary, a nawet... zapachu rogalów świętomarcińskich. W Kaliszu,



Ryc. 5. Teatrzyk prezentujący legendy w Parku Dzieje w Murowanej Goślinie.
Fot. Archiwum Parku Dzieje



Ryc. 6. Zamek Śląskich Legend w Pławnej. Fot. P. Basiński

wewnątrz średniowiecznej baszty Dorotki, działa Centrum Baśni i Legend Kaliskich oraz Lokacji Miasta. Na górnej kondygnacji prezentowane są filmy animowane, prezentujące cztery kaliskie legendy. Wśród nich znalazła się opowieść o samej baszcie, którą uzupełniają rzeźby: uwięzionej w baszcie starościanki Dorotki oraz jej ukochanego szewczyka Marcinka u stóp wieży. Środki audiowizualne zastosowano również w Multimedialnym Muzeum Trzęsacza, które za pomocą nowoczesnych technologii opowiada między innymi legendę o tajemniczej Zielenicy.

Spośród regionów Polski tylko jeden w swoim logotypie ma postać z legendy. Mowa o Świętokrzyskim. Nie dziwi zatem, że to właśnie tam, w Nowej Słupi, powstał Park Legend, jeden z najnowszych przykładów atrakcji opartych na wątkach legendarnych. Obiekt, zwany również Parkiem Dziedzictwa Gór Świętokrzyskich „Łysa Góra”, to połączenie nowoczesnego muzeum z kinem, salami wystawowymi, strefą edukacji, strefą rozrywki oraz zewnętrznym amfiteatrem. Za pomocą multimediiów, efektów dźwiękowych i świetlnych prezentowane są tam wybrane legendy regionu. Goście parku mogą doświadczyć... zejścia do piekła (!) i zapoznać się do zdjęcia w stroju czarownicy, a największe wrażenie robi symulator lotu na miotle.

Znacznie rzadziej niż legendy w ofercie atrakcji turystycznej pojawiają się wątki mitologiczne. W Skansenie Miniatur Szlaku Piastowskiego w Pobiedziskach wspomniane motywy są obecne za sprawą galerii rzeźb bóstw słowiańskich. W znacznie większym zakresie tematyka zagościła w obrębie Grodziska Owidz na Kociwiu, gdzie funkcjonuje Muzeum Mitologii Słowiańskiej, które reklamuje się jako jedyna tego typu placówka w Europie. Muzeum prezentuje wyobrażenia Słowian na temat kosmogonii, struktury wszechświata oraz przedchrześcijańskich tradycji obecnych nadal we współczesnej kulturze. W trakcie zwiedzania wykorzystywana jest technologia okularów 3D. Charakterystycznym elementem ekspozycji jest replika fragmentu świątyni oraz posągu Świętowita z Arkony.

Miejska legenda

Legendy są obecne w szeroko pojętej sferze promocyjnej i turystycznej w wielu, często zaskakujących odsłonach. Niekiedy pojawiają się jako podstawa lub element wydarzeń, choć wydaje się, że potencjał drzemiący w legendach mógłby być wykorzystywany w znacznie większym stopniu. Jednym z przykładów takich wydarzeń o najdłuższej tradycji jest Wielka Parada Smoków w Krakowie. W 2023 r. odbyła się już 22. edycja tej imprezy w oczywisty sposób nawiązującej do legendy o Smoku Wawelskim. Znacznie młodszą historią może się poszczycić Festiwal Legend Lubelskich. Program organizowanej z rozmachem imprezy obejmował dotychczas między innymi spektakle, warsztaty, spacer z przewodnikiem, gry miejskie oraz instalacje artystyczne takie jak choćby efektowne ogromne macki, wystające z okien budynku Trybunału Koronnego, „zasiedlonego” przez Żmija. Do legendarnego stwora nawiązuje także neon na ścianie kamienicy w obrębie lubelskiego wzgórza zwanego Żmigrodem. Na liście wydarzeń warto odnotować również Festiwal Mitologii Słowiańskiej, organizowany w Grodzisku Owidz. Legendarne wątki, zarówno dotyczące postaci Świętego Marcina, jak i powstania rogali świętomarcińskich, są nieodłącznym elementem jednej z najbardziej znanych imprez Poznania – Imienin Ulicy Święty Marcin, świętowanych podczas efektownej parady. Popularyzacja tych legend nie ogranicza się tylko do dnia 11 listopada, gdyż mają swoje stałe miejsce w programie całorocznych pokazów w Rogalowym Muzeum Poznania.

Wobec niesłabnącej popularności murali jako narzędzia służącego do uatrakcyjniania przestrzeni miast i promocji ich wizerunku oczywiste jest, że stale powstają prace nawiązujące do lokalnych legend. W Wielkopolsce jedną z wyróżniających się realizacji jest mural w Pyzdrach. Na monumentalnym malowidle, przedstawiającym najważniejsze wydarzenia i obiekty miasta, pojawiła się również scena w zaskakujący, nieoczywisty sposób odnosząca się do najśłynniejszej legendy Pyzdr o Kazimierzu Wielkim i Krzyżakach (ryc. 7). W słynącym z murali Lesznie na ścianach znalazły się prace

prezentujące postaci z legendy o założeniu miasta: księżną Dobrawę i rycerza Wieniawitę. W Kruszwicy mural przedstawia oczywiście scenę z legendy o Popielu, którego myszy zjadły, natomiast praca *Legendy Bydgoskie* zawiera akcenty nawiązujące do pięciu tamtejszych legend. W Poznaniu autorzy murali twórczo przekształcają motyw koziołków. Efekty ich prac pojawiały się na budynku jednego z hoteli, a także (na innej ścianie) w wariancie psychodelicznym, na muralu ekologicznym, a nawet tymczasowym muralu promującym serial osadzony w świecie Gwiezdných Wojen.

Tematyka legend jest również obecna w szeroko pojętych grach miejskich i pokrewnych, w tym również w pokojach zagadek oraz grach turystycznych. Na ulicach Poznania dotychczas odbywały się gry, dotyczące między innymi postaci Gwiazdora, czyli wielkopolskiego odpowiednika Świętego Mikołaja. Innym ciekawym pomysłem na fabułę gry było tajemnicze zniknięcie świętego Marcina, którego gracze musieli odnaleźć, by uratować imieniny ulicy. W Poznaniu dostępna jest również gra *Koziołki*, stanowiąca twórcze rozwinięcie idei pokoju zagadek (*escape room*), w której gracze zamiast karty do gry korzystają ze specjalnego zestawu wypożyczanych rekwizytów. Warto również odnotować publikacje o Poznaniu stanowiące skrzyżowanie gier i przewodników: *Cztery żywioły i dwa koziołki, Przewodnik po Trakcie Królewsko-Cesarskim dla dzieci Chodź, zobacz!* oraz grę spacerową *Zagadki Starego Rynku*. W każdej z nich znalazły się treści dotyczące poznańskich legend. Do uwzględnienia wątków legendarnych szczególnie przydają się gry terenowe zwane *questami*, czyli popularne formy gier terenowych z rymowanymi wskazówkami i poszukiwaniem symbolicznego skarbu. O tematyce często świadczą już same tytuły: *Szlakiem legend w Ciepłowodach, Legendy Diabelskiego Kamienia* (Rudnik) czy *W poszukiwaniu smoka na namysłowskiej ziemi*. Duchów, niezwykłych postaci i nieprawdopodobnych wydarzeń nie brakuje też w *questach* z Wielkopolski, takich jak *Szlakiem nowomiejskich legend i podań* (Nowe Miasto nad Wartą), *Królewski Śrem, czyli z duchem od klasztoru do klasztoru* czy *Oborniki szlakiem zaczarowanych miejsc* (ryc. 8).



Ryc. 7. Fragment muralu w Pyzdrach. Fot. Archiwum Urzędu Miejskiego w Pyzdrach



Ryc. 8. Okładki trzech questów o tematyce legendarnej. Kolaż: P. Basiński

To już legenda

W najwyższych pasmach Sudetów na każdym kroku pojawia się sylwetka Ducha Gór – Liczyrzepy, którego zobaczyć można zarówno na poświęconej mu interaktywnej wystawie „Karkonoskie Tajemnice” w Karpaczu, jak i na... drzwiach do toalety przy schronisku na Wysokim Kamieniu. Podobnie rzecz ma się z duchem Bieluchem, który nie tylko straszy w chełmskich Podziemiach Kredowych (i zapełnia tam półki sklepiku z pamiątkami), ale też użył swojej nazwy... miejscowemu serkowi oraz lodom. Zarówno Liczyrzepa, jak i Bieluch to już legenda...

Przykłady zaprezentowane w niniejszym tekście to tylko niewielka część sytuacji, w których legendy zostały wykorzystane w celach promocji turystycznej. Niezwykłe opowieści od zawsze inspirują, budują pozytywne skojarzenia, zachęcają do odwiedzin i tworzą przyjemny klimat. Słowem: legenda pozostaje żywa!

Adresy autorów

Piotr Basiński

e-mail: piotrek.basinski@gmail.com

dr Dariusz Błaszczyk

Wydział Archeologii

Uniwersytet Warszawski

ul. Krakowskie Przedmieście 26/28

00-927 Warszawa

e-mail: d.blaszczyk@uw.edu.pl

dr Michał Brzostowicz

Muzeum Archeologiczne w Poznaniu

ul. Wodna 27

61-781 Poznań

e-mail: michal.brzostowicz@muzarp.poznan.pl

dr hab. Dariusz Andrzej Sikorski prof. UAM

Wydział Historii

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7

61-614 Poznań

e-mail: dariusz.sikorski@amu.edu.pl

dr hab. Edward Skibiński prof. UAM

Wydział Historii

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7

61-614 Poznań

e-mail: edward.skibinski@amu.edu.pl

Informacje o XIX Ogólnopolskim Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie *3–4 czerwca 2023 roku*

Organizatorzy: Starostwo Powiatowe w Słupcy, Muzeum Archeologiczne w Poznaniu, Urząd Gminy w Łądku, Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie oraz Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu – Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Łądzie

Zespół przygotowujący Festiwal: Jacek Bartkowiak (Starosta Powiatu Słupeckiego), Michał Brzostowicz (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Antoni Czerwiński (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Natalia Hałas (Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego), Dorota Kinast (Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Łądzie), ks. Sławomir Łubian SDB (rektor Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie nad Wartą), Piotr Majorek (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Magdalena Poklewska-Koziell (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), ks. Adam Popławski SDB (Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie nad Wartą), Rafał Śniegocki (Dyrektor Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego), Marcin Wróblewski (Starostwo Powiatowe w Słupcy)

Współpraca:

Muzeum Archeologiczne w Poznaniu: Olga Adamczyk, Karolina Andrys, Łukasz Bartkowiak, Kamila Dolata-Goszcz, Magdalena Felis, Tomasz Figlarz, Joanna Hoffa, Jarosław Jaskulak, Marcin Kasprowicz, Jolenta Kędelska, Dorota Kurkowicz, Mar-

cin Ławniczak, Agnieszka Mączyńska, Maria Napierała, Maciej Przybył, Daria Sikora, Mateusz Sikora, Sebastian Teska, Bogdan Walkiewicz, Martyna Żurańska.

Starostwo Powiatowe w Słupcy: Rafał Chmiel, Jerzy Kałecki, Ryszard Karpiński, Monika Kowalska, Krzysztof Raczyński, Robert Rzepecki, Paweł Tylisz, Karolina Żerdzicka.

Urząd Gminy Lądek: Renata Tkaczyk.

Zakład Gospodarki Komunalnej Lądek: Sebastian Woźniak.

Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu i Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Łądzie: Alicja Biłoszewska, Patryk Janicki, Jan Kaczmarek, Mateusz Lisiecki, Łukasz Ławrysz, Mariola Marciniak, Martyna Mikołajczyk, Eliza Mikołajewska-Maruszyńska, Ewelina Siuba.

Wykłady popularnonaukowe: Piotr Basiński, Dariusz Błaszczak (Uniwersytet Warszawski), Michał Brzostowicz (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Dariusz A. Sikorski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Edward Skibiński (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Rafał Śniegocki (Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego)

Spotkanie z muzyką dawną: Henryk Kasperczak (Akademia Muzyczna im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu)

Prowadzenie zajęć edukacyjnych dla dzieci: Olga Adamczyk (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Karolina Andrys (Rezerwat Archeologiczny Genius loci - Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Kamila Dolata-Goszcz (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Magdalena Felis (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Marcin Kasprowicz (Rezerwat Archeologiczny Genius loci - Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Jolenta Kędelska (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Dorota Kurkowicz (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Daria Sikora (Rezer-

wat Archeologiczny Genius loci – Muzeum Archeologiczne w Poznaniu)

Wyprawa archeologiczno-przyrodnicza do grodziska wczesnośredniowiecznego w Łądzie: Michał Brzostowicz (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Marcin Kasprówicz (Rezerwat Archeologiczny Genius loci - Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Karolina Andrys (Rezerwat Archeologiczny Genius loci - Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Daria Sikora (Rezerwat Archeologiczny Genius loci – Muzeum Archeologiczne w Poznaniu)

Autorka wystawy archeologicznej pt. „A były tam smoki?”: Magdalena Felis (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu)

Muzyka i teatr: Anna Maria Jopek + Robert Kubiszyn, Daj ognia, Lüthien Consort, Percival Schutzenbach, Stanisław Soyka + Kwartet, Teatr Jarmarczny Cives Glogoviae 1253, Teatr Rozrywki Trójkąt

Kramy kupieckie: Ceramika Kopiczko, Władysław Weker z ekipą, Aleksandra "Olof" Nigbor, Budzistowo - dawny Kołobrzeg, Piotr "Rasputin" Kasprzyk, Krystian "Tatko" Szczepański, Osada Krajeńska

Prezentacje rzemiosł: Wanaheim, Authentic Viking Shields, Kram Wilka, Pasamoniczka, Kram Wenfridy, Ceramika Kopiczko, Rzemieślnicy Kramu Żmija, Kram Perliczki

Drużyny wojów i bractwa rycerskie: GRH Storrada, Drużyna Grodu Tura, Isfjord Hird, Krąg Szarego Żurawia, Rycanie znad Odry, GRH Czarny Wąż, Najemnicy gromu, Leśne Dziedy i Baby, Naglfar – drużyna wojów, Drużyna Książęca Grodu Grzybowskiego, Gromada Dzika, Ilmen Hird-Drużyna Wa-

reska, Dziegdziu Dzban, Bractwo Wojowników Kruki, Kolovrat – Vikings and Slavs reenactment group, Brisingamen, Stowarzyszenie Historyczne Grodu Radzim, Drużyna Piastowska Medvedis, Drużyna Grodu Spicimira, Ydalir Laget, Drużyna Grodów Czerwieńskich, Bjorn Hird, Drużyna Walgard, Drużyna Hurtar

Koordynacja imprezy w grodzie i na podgrodziu: Piotr Majorek (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu)

Prowadzenie imprezy: Michał Ostrowski

Festiwal finansowany przez: Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu, Starostwo Powiatowe w Słupcy, Muzeum Archeologiczne w Poznaniu, Urząd Gminy w Łądku, Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu

Sponsorzy Festiwalu: Bank Spółdzielczy w Słupcy, Budimex S.A., HERO Collection, JW ROAD sp. z o.o., Konspol Holding/Cargill, KOSTBUD, Ludowy Bank Spółdzielczy w Strzałkowie, Wytwórnia Galanterii Metalowej i Elektrotechnicznej METPOL, POLGRANIT, SŁOWIŃSCY sp. j., Spółdzielnia Mleczarska Udziałowców w Strzałkowie, Stacja Paliw MOYA w Łądzie

Patronat medialny: TVP 3 Poznań

LEGENDS AND SOURCES

Summary

The book is a collection of popular science lectures held during the XIX Festival of Slavic and Cistercian Culture in Łąd on the Warta River on 3-4 June 2023. Historians and archaeologists, who accepted our invitation to Łąd, devoted their attention to legends and sources, the central theme of this year's festival.

Professor Edward Skibiński, in his paper entitled "Narrative patterns of legends about the origins of the state in early medieval Central-Eastern Europe," analysed traditional accounts of the founding of three cities: Polish Kraków, Czech Prague, and Russian Kyiv, as revealed in the oldest chronicles. Professor Dariusz Andrzej Sikorski ("History of the stormy romance between archaeology and history") discussed the mutual, not always harmonious, interactions between representatives of the two disciplines. In the paper "Archaeological sources of knowledge about the Middle Ages", Dr Michał Brzostowicz shed light on the methods employed by archaeology and emphasised its interdisciplinary nature, i.e., its links with other academic disciplines (history, ethnography/ethnology, art history, as well as natural and geographical sciences). The lecture presented by Dr Dariusz Błaszczyk provided insight into a revolutionary tool for studying past societies that archaeologists have recently adopted – genetic research ("Archaeogenetics: What can DNA tell us about the past?"). The last of the papers, ("Tourists on the trail of legends") by Piotr Basiński, focused on the potential of legends, increasingly used by cities and regions as an element of their tourist offers.

The final part of the publication contains information about the organisers and participants of the XIX Festival of Slavic and Cistercian Culture in Łąd on the Warta River, as well as photos of the events that took place during the festival.

Translated by Agata Drejer-Kowalska



Pokaz Pracowni Konserwacji Zabytków Muzeum Archeologicznego w Poznaniu.
Fot. B. Walkiewicz



Wystawa chrząszczy z całego świata w Ośrodku Edukacji Przyrodniczej w Łądzie.
Fot. K. Raczyński



Słowiański plac zabaw. Fot. B. Walkiewicz



Warsztaty plastyczne dla dzieci w klasztorze. Fot. B. Walkiewicz



Zwycięzca turnieju wojów odbiera nagrodę z rąk organizatorów. Fot. B. Walkiewicz



Kącik Bajarza ze średniowiecznymi legendami. Fot. K. Raczyński



Nocny turniej historycznych gier planszowych. Fot. M. Wróblewski



Koncert zespołu Daj Ognia. Fot. B. Walkiewicz



Koncert Stanisław Soyka + kwartet. Fot. B. Walkiewicz



Koncert Stanisław Soyka + kwartet. Fot. M. Wdowicz-Wierzbowska



Uczestnicy...



... i jury konkursu na rekonstrukcję stroju. Fot. B. Walkiewicz



Stoisko promocyjno-edukacyjno-warsztatowe Ośrodka Edukacji Przyrodniczej w Łądzie. Fot. K. Raczyński



Wystawa archeologiczna „A były tam smoki?”. Fot. B. Walkiewicz



Spektakl Teatru Jarmarcznego Cives Glogoviae 1253. Fot. B. Walkiewicz



Koncert zespołu Lúthien Consort. Fot. B. Walkiewicz



Koncert zespołu Percival. Fot. K. Raczyński



Publiczność na koncercie zespołu Percival. Fot. B. Walkiewicz



Koncert finałowy Festiwalu: Anna Maria Jopek i Robert Kubiszyn.
Fot. K. Raczyński



Publiczność na koncercie finałowym. Fot. K. Raczyński



Bitwa. Fot. B. Walkiewicz



W osadzie słowiańskiej. Fot. B. Walkiewicz



Warsztaty tańców dawnych i tradycyjnych grupy La Dame. Fot. B. Walkiewicz



Wypał naczyń glinianych. Fot. B. Walkiewicz



Starostwo Powiatowe
w Słupcy

ISBN 978-83-60109-84-7